

warto być
Polakiem

IDEA I MYŚL LECHA KACZYŃSKIEGO



10 kwietnia 2010 roku, w dniu tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem, prezydentura Lecha Kaczyńskiego została nagle przerwana. Lech Kaczyński to pierwszy prezydent niepodległej III Rzeczypospolitej, o którym okrutny los każe nam mówić już tylko w czasie przeszłym. W tych okolicznościach naturalnemu w warunkach dojrzałej demokracji szacunkowi, jaki winni jesteśmy głowie państwa, towarzyszy także woła podjęcia refleksji nad spuścizną prezydentury Lecha Kaczyńskiego. My wszyscy – i ci, którzy prezydenta aktywnie popierali, współpracowali z nim, podzielali jego wizję państwa, i ci, którzy zachowywali krytyczny dystans i wchodzili z prezydentem w spór – mamy dziś szansę odkryć tę prezydenturę. Mamy szansę oddać jej sprawiedliwość i, niezależnie od dzielących nas naturalnych różnic, uznać ją za wspólne dobro naszego odrodzonego państwa.

Podjęcie wysiłku podsumowania i interpretacji nie oznacza próby apoteozy. Lech Kaczyński był człowiekiem z krwi i kości, nie pomnikiem z brązu. Jak każdy z działających, miał prawo do błędów. Jak każdy z nas, czujących się dziećmi Rzeczypospolitej, próbował zaledwie, najlepiej jak potrafił, odgadnąć, które ścieżki prowadzą ojczyznę we właściwym kierunku. Jego osąd spraw, tak jak sąd każdego z nas, podlegał nieuchronnym ograniczeniom – czasu i historycznego kontekstu. A jednak uważna lektura wystąpień, listów i wywiadów prezydenta Kaczyńskiego przekonuje, że za tą prezydenturą stała spójna wizja państwa i społeczeństwa. Poniższe słowa są tylko próbą jej rekonstrukcji i interpretacji, która nie rości sobie prawa ani do zupełności, ani do nieomyślności. To raczej zaproszenie do wspólnego namysłu nad polityczną wizją Lecha Kaczyńskiego. Dla części z nas ta wizja była i pozostanie inspiracją i źródłem nadziei, dla części stanie się ona raczej punktem odniesienia dla polemiki i krytyki. Okażemy jednak szacunek nie tylko zmarłemu prezydentowi, ale także Polsce i sobie nawzajem, jeśli postaramy się zobaczyć tę tragicznie przerwaną prezydenturę jako propozycję dla Rzeczypospolitej. Propozycję, która płynęła z poważnego namysłu i uczciwych intencji.

Państwo jako wehikuł modernizacji Polski

Ostatecznym punktem odniesienia politycznych projektów Lecha Kaczyńskiego pozostawało państwo, którego podmiotem jest naród. Jak najdalszy od nacjonalizmu, prezydent Kaczyński uważał, że Polska wcale nie potrzebuje bezrefleksyjnie importować ciasnego pojęcia narodowości ze składnicy XIX-wiecznych idei, skoro sama na podstawie własnych wysiłków

i projektów, na czele z unią lubelską, wypracowała model narodowości otwartej, tolerancyjnej i inkluzywnej. Wypracowała własne pojęcie narodu oparte na poczuciu troski o dobro wspólne – o ową „pospolitą rzecz”, która przez osiem wieków trwania naszego pierwszego państwa spajała ludzi mówiących po polsku, rusku, ukraińsku, litewsku, niemiecku czy w jidysz. Nie przez negację i odrzucenie tego, co obce, a przez afirmację pozytywnych wartości kształtowała się koncepcja polskiej narodowości, do której odwoływał się Lech Kaczyński. Poczucie takiej właśnie, skupionej na wartościach i zasadach dumy z przynależności do własnego narodu pozwalało prezydentowi prowadzić mądry, autentyczny i konsekwentny dialog z innymi narodami. Dawało mu siłę do podjęcia przynoszącej dobre owoce polityki pojednania – w relacjach między Polakami a Żydami czy między Polakami a Ukraińcami.

W swoim postrzeganiu narodu jako otwartej wspólnoty obywateli prezydent Kaczyński wpisywał się w nurt patriotyzmu, zwanego w niektórych współczesnych teoriach polityki – choćby u Jürgena Habermasa – „konstytucyjnym”: patriotyzmu nowoczesnego, refleksyjnego i otwartego. Sam Kaczyński wielokrotnie i bardzo precyzyjnie odróżniał swoje pojęcie patriotyzmu od ciasnego, wojującego szowinizmu. Ta druga postawa oparta jest na negacji i prowadzi do destrukcji, podczas gdy pierwsza buduje i wzbogaca. I choć prezydent tak wiele miejsca i wysiłku poświęcił docenianiu tych form patriotyzmu, które przejawiały się w heroicznych postawach podczas wojny, okupacji, powstania warszawskiego i innych militarnych zmaganiach, to przecież pod pojęciem patriotyzmu rozumiał także, a może przede wszystkim, patriotyzm dnia codziennego. Ten właśnie, który stopniowo i systematycznie wznosi najważniejszą narodową budowlę: państwo.

Lech Kaczyński nie był etatystą. Nie był bezrefleksyjnym wyznawcą państwa, widzącym w nim klucz do rozwiązania wszelkich problemów. Długie lata spędzone w centralistycznym i autorytarnym kraju, jakim była PRL, nauczyły go dystansu do państwowej maszyny i wszelkich prób „społecznej inżynierii”. Prezydent doskonale rozumiał i doceniał wartość świadomości obywatelskiej, indywidualnej inicjatywy i spontanicznego zaangażowania. Jakże mógłby tego nie cenić, on, człowiek wielkiego ruchu „Solidarności” – jeden z owych niepokornych, którzy upominając się o prawa robotników i obywateli, przynieśli nam wolność i demokrację! Ale Lech Kaczyński zdawał sobie zarazem sprawę, że najbardziej namacalnym dziełem narodu jako wspólnoty obywateli jest państwo. Nowoczesne narody wyrażają się poprzez swoje państwa. Prezydent wielokrotnie powtarzał, że naród bez państwa nie może się prawidłowo rozwijać. Któż może wiedzieć to lepiej niż Polacy?

Tak jak pojęcie narodu i patriotyzmu, tak i swój model państwa czerpał Lech Kaczyński nie z archaicznych i przebrzmiałych koncepcji, lecz z samego centrum nowoczesnej myśli politycznej. Nic nie świadczy o tym dobitniej niż skupienie się Prezydenta na kwestii suwerenności państwa. Zawężamy często pojęcie suwerenności, utożsamiając je ze stosunkiem państwa do innych krajów, z jego niepodległością. Ale oprócz tej suwerenności na zewnątrz jest także umożliwiająca ją i warunkująca „suwerenność do wewnątrz”. Hobbes, Rousseau, Hegel czy Weber – wszyscy

ci klasycy nowożytnej myśli politycznej uznawali suwerenność państwa za prawdziwą cezurę oddzielającą państwo nowoczesne od feudalnego państwa średniowiecznego, za konieczny warunek stabilności i rozwoju. Zabiegając o suwerenność państwa, o niezależność jego instytucji i prawa od wpływu partykularnych interesów, ciążenia gospodarczych lobby czy nacisku korporacji, bronił Kaczyński samej istoty politycznej nowoczesności.

Państwo w ujęciu prezydenta Kaczyńskiego, nie zastępując aktywności obywatela, nie powinno go też pozostawiać bez pomocy. Państwo nie może uciekać od odpowiedzialności. Ale by móc być sprawnym i skutecznym podmiotem polityki, państwo nie powinno należeć do niektórych ani do wielu, lecz do wszystkich obywateli. Prezydent niestrudzenie powtarzał, że prywatne interesy, najbardziej nawet wpływowe i najbardziej nawet pożyteczne, muszą być odróżnione i odseparowane od instytucji państwa i procesu stanowienia prawa. Lech Kaczyński był niezwykle wyczulony na zagrożenia dla demokracji i dla państwa, jakie płyną z nieuzasadnionych przywilejów i towarzyszącego im często poczucia bezkarności. Tylko państwo, które swego najsłabszego obywatela traktuje tak samo, jak najmożliwszego, jest państwem godnym akceptacji wszystkich i zdolnym zarazem do służenia całemu społeczeństwu.

Państwo aktywne i sprawne wcale nie musi być monstrualne. Lech Kaczyński doskonale zdawał sobie sprawę, że w XXI wieku o sile państwa decydują nie tylko i nie tyle arsenały i biurokracja, co gospodarczy rozwój, technologie i poziom wykształcenia obywateli. Troska o stworzenie najlepszych warunków rozwoju gospodarczego, żywe zainteresowanie sytuacją budżetu, metodami wyjścia z globalnego kryzysu ekonomicznego, rozwojem infrastruktury i technologii zajmowały sporo, a nawet – wraz z upływem czasu – coraz więcej miejsca w myśleniu prezydenta. „Nie będziemy żyć dostatnio i nie przyciągniemy inwestorów zagranicznych bez autostrad, sprawnej kolei i nowoczesnej sieci telekomunikacyjnej oraz energetycznej. Polska potrzebuje wielkiego skoku inwestycyjnego i modernizacji na miarę swojego potencjału” – mówił Lech Kaczyński w Sejmie w maju 2009 roku. Nie orędując za państwem przesadnie rozbudowanym, prezydent Kaczyński był jednak przekonany, że wydatków budżetowych nie wolno ograniczać w taki sposób, który uniemożliwiłby państwu wypełnianie jego podstawowych funkcji. Dlatego zabieganie o środki dla policji i wymiaru sprawiedliwości, ale także konsekwentna walka z korupcją i brak tolerancji dla przestępczości nie były wyrazem jakiejś osobistej pasji Lecha Kaczyńskiego, lecz wyrastały z jego głębokiego przeświadczenia, że państwo, które nie zapewnia obywatelom poczucia bezpieczeństwa, zaniedbuje swoje najbardziej fundamentalne obowiązki.

Wewnętrzna suwerenność państwa, jego autonomię wobec sieci ekonomicznych powiązań i wpływów postrzegał Lech Kaczyński przede wszystkim jako warunek rozwoju Polski. Modernizacja była dla prezydenta wielkim, obliczonym na całe lata projektem, który ponieść może do przodu tylko talent i praca obywateli, ale który nie może się udać, jeśli przestrzeni równych szans nie zagwarantuje obywatelom państwo. Wierzył, że im mniej patologii, im mniej korupcji, im mniej szarych stref w państwie, tym większe szanse na wykorzystanie potencjału tkwiącego w Polakach. Ale nie chodziło tylko o realizację pragmatycznych celów. Prezydent był też głęboko

przekonany, że tylko wokół państwa przejrzystego, uczciwego, prawdziwie demokratycznego i egalitarnego mogą zjednoczyć się obywatele. Państwo takie bowiem stwarza warunki brzegowe dla wytworzenia postawy, którą Lech Kaczyński w polityce wewnętrznej uznawał za wartość szczególną – solidarności. Obywatele powinni mieć szansę na identyfikację z państwem i jego strukturami, powinni móc uznać je za państwo własne. Tylko w poczuciu bezpieczeństwa, gwarantowanego przez publiczne instytucje, może bez przeszkód rozwijać się społeczeństwo obywatelskie.

Mając wzgląd na klasyczną zasadę *protego ergo obligo* (państwo zobowiązuje, bo chroni), prezydent uznawał, że obowiązki obywateli wobec państwa pozostają w najściślejszym związku z wypełnianiem przez państwo jego obowiązków, a zwłaszcza obowiązku zapewniania własnym obywatelom bezpieczeństwa. To ostatnie Lech Kaczyński pojmował wielowymiarowo: od zwalczania form przestępczości, które bezpośrednio uderzają w obywateli, przez zapewnienie bezpiecznych, zróżnicowanych dostaw energii dla kraju, aż po obronę instytucji i praw podnoszących bezpieczeństwo zdrowotne i socjalne Polaków. Prezydent chciał, by państwo, promując indywidualną autonomię i samodzielność jednostek, zapewniało jednak swoistą siatkę bezpieczeństwa chroniącą je przed najbardziej dotkliwymi zagrożeniami.

Aktywne, egalitarne i praworządne państwo – ono i tylko ono mogło w oczach Lecha Kaczyńskiego stać się wehikułem modernizacji Polski i gwarantem społecznej integralności. Miało zapewnić jej prawdziwie mocną pozycję w świecie, silną pozycję wyjściową do negocjacji w Unii Europejskiej. Wewnętrzna suwerenność była dla Lecha Kaczyńskiego koniecznym warunkiem suwerenności na zewnątrz. „Uważam, że status Polaków w jednoczącej się Europie – mówił prezydent w 2009 roku – nasz status jako obywateli Europy od tego właśnie zależy: od tego, jak silna będzie Polska, jaki będzie jej status jako państwa.”

Realizm w obronie zasad

W aktywności zagranicznej prezydenta może jeszcze wyraźniej niż w jego działalności na forum krajowym manifestowała się jego inspiracja dwiema wielkimi polskimi tradycjami – politycznym realizmem oraz tradycją walki „za wolność naszą i waszą”. Ta pierwsza tradycja ukształtowana została w dobie Polski jagiellońskiej, była racją stanu i publiczną rozumnością (*raison d'État*) tego wielonarodowego i wielowyznaniowego mocarstwa, które z powodzeniem radziło sobie na międzynarodowej arenie, prowadząc jak równy z równym grę z największymi potęgami ówczesnego świata. Owa druga tradycja, tradycja walki „za wolność naszą i waszą”, zrodziła się w nieporównanie trudniejszych okolicznościach, gdy liczący się, tworzący własną kulturę i tradycję europejski naród, jakim byliśmy od X do XVIII wieku, pozbawiony został własnego państwa. Polacy podjęli wówczas walkę nie tylko o własną sprawę, ale też o sprawę wolności innych narodów. Od tej pory już niemal każde z naszych zmagania w XIX i XX wieku – także

w 1920, 1939 czy 1980 roku – miało taki właśnie uniwersalny wymiar, w którym walka o naszą niepodległość łączyła się z zabieganiem o wolność innych.

To przede wszystkim z tej wielkiej wolnościowej tradycji Lech Kaczyński czerpał natchnienie jako człowiek, obywatel i polityk. Sam przecież w tych zmaganiach uczestniczył jako działacz „Solidarności”, choć swoją rolę oceniał w stosunku do własnych zasług może aż nadto skromnie. Los chciał, że właśnie na dzień przed swoją tragiczną śmiercią w drodze do Katynia wypowiedział słowa, które mogą być odczytywane jako swoiste credo jego politycznego życia. „Racje nie są równo rozłożone między narody – mówił – rację mają ci, którzy walczą o wolność.” Lech Kaczyński nie postrzegał tej romantycznej legendy Polski jako obciążenia, którego powinniśmy się pozbyć, by nie ważyło na naszym wizerunku w oczach Europy. Wręcz przeciwnie: uznawał polską koncepcję wolności za nasze odkrycie, nasz wkład w dorobek kontynentu oraz wartość, bez której Europa nie byłaby do końca sobą. Polska w swojej politycznej tradycji niesie bowiem jako państwo ideał, nakreślony niegdyś przez jednego z filozofów wolności: kto jest prawdziwie wolny, ten chce uczynić wolnymi wszystkich wokół siebie. „Przyjechalіśmy tutaj [...], żeby wykazać solidarność z narodem gruzińskim. Nic nie złamie naszej solidarności” – mówił prezydent w 2008 roku w Tbilisi. W polskiej duszy Lech Kaczyński nosił jednak nie tylko dumę, ale i odpowiedzialność za przeszłość Rzeczypospolitej. I dlatego nie zawahał się, jako pierwszy polski przywódca, publicznie przeprosić Czechów za zajęcie Zaolzia przez II Rzeczpospolitą w 1938 roku.

Gdy do sfery politycznej przykładą się miarę ponadczasowych, wzniosłych wartości, łatwo narazić się na zarzut naiwnego idealizowania. Jednak Lech Kaczyński był od takiego naiwnego idealizowania jak najdalszy. Chronił go przed tym realizm – nie makiaweliczny czy bismarckowski cynizm, lecz ten iście polski zdrowy polityczny rozum, zrodzony z doświadczeń Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zasada, o której tak często pisał Paweł Jasienica, *do ut des* (daję, abys dał), skłaniała Lecha Kaczyńskiego, jako odpowiedzialnego za sprawy polskie, do zadawania pytań, jaka konkretna, namacalna oferta kryje się za pięknymi słowami i miłymi gestami płynącymi spoza naszych granic. Ale zasada ta pozwalała także szukać sojuszy i wspólnoty interesów z tymi krajami, z którymi łączyło nas zarówno dawniejsze doświadczenie zamieszkiwanej wspólnie wielonarodowej Rzeczypospolitej, jak i świeższe doświadczenie wyzwolenia się owych narodów z jarzma totalitaryzmu. Rozwijanie przyjaźni z Litwą, Łotwą, Estonią, Ukrainą, Gruzją i innymi państwami naszego bliższego i dalszego sąsiedztwa wypływało z przekonania prezydenta, że wspólnota interesów, jeśli wpisana zostanie w szerszy kontekst wspólnoty wartości, może zapewnić spokój i stabilizację nie tylko Polsce, ale i całemu regionowi. Taka była właśnie motywacja „polityki wschodniej”, w której rozwijanie Lech Kaczyński wniósł szczególne zasługi.

Ten swoisty „pryncypialny realizm”, który dawał o sobie znać zwłaszcza w prowadzonej przez prezydenta polityce międzynarodowej, mógł być niekiedy trudny dla niektórych naszych zagranicznych partnerów. Prezydent, w pełni doceniając i wspierając ideę europejskiej integracji, konstatował, że niezależnie od wzniosłych wizji i świetlanych planów rzeczywistość

Unii Europejskiej jest obecnie rzeczywistością państw narodowych z ich nie zawsze harmonijnymi interesami i tradycjami. Także w kontekście globalnych problemów Lech Kaczyński, choć z wielką sympatią odnosił się do pokojowych projektów, nie pozostawał jednak ślepy także i na te ciemniejsze oblicza współczesnego świata. Nie należał do polityków, których głowy tkwią w „postpolitycznych” obłokach, lecz starał się raczej twardo stąpać po ziemi, pełnej wciąż imperialnych dążeń i narodowych protekcjonizmów, trzeźwo oceniając siły Polski i podług nich mierząc jej zamiary – tak w skali globalnej, jak i europejskiej. To było odzwierciedlenie prezydenckiego realizmu. Drugie ważne założenie dotyczyło roli Polski, która, zdaniem Lecha Kaczyńskiego, nigdy nie powinna pełnić w Europie roli posledniej. Wykluczona z Europy na długie lata bez swojej winy i wbrew swojej woli, ma pełne prawo czuć się w niej równorzędnym partnerem. To był z kolei wyraz orientacji Lecha Kaczyńskiego na zasady. Jak najdalszy od przypisywanego mu eurosceptycyzmu, prezydent całkowicie poważnie traktował najważniejszy ideał europejskiej wspólnoty: uznawać każdego jej uczestnika za równorzędnego partnera. Dał temu dobitny wyraz, wstrzymując się od wywierania nacisku na Irlandczyków w związku z ich referendum dotyczącym Traktatu lizbońskiego.

Jako polityk nowoczesny przyszłość Polski widział Lech Kaczyński w Europie. Jako polityk zasad uważał, że Polska, kraj, który tyle razy stawał po stronie wolności, może być dumna ze swojej tradycji i tożsamości. Jako realista zakładał, że Polska musi walczyć o jak najlepsze warunki kooperacji w ramach wspólnoty, że musi zapewnić sobie możliwość pełnego rozwoju przede wszystkim własnego potencjału. Realizm w obronie zasad prowadził Kaczyńskiego do marzenia o polskiej polityce bez kompleksów. O Polsce, która nie unika za wszelką cenę krzywych spojrzeń, gdy pyta o konkretne profity. I chyba właśnie ten upór w zabieganiu o najlepsze warunki, który zamanifestował się także w negocjacjach przed podpisaniem Traktatu lizbońskiego, zjednał Lechowi Kaczyńskiemu respekt europejskich liderów – jako niełatwemu, ale dbającemu o własny kraj negocjatorowi. W licznych kondolencjach, jakie napłynęły do nas z całego świata po 10 kwietnia od światowych przywódców, jedno określenie opisujące tragicznie zmarłego prezydenta przewijało się najczęściej: polski patriota. Ta ocena spoza naszych granic to mocne i obiektywne świadectwo.

Nowoczesność potrzebuje tradycji

Lech Kaczyński chciał, by Polska pewnie kroczyła do przodu. Wiedział, że zmierzając w przyszłość, kraj nasz nie może wciąż oglądać się wstecz. Ale zdawał sobie sprawę i z tego, że kto nigdy nie spogląda za siebie, ten łatwo może zapomnieć, jaką drogą podąża; skąd przyszedł i dokąd zmierza. Stąd ważne miejsce dla historycznej pamięci, dla tożsamości, dla tradycji.

Myliłby się jednak ten, kto chciałby okrzyknąć zmarłego prezydenta tradycjonalistą. Nie wszystko, co zapisane zostało na kartach polskiej historii, zasługiwało, zdaniem prezyden-

ta, na kontynuację. Do tradycji zdawał się Lech Kaczyński przykładać tę samą miarę, która nie zawiodła go nigdy: miarę wolności i prawdy. Ale rozpoznając to, co w tradycji dobre, bo służące sprawie wolności i prawdy, prezydent dostrzegał także odwrotną relację. Był przekonany, że nasza wolność w politycznym sensie jest zakorzeniona w pewnych tradycjach i wartościach. Dlatego dbałość o te tradycje i wartości nie osłabia wolności, lecz wzmacnia ją: nadaje jej trwałe, stabilne fundamenty. A skoro polska wolność wyrosła z pewnych tradycji, nie możemy ich zaprzepaścić, nie narażając zarazem na szwank naszych wywalczonych, z trudem zdobytych swobód.

Prezydencka myśl była w swej najgłębszej istocie polemiczna. Nie w znaczeniu bieżącego, powierzchownego sporu politycznego, lecz w śmiałym zamiarze podważenia wielu uproszczeń i fałszywych alternatyw. Za pozorne uznawał prezydent choćby przeciwstawienie tradycji – nowoczesności, suwerenności – europejskości czy patriotyzmu – pragmatyzmowi. „Największe sukcesy w Europie odnosili ci, którzy potrafili połączyć modernizację z dobrą tradycją” – mówił w 2006 roku. Nie znaczy to, by Lech Kaczyński dysponował gotowymi syntezami owych przeciwieństw. Jako dobry wykładawca i dociekliwy naukowiec świetnie wiedział, że poszukiwanie odpowiedzi na tak fundamentalne pytania to wysiłek zbiorowy (temu służyły min. seminaria w Lucieniu z udziałem wybitnych intelektualistów i uczonych). Ale pełniąc najwyższą funkcję w państwie, wiedział też, że w obliczu tak fundamentalnych pytań nie można ani bezradnie rozkładać rąk, ani bezrefleksyjnie wybierać tylko jedną ze stron alternatywy. Sądził raczej, że Polska, jak każdy normalny, zdrowy, ale borykający się z problemami kraj, żyje w twórczym napięciu – między tradycją a nowoczesnością. Zadaniem państwa i jego przedstawicieli jest zaś zaproszenie obywateli do wspólnego poszukiwania dróg takiej modernizacji, która pozwoli nam zarazem zachować naszą tożsamość, jak i szacunek dla wypróbowanych wartości.

Lech Kaczyński swoje bycie „pierwszym obywatelem Rzeczypospolitej” rozumiał zawsze jako bycie pierwszym wśród równych. Bo wspólnota szukających dobra wspólnego nie zna przywilejów, poza tym jednym, danym wszystkim: służenia własnemu państwu i narodowi. Tak żył i pracował Lech Kaczyński – i tak właśnie zginął. Ale pozostawił nam coś więcej niż wspomnienie swojej prezydentury. Pozostawił nam wizję Polski: nowoczesnej, mającej poczucie własnej godności i bez kompleksów uczestniczącej w budowie lepszej Europy i świata. Tylko od nas zależy, czy i jak będziemy chcieli i potrafili to przesłanie Lecha Kaczyńskiego podjąć.

Maciej Łopiński
Sekretarz Stanu
Szef Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

MODERNIZACJA – SUWERENNE PAŃSTWO I AKTYWNI OBYWATELE

*Największe sukcesy w Europie odnosili ci,
którzy potrafili połączyć modernizację z dobrą tradycją.*

Orędzie po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym
i objęciu urzędu Prezydenta RP, 23 grudnia 2005 roku

Prezydent Lech Kaczyński pojmował modernizację Polski jako wielki projekt, którego realizacja uzależniona jest przede wszystkim od aktywności, pomysłowości i zaangażowania obywateli. Dla powodzenia tego wielkiego projektu niezbędne jest jednak także silne państwo, które nie ucieka od odpowiedzialności za gospodarczy, technologiczny i społeczny rozwój. Państwo, by stać się takim właśnie podmiotem modernizacji, musi jednak spełnić kilka warunków: być suwerenne, demokratyczne, egalitarne i solidarne.

Silne i sprawne państwo budować można tylko na fundamencie patriotyzmu. Także w warunkach pokoju oznacza on zdolność służenia wartościom wykraczającym poza partykularne interesy. Nowoczesny patriotyzm, nie tracąc z oczu przeszłości, spogląda jednak w przyszłość. Zakłada, że najważniejszą płaszczyzną, na której nowoczesny naród może realizować swoje ambicje i zamierzenia, jest państwo. Państwo łączące ponad różnicami – pochodzenia, wykształcenia, statusu materialnego czy miejsca zamieszkania.

Takie państwo musi pozostawać demokratyczne i egalitarne. Warunek pierwszy oznacza systematyczną i realną kontrolę obywateli nad działaniami rządzących oraz instytucji na szczeblu centralnym i samorządowym. Państwo nie może prawidłowo wypełniać swoich funkcji, jeśli nie pozostaje strukturą suwerenną, odróżniającą się od prywatnych interesów, choćby tych najbardziej wpływowych. Odróżnienie to stanowi gwarancję równego traktowania przez państwo każdego z obywateli. Taki egalitaryzm jest zaś niezbędny dla identyfikacji z państwem i dla wytworzenia się postaw społecznej solidarności.

Równe traktowanie obywateli oznacza nie tylko ich formalną równość wobec prawa. Chodzi także o zagwarantowanie równości szans w dostępie do wykształcenia, informacji i dóbr kultury. Dlatego szczególnym zadaniem państwa pozostaje wyrównywanie poziomu rozwoju poszczególnych obszarów Polski, zdecydowane przeciwdziałanie bezrobociu i związanemu z nim zjawisku społecznego wykluczenia, wreszcie dbanie o to, by dostęp do wykształcenia, rzetelnej informacji, dóbr kultury i usług medycznych był równomierny, by między obszarami szybkiego rozwoju (miasta) a pozostałą częścią kraju (obszary wiejskie) nie wytwarzały się cywilizacyjne bariery.

Aby osiągnąć tak ambitne cele, państwo nie może redukować swojej roli do roli „nocnego stróża”. Musi pozostawać aktywnym podmiotem, dbającym o inwestycje, innowacyjność gospodarki, badania naukowe i równomierny rozwój infrastruktury. Nie zastępując obywateli i ich inicjatywy, państwo musi tworzyć jak najlepsze „warunki brzegowe” dla rozwijania polskiego potencjału. W dzisiejszych czasach pozycja kraju zależy od poziomu wykształcenia obywateli, ich mobilności, zdolności poruszania się w świecie informacji. Państwo polskie musi więc dbać o to, by szanse Polaków w warunkach europejskiej i globalnej konkurencji były jak największe. Prezydent Kaczyński wiedział, że takich wielkich modernizacyjnych zadań może się podjąć tylko państwo silne, sprawne i uczciwe: stąd brała się jego bezkompromisowość w piętnowaniu korupcji i innych patologicznych zjawisk obciążających polską państwowość, a także jego troska o stan służby zdrowia, policji czy polskiej szkoły.

Państwo jako wartość



To jest mój przekaz na dzisiaj: państwo polskie. Państwo, które od pięciu i pół wieku zwiemy Rzeczpospolitą. To wartość, na której dziś się trzeba skoncentrować, która jest tak ważna, że od sprawności tej Rzeczypospolitej, tego właśnie państwa, zależy nasze przyszłe powodzenie. Nie tylko jako patriotów, którzy są związani ze swoją wspólnotą i przeżywają sukcesy pozytywnie, a porażki negatywnie, ale także ze względu na szanse ludzi, którzy są Polkami i Polakami – i tu w kraju, i jeszcze bardziej za granicą. Ze względu na szanse zawodowe, ze względu na powodzenie w życiu osobistym i rodzinnym.

Przemówienie podczas wręczenia nominacji generalskich i odznaczeń
w Pałacu Prezydenckim, 11 listopada 2009 roku



Zaangażowanie obywateli w sprawy państwa zaczyna się właśnie na szczeblu samorządów. Dlatego tak istotne jest, aby pracownicy lokalnej administracji wykazywali się kompetencją, sprawnością i rzetelnością w działaniu. To przede wszystkim konkretni ludzie, obok prawa i instytucji, rozstrzygają o stanie państwa. A państwo sprawne, życzliwe wobec obywateli i samorząd terytorialny, który potrafi zaspokajać potrzeby lokalnych środowisk – to przede wszystkim odpowiedzialni, świadomi swojej misji urzędnicy.

List z 23 września 2006 na inaugurację roku akademickiego 2006/2007
w Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego



O sile i sprawności państwa, o jakości i efektywności funkcjonowania jego instytucji decydują nie tylko przepisy i procedury. Nasz kraj potrzebuje kompetentnych, bezstronnych i lojalnych wobec państwa urzędników, o wysokich walorach moralnych i nowoczesnym myśleniu.

List z 6 października 2007 roku na inaugurację roku akademickiego 2007/2008
w Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego
Uniwersytetu Warszawskiego



Mając za sobą dwukrotną utratę niepodległości, wiemy, co znaczy trwać jako naród pozbawiony prawa do samodzielnego decydowania, kształtowania przyszłości wedle swoich celów i zamierzeń, swobodnego manifestowania uczuć patriotycznych i rozwijania własnej kultury. Wiemy, że wspólne dobro – państwo – jest dla narodu wartością najwyższą. Wiemy, że osłabić, zdeformować, odebrać państwo znaczy wyrządzić narodowi jedną z największych krzywd. I że żadna namiastka nie może zastąpić tej gwarancji bezpieczeństwa i suwerenności, tej szkoły samodzielności i odpowiedzialności, tego źródła dumy, jakim jest własne państwo.

List z 27 września 2009 roku na obchody 70. rocznicy
powstania Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie



W ostatnich miesiącach i dniach obchodziliśmy wiele doniosłych rocznic, przypominających walkę i martyrologię naszego narodu podczas II wojny światowej. Przywołujemy biografie młodych ludzi, którym w brutalny sposób – podczas egzekucji, za drutami obozów, na zsyłkach – przerwano życie. Odebrano im prawo do rozwoju, miłości, pracy. Z tej perspektywy nie sposób przecenić dobra, jakim jest możliwość życia w pokoju. Młodzi Polacy mogą dzisiaj dorastać i podejmować odpowiedzialność za siebie, bliskich i za swój kraj w warunkach wolności i suwerenności. [...] Przykład tamtych bohaterów uczy bowiem dostrzegać i szanować sprawy, które przerastają indywidualne korzyści. Uczy służyć wartościom wykraczającym poza granicę własnych potrzeb i interesów. Gotowość do poświęcenia, przywiązanie do wolności i miłość ojczyzny – to postawy, które są niezbędne do rozwoju państwa również dzisiaj, w warunkach bezpieczeństwa i pokoju. Bez nich polskie społeczeństwo nie mogłoby być prawdziwą wspólnotą, spojoną więzami solidarności i zaufania.

List z 10 kwietnia 2010 roku na uroczystość przyznania imienia harcmistrza Floriana Marciniaka
Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej



Do wyścigu o najwyższą pozycję w krajowych czy europejskich rankingach startuje się zawsze z konkretnego miejsca: regionu, społeczności, tradycji. Oznacza to, że aby dorównać najlepszym, nie trzeba wypierać się własnej tożsamości i wtapiać w zunifikowany, jednorodny obszar produktów i usług. Wręcz przeciwnie – warto stawiać na to, co lokalne i wyjątkowe. W jednoczącej się Europie, która nadal pozostaje Europą ojczyzn, i na wspólnym unijnym rynku, gdzie regionalna oryginalność jest w coraz wyższej cenie, powinniśmy umieć się chlubić swoją tożsamością i potrafić zainteresować nią innych.

List z 21 maja 2007 roku na koncert galowy XVI edycji Konkursu „Teraz Polska”

Demokratyczne i egalitarne państwo a modernizacja

Polsce potrzebna jest dzisiaj ciężka praca [...] nad uzdrowieniem państwa, które musi dawać ochronę słabszym i nie bać się silnych. Bo wobec Rzeczypospolitej, wobec Polski wszyscy obywatele są równi – niezależnie od tego, czy mają miliardy, czy jak większość z nas, Polaków, nie mają nic. Wszyscy są takimi samymi obywatelami. Wszyscy muszą korzystać z ochrony państwa, ale przede wszystkim muszą korzystać ci słabsi. Także i ci, którym się powiodło, muszą państwu służyć. To bardzo dobrze, że wielu Polakom się powiodło w ciągu ostatnich 20 lat. To ich sukces. To nasz wspólny dorobek, bo ich powodzenie składa się na powodzenie całego narodu. Ale czy-jeś powodzenie w sensie materialnym czy prestiżowym nie może się przekładać na niezasłużone przywileje. Jako prezydent Rzeczypospolitej dziś – w dniu, który możemy nazwać dniem naprawy Polski, dniem naprawy Rzeczypospolitej – chciałbym stwierdzić: będę robił wszystko, żeby nasz kraj szedł drogą demokracji, aby polskie państwo było silne, aby potrafiło chronić słabszych, aby traktowało swoich obywateli równo, aby zwyciężała uczciwość, a nie cynizm i draństwo.

Przemówienie z okazji Narodowego Święta Trzeciego Maja
na placu Zamkowym w Warszawie, 3 maja 2009 roku



To wszystko stawia nas przed istotnie nowym wyzwaniem – przed koniecznością zbudowania ideologii nowoczesnego państwa. Taką ideologię usiłowano tworzyć w okresie międzywojennym, ale w innej płaszczyźnie. Wtedy padało pytanie: państwo czy naród? Dzisiaj na szczęście nie stoimy przed tego rodzaju problemem. [...] Jest inne przeciwstawienie: państwo jako demokratyczna instytucja kontrolowana przez obywateli, która realizuje pewną grupę celów, czy państwo, którego podstawową zaletą jest słabość i bezsilność. Ta bezsilność zawsze w innym stopniu dotyka najsilniejszych grup społecznych, a w innym słabszych. I z tego też trzeba sobie zdawać

sprawę, kiedy rozmawiamy o państwie. Dzisiaj nasze państwo co chwilę demonstruje całkowitą bezsilność wobec tych, których miejsce w hierarchii społecznej jest bardzo wysokie i którzy nie przeciwstawiają się podstawowym trendom: poprawnemu myśleniu. I co chwilę okazuje się nawet nadmiernie silne wobec tych, którzy są słabi.

Wystąpienie na konferencji *Państwo jako wyzwanie*
w Belwederze, 3 marca 2010 roku



Podatki stanowią jedno z najważniejszych źródeł dochodu państwa. Nikt nie może uchylać się od ciężącego na nim obowiązku podatkowego, ponieważ godziłoby to w elementarne zasady obywatelskiej wspólnoty i solidaryzmu społecznego. Państwo jest uprawnione do egzekwowania przepisów prawno-podatkowych i dochodzenia swoich interesów. Z drugiej jednak strony, szanowane być muszą zarazem prawa obywateli, którzy w swoich relacjach z państwem, w tym także ewentualnych sporach prawnych, powinni mieć zagwarantowaną równorzędną pozycję. Dotyczy to także spraw podatkowych.

List z 15 stycznia 2010 roku na III Krajowy Zjazd Doradców Podatkowych



Można zaryzykować twierdzenie, że państwa autentycznie praworządne, sprawiedliwe nie da się wznieść inaczej niż na fundamencie wolności i prawdy. Nie należy jednak zapominać, że idea wolności może z łatwością wyrodzić się w swoje przeciwieństwo, jeśli urzędnicy i instytucje państwa nie będą wspierać się na prawdzie. Prawda w przestrzeni publicznej oznacza zaś przejrzystość działań w ich wszystkich wymiarach – oznacza niezakłamaną pamięć o przeszłości, o historii; oznacza wolną od manipulacji sferę publiczną, a zatem dostęp do prawdziwej informacji w toczących się aktualnie debatach; oznacza wreszcie rzetelność składanych publicznie deklaracji i obietnic na przyszłość. Jeśli wolność jest fundamentem państwa praworządne, to prawda jest budulcem, z którego można wznosić cały gmach takiego państwa. Ukoronowaniem tego gmachu jest – jak sądzili już starożytni, wśród nich Platon i Arystoteles – sprawiedliwość. W całej historii myśli politycznej i prawnej uznawano ideę sprawiedliwości za absolutnie pierwszorzędną z punktu widzenia życia zbiorowości ludzkich. Dlatego można powiedzieć, że jeśli w państwie uczciwy obywatel słusznie czuje się niesprawiedliwie traktowany – przez sądy, instytucje, urzędy – nie tylko świadczy to źle o systemie prawnym, ale także o standardach publicznej prawdy i o stanie fundamentu, jakim dla państwa autentycznie praworządne zawsze pozostaje wolność.

List z 15 maja 2008 roku na obchody 20-lecia
ustanowienia Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie



Jestem zwolennikiem wzmocnienia dzisiejszych państw. Dlaczego? Bo to jest jedyna organizacja, przy wszystkich swoich strasznych wadach, poddająca się kontroli demokratycznej, w ramach której [...] ktoś, kto ma miliard złotych i ktoś, kto ma jedną złotówkę [...] ma ten sam jeden głos. I to powoduje, że państwo, które nie jest organizacją idealną, może być groźną – i historia okazała niejednokrotnie, że może być groźną – dla własnych obywateli, jest instytucją i tak doskonalszą od tych, które się żadnej kontroli demokratycznej nie poddają, a czasami potrafią doprowadzić świat na skraj olbrzymiego kryzysu. Właśnie mamy tego przykład.

Wywiad dla „Sygnałów Dnia” w Programie 1 Polskiego Radia, 9 października 2008 roku

Państwo gwarantem równości szans

Nie jestem zwolennikiem Polski korporacyjnej, jestem zwolennikiem Polski równych szans.

Wystąpienie na Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Adwokatury
w Warszawie, 6 marca 2010 roku



Zbyt duże są różnice między sytuacją mieszkańców wsi i miast. Można powiedzieć: te różnice występują w wielu krajach na świecie. Tak, ale idzie o ich skalę, która w Polsce jest jeszcze ciągle bardzo znaczna. Ta skala to dostęp do tego, co dzisiaj w dużym stopniu decyduje o charakterze społeczeństwa. Nie ma nowoczesnej wsi bez stałego dostępu do Internetu. [...] Według mnie równy dostęp do edukacji, która nie powinna być dzielona na zasadach rynkowych, to jedna z podstaw współczesnego społeczeństwa. Tu mamy bardzo dużo do zrobienia. [...] Dużo mniej rolniczych dzieci studiuje niż dzieci z innych warstw społecznych. Jeżeli studiują, to często w szkołach nie tych, które reprezentują najwyższy poziom. Tu potrzebne są [...] konkretne działania ułatwiające. I jeżeli w Polsce ciągle jeszcze rośnie produkt krajowy brutto, to ja nie widzę powodu, żeby to miało być niemożliwe. Równy dostęp do edukacji ma znaczenie fundamentalne. Żyjemy w kraju gospodarki rynkowej. Żadna inna na świecie się nie sprawdziła. Ta gospodarka rodzi różnice między bogatymi, średnimi i biednymi, ale ta gospodarka nie może wyłączyć zasady równych szans dla ludzi, którzy urodzili się na tej ziemi. Dorastają, zdobywają wykształcenie. To od osobistych zdolności, talentów, a nie od miejsca urodzenia powinny zależeć szanse młodej Polki, młodego Polaka. To, co mówię, w szczególnym stopniu dotyczy właśnie polskiej wsi. I raz jeszcze powtarzam: polska wieś nie może być niczym monopolem, polską wsią powinni zajmować się wszyscy, którzy chcą zajmować się polską polityką i którzy chcą Polsce służyć. To musi być program na miarę XXI wieku, na miarę tego stulecia, które stawia przed nami

wielkie wyzwania. Ja wiem, jak bardzo wieś już się zmieniła, bo często na niej bywam. Wiem, ile osób założyło własne przedsiębiorstwa, nie tylko rolnicze, jaka jest siła mieszkańców wsi. To bardzo dobrze, ale to ciągle zdecydowanie za mało.

Wystąpienie podczas dożynek prezydenckich w Spale, 20 września 2009 roku



Rozwijać się [...] może zdrowy organizm. I tu powstaje problem [...] roli państwa, jego sprawności, jego zakresu działania. [...] To bardzo istotny przedmiot dyskusji – spójność społeczna. Spójność społeczna to przede wszystkim sprawa związana z równymi szansami, a więc edukacją, systemem emerytalnym – z tych problemów, które wymieniłem w pierwszym rzędzie – ale także z wieloma innymi. Ja jestem najgłębiej przekonany, że spójność społeczna jest potrzebna także ze względu na rozwój. [...] Ta spójność łączy się z pytaniem o podstawowe sposoby rozwoju. Poprzez centra, poprzez metropolie, mówiąc w pewnym skrócie, czy sposób równomierny.

Przemówienie na pierwszym posiedzeniu Narodowej Rady Rozwoju
w Pałacu Prezydenckim, 7 stycznia 2010 roku



Polska jest dla tych, którym się udało – i jest ich coraz więcej; życzę, żeby im się udawało jeszcze sto razy bardziej. Ale Polska jest również dla tych, którym udało się mniej, bo w każdym społeczeństwie tak jest, że nie wszystkim udaje się tak samo. I Polska, żeby zwyciężać, żeby zbliżać się do najbogatszych krajów Europy, musi być Polską solidarną. Z tym przesłaniem do Was przyjechałem. A co konkretnie oznacza solidarność? Oznacza rzeczy bardzo różne. Ale są dwie wartości, których nie należy rozdzielać według tego, kto ma jaki portfel – zdrowie i edukacja. Bo to daje Polskę równych szans. I takiej Polski właśnie chcemy.

Wystąpienie podczas wizyty w Brzesku, 28 lutego 2010 roku



Oczywiście o państwie jako wyzwaniu można mówić także z punktu widzenia różnego rodzaju wartości, chociażby równych szans. Można być zwolennikiem społeczeństwa równych szans, można nie wyznawać tego rodzaju przekonania. Nie kryję, że ja tego rodzaju pogląd wyznaję. A jeżeli tak, to z tego punktu widzenia dwie podstawowe wartości – zdrowie i edukacja – muszą mieć silny związek z państwem, bowiem inaczej nie ma mowy o równych szansach, o ich wyrównywaniu. Państwo jako całość – w tym przypadku nie władze samorządowe, a władza centralna – może też prowadzić politykę wyrównywania szans ze względu na inne

kryterium: kryterium geograficzne – wielkie miasta, mniejsze ośrodki, wieś, miasto, poszczególne regiony kraju. To jest w Polsce wielki problem, szczególnie gdy lansuje się koncepcje rozwoju naszego kraju w oparciu o wielkie metropolie, czyli jakby z góry się zakłada, że będzie narastać zróżnicowanie między miastem dużym a mniejszym, między miastem a wsią oraz między poszczególnymi regionami kraju. Moim zdaniem, jest to koncepcja aksjologicznie fałszywa. Jest to także koncepcja pragmatycznie fałszywa.

Wystąpienie na konferencji *Państwo jako wyzwanie* w Belwederze, 3 marca 2010 roku



Wykształcenie [...], poza wymiarem rynkowym, ma także wymiar obywatelski. Tworzy podstawy do świadomego i aktywnego uczestnictwa w życiu lokalnej wspólnoty. Polski samorząd to przecież nie wyłącznie praca administracji lokalnej. Ważnym wymiarem samorządności jest zdolność oddolnego organizowania się obywateli i podejmowania przez nich inicjatyw. Najlepiej rozwinięte państwa nieprzypadkowo mogą pochwalić się wysokim wskaźnikiem obywatelskiej aktywności.

List z 10 października 2009 roku na XIV Forum Inicjatyw Oświatowych
„Edukacja dla Polski – edukacja dla przyszłości wsi” w Warszawie



Dzisiejszej Polsce bardzo potrzebna jest równowaga społeczna. W dużym stopniu polega ona na sprawiedliwych zasadach i stosunkach pracy. To, że jesteśmy uczestnikiem wspólnoty europejskiej, ma swoje konsekwencje, bo oznacza nie tylko udział we wspólnotowym rynku, ale również wybór europejskiego modelu społecznego opartego na pracy jako wartości społecznej. Celem działalności biznesowej nie jest bowiem wyłącznie zysk. Pomyślności i stabilności zaznaje takie społeczeństwo, które ceni sobie międzyludzką solidarność. Stąd znaczenie społecznej odpowiedzialności biznesu.

List z 17 stycznia 2008 roku na I Kongres Pracodawców w Warszawie

Filozofia aktywnego państwa

Państwo „nocny stróż” – wszyscy na pewno o tym słyszeli – innych obowiązków państwo nie ma. [...] Przyjmowano takie założenie, że głównym zagrożeniem dla obywatela jest jego państwo, że trzeba zbudować taki system, który powściąga państwo przed jakimikolwiek bardziej restrykcyjnymi działaniami, ponieważ tylko w ten sposób chronimy wartość, jaką jest wolność. Myślę, że to jest zrozumiała reakcja zarówno na faszyzm, szczególnie w jego nazi-

stowskiej, niemieckiej postaci, jak i na komunizm. To jest zrozumiałe, że w odpowiedzi na tego rodzaju zdarzenia powiedziano: nigdy więcej czegoś takiego, co pozwala państwu całkowicie zdominować obywateli. [...] Państwo komunistyczne czy faszystowskie istotnie było ogromnym zagrożeniem dla obywatela, ale czy jeżeli użyjemy pojęcia krzywdy [...], to czy przeciętny obywatel w swoim życiu jest częściej narażony na krzywdę ze strony państwa, czy ze strony chuligana, bandyty na ulicy, złodzieja, agresywnego współmałżonka czy choćby sąsiada, który nie pozwala spokojnie żyć. Moje głębokie przekonanie jest takie, że w państwie demokratycznym to drugie zagrożenie, które ja określam jako poziome – bo relacja pionowa to jest relacja między państwem a obywatelem, a relacja pozioma to jest relacja między obywatelami – że to drugie zagrożenie jest w istocie większe. [...] I tu powstaje zasadnicze pytanie: czy zadaniem państwa jest przede wszystkim bronić obywatela przed samym sobą, czyli przed państwem, czy bronić obywatela przed różnego rodzaju aktami agresji [...] Pamiętajmy, że państwo jest dla obywatela, i to jest podstawowa racja, ale państwo jest dla obywatela także po to, żeby go móc skutecznie, a nie jedynie formalnie obronić. A żeby to czynić, trzeba mieć odpowiednie narzędzia. Te narzędzia czasem bywają surowe – może się zdarzyć, że będą nadużycia, nic, co ludzkie, nie jest idealne. [...] Państwo nigdy idealne nie będzie, zawsze trzeba będzie różne racje równoważyć, ale ta racja, o której przed chwilą wspominałem, jest racją szczególnie ważną dla tych, którzy są słabsi.

Wykład na temat relacji państwo–obywatel w Wyższej Szkole Handlowej w Radomiu, 16 marca 2009 roku



Nie jestem przeciwnikiem obecności sektora państwowego w gospodarce, mógłbym długo uzasadniać, dlaczego dzisiaj w Polsce jest on potrzebny, ale bez dominacji sektora prywatnego reguły związane z rynkiem funkcjonować nie mogą, z czego sobie świetnie zdaję sprawę. A poza tym kapitalizm kapitalnie pasuje do polskiego charakteru narodowego. Te miliony firm, które powstały w Polsce [...] wskazują na to, że Polacy lubią mieć los swój i swojej rodziny we własnych rękach, że lubią ryzykować, a więc że poprzedni ustrój był słabo dostosowany do polskiej rzeczywistości, a obecny ustrój jest do niej dostosowany nieporównanie lepiej. To jest pewnie też powód, dla którego przy wszystkich słabościach – a nie ukrywam, że one są i że trzeba je ograniczać – Polska jednak odniosła sukces w ciągu tych ostatnich 20 lat.

Wystąpienie na jubileuszu 20-lecia Konfederacji Pracodawców Polskich
w Warszawie, 25 listopada 2009 roku



Niestety, jeżeli chodzi o innowacyjność naszej gospodarki, to pozostaje ona na wyjątkowo niskim poziomie. [...] Czy to wynika z jakichś wyjątkowo małych zdolności naszego społeczeństwa,

naszego narodu? Nie. Tylko że w Polsce wydaje się na badania 0,64 procent PKB. W Europie, w Unii Europejskiej, przeciętnie półtora procent. W Stanach Zjednoczonych aż trzy procent. I to jest bariera podstawowa, którą trzeba przełamywać. [...] A jeżeli poszczególni obywatele lub ich grupy, ich organizacje – korporacja jest też rodzajem organizacji – nie potrafią sobie z czymś dać rady, to nawet bardzo ograniczająca państwo zasada pomocniczości, wywodząca się z katolickiej nauki społecznej, mówi, że trzeba przenieść te sprawy do społeczności wyższej. W tym przypadku to jest społeczność narodowa, państwowa. Ja jestem najgłębiej przekonany, że w naszym kraju problem innowacyjności powinien być w dużo większym stopniu przedmiotem zainteresowania państwa, także jeśli chodzi o przeznaczone na to środki. Nie dlatego, że państwo powinno być wszechmocne, tylko dlatego, że inne metody się nie sprawdzają, przynajmniej na razie. [...] często pada pytanie, czy nasz kraj jest w stanie zbudować swoją Nokię. [...] Nokia w sensie struktury własnościowej nie jest w tej chwili firmą w większości fińską. Jest typową korporacją o charakterze międzynarodowym. Ale swój charakter narodowy w jakimś sensie zachowała, a jest symbolem postępu. Otóż ja jestem najświęciej przekonany, że Polskę stać na swoją Nokię. Tylko ta Nokia w Polsce, w naszych realnych warunkach Polski w roku 2009, musi być ściśle związana ze sprawnie funkcjonującym państwem – państwem, które bierze na siebie te obowiązki, którym inni sprostać nie potrafią. To jest państwo oparte o zasadę pomocniczości, ale także o żelazną zasadę solidarności, czyli inaczej solidaryzmu społecznego, bez którego żadne społeczeństwo, w tym również nasze, nie jest w stanie sprawnie funkcjonować.

Wykład pt. *Gospodarka w obliczu kryzysu i jej społeczny wymiar* w Wyższej Szkole Biznesu
w Nowym Sączu, 9 listopada 2009 roku



Są inne problemy, które wydają mi się niezwykle wręcz istotne. Problem systemu emerytalnego. Problem, który zresztą bardzo ściśle związany jest z demografią. Problem zakresu i metod prywatyzacji – oczywiście tego, co jeszcze sprywatyzowane nie zostało. Problem infrastruktury to kolejna sprawa, bo choć przez ostatnie 20 lat odnieśliśmy wiele sukcesów, to na pewno infrastruktura do nich nie należy. Nasze miejsce w Unii Europejskiej i charakter samej Unii to następna niezwykle ważna sprawa. I w końcu, z mojego punktu widzenia, edukacja i rozwój nauki. Edukacja – nie idzie tutaj o dane ilościowe z ostatnich 20 lat, bo te są imponujące, idzie o sprawy jakościowe, i to zarówno na poziomie średnim, jak i wyższym. No i nauka. Dziedzina nauki, z którą związane jest bardzo wiele problemów. Sądzę też, że w dużym stopniu wpłynie ona na to, czy, jak niektórzy sądzą, będziemy europejską montownią, czy będziemy jednym z europejskich graczy. Chodzi tutaj o życie gospodarcze, ale ono bardzo mocno przekłada się także na status polityczny kraju.

Przemówienie na pierwszym posiedzeniu Narodowej Rady Rozwoju
w Pałacu Prezydenckim, 7 stycznia 2010 roku



Trzeba też pamiętać, że w żadnym kraju na świecie wszyscy nie są przedsiębiorcami. W Polsce jest ich istotnie bardzo dużo [...], ale nigdy nie będą stanowili większości. Potrzebna jest równowaga pomiędzy różnymi interesami społecznymi i ta równowaga jest gwarancją szybkiego i dobrego rozwoju. Ta równowaga jest potrzebna także dlatego, żebyście, Panie i Panowie, mogli działać w dobrych warunkach, w dobrym, spokojnym otoczeniu społecznym. [...] Państwo nie może być wydmuszką choćby dlatego, że wtedy nie jest w stanie ochronić reguł wolnego rynku, wolnej konkurencji.

Wystąpienie na Wielkiej Gali Business Centre Club
w Warszawie, 16 stycznia 2010 roku



Gdy przed 20 laty w Polsce upadał komunizm, swoista reakcja antyetatystyczna była rzeczą naturalną. Można powiedzieć że mieliśmy dwa typy reakcji antyetatystycznej, reakcji o charakterze liberalnym: pierwszy dotyczył gospodarki, drugi – uprawnień państwa, relacji między państwem a obywatelem [...]

Myślę, że dzisiaj o państwie można już rozmawiać bez żadnych dogmatów. Totalitaryzm nam nie grozi, państwo – najdelikatniej mówiąc – nie jest wszechmocne. Powstaje pytanie, czy istotnie państwo czym słabsze, tym lepsze; czym go mniej, tym lepiej dla obywateli. Otóż ja chciałbym postawić tezę generalną, że tak nie jest. Dlaczego? [...] dlatego, że jak wykazał czas, państwo jest jednak w miarę najbardziej sprawnym organizatorem solidarności społecznej, przez co rozumiem przede wszystkim instytucje związane z bezpieczeństwem o charakterze socjalnym, najszerzej pojętym. [...]

I w końcu rzecz najbardziej kontrowersyjna, mianowicie inna niż czysto regulacyjna rola państwa w gospodarce – bo roli regulacyjnej w pewnym zakresie nie kwestionują nawet liberałowie. Wolny rynek może funkcjonować tylko i wyłącznie wtedy, kiedy działa w ramach określonych reguł prawnych. W przeciwnym razie zmienia się w chaos i olbrzymią rolę zaczyna odgrywać przemoc.

Wystąpienie na konferencji *Państwo jako wyzwanie*
w Belwederze, 3 marca 2010 roku



Także dzisiaj, w XXI wieku, często nazywanym wiekiem innowacyjności i gospodarki opartej na wiedzy, przed polskimi środowiskami naukowymi i oświatowymi, przed elitami politycznymi staje niezmiernie ważne zadanie takiego pobudzenia i pokierowania procesem przemian,

aby we właściwy sposób doceniona została kreatywność i poszukiwanie odważnych, niesablonowych rozwiązań. Stworzenie i zabezpieczenie fundamentów stabilnego rozwoju każdego kraju to także innowacje, wynalazczość i promocja produktów ustanawiających nowe standardy jakości i nowoczesności. Polska może w wielkim stopniu korzystać z intelektualnego dorobku swoich wynalazców i racjonalizatorów, z nowatorskich pomysłów i twórczych projektów instytucji i środowisk, które z wielkim zaangażowaniem poświęcają się badaniom, odkryciom, poszukiwaniom.

List z 2 czerwca 2009 roku na III Międzynarodową Wystawę
Wynalazków i Innowacji 2009 w Warszawie



Policja, w sposób szczególny odpowiedzialna za ochronę ludzkiego życia, zdrowia i mienia, czuwająca nad przestrzeganiem porządku prawnego, jest tą instytucją, poprzez którą państwo wypełnia jedno ze swoich podstawowych powinności wobec obywateli. Policja sprawna, policja, której funkcjonariusze dają przykład uczciwości, bezstronności i praworządności, stanowi filar każdego nowoczesnego, demokratycznego państwa i w znacznej mierze kreuje jego wizerunek w oczach obywateli i na arenie międzynarodowej.

List z 24 lipca 2009 roku na centralne uroczystości 90. rocznicy
powstania Polskiej Policji



W Europie, która obecnie w coraz większym stopniu staje się Europą nauki, informacji, technologii, Polska musi być silna wiedzą swoich obywateli. W dziedzinie skolaryzacji nasz kraj niewątpliwie osiągnął w ostatnich latach ogromne sukcesy. Jeśli jednak do sukcesów tych przyłożymy dwie miary – miarę potencjału, jakim dysponuje polska młodzież, i miarę potrzeb, jakie rodzą się u progu XXI wieku – trzeba powiedzieć: to wciąż zbyt mało. Zwiększając liczbę studentów i absolwentów polskich uczelni, nie wolno zapominać o konieczności systematycznego podnoszenia jakości edukacji. Polskie szkoły wyższe muszą być nowoczesne, otwarte, gotowe współpracować – ale i konkurować – z ośrodkami europejskimi i światowymi. Właśnie ze względu na nasze zapóźnienia polska nauka powinna wyjątkowo intensywnie włączać się w europejskie programy badawcze, szukać środków finansowania ambitnych badań, zwiększać wymianę akademicką z placówkami zagranicznymi.

List z 7 kwietnia 2008 roku na uroczystość przekształcenia Akademii Świętokrzyskiej
w Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego w Kielcach



Wiele jest czynników współtworzących siłę i prestiż państwa. Jednak coraz częściej za najważniejszy z nich uznaje się poziom wykształcenia obywateli, ich specjalistyczne wiadomości i umiejętności, zdolność do skutecznej międzynarodowej rywalizacji, ale i współpracy na polu kultury, sztuki, nauki i techniki. Jesteśmy świadkami rewolucji informacyjnej, gwałtownego rozwoju technologicznego i związanych z nim zmian w strukturze zatrudnienia. W globalnej wiosce idee, praca, kapitał oraz ludzie różnych kultur i języków przemieszczają się ze swobodą nigdy wcześniej nie znaną. Obserwujemy formowanie się współczesnego „społeczeństwa wiedzy” – wiedzy, która zawsze była zarazem motorem i nośnikiem postępu cywilizacyjnego i gospodarczego i której pogłębienie, a jednocześnie szerokie udostępnienie w ogromnym stopniu wpłynie na oblicze świata w XXI wieku.

List z 15 marca 2007 roku na 22. Targi Książki Edukacyjnej
„Edukacja XXI” w Warszawie



Uczelnia to nie tylko inkubator przyszłych elit, ale także, a może przede wszystkim, miejsce, gdzie dokonuje się społeczna autorefleksja: nad celami, nad wartościami, ale też nad warunkami społecznego i ekonomicznego rozwoju. Szkoły wyższe są laboratoriami, w których pracuje się nad polską przyszłością.

List z 1 października 2009 roku na inaugurację
roku akademickiego 2009/2010 na Uniwersytecie Warszawskim



Pozycja Polski we współczesnym świecie to wynik pracy milionów naszych rodaków, szczególnie zaś tych spośród nas, którzy, według słów Adama Asnyka, szukali „prawdy jasnego płomienia”, szukali „nowych, nie odkrytych dróg”. Polacy wiele zawdzięczają pokoleniom swoich wybitnych muzyków, plastyków, twórców scenicznych, pisarzy, a także światowej sławy uczonym, reprezentującym niemal każdą ważniejszą dziedzinę nauk. W warunkach współczesnego globalnego społeczeństwa informacyjnego oraz gospodarki opartej na wiedzy przyszłość Polski, jej bezpieczeństwo i zamożność w sposób bezpośredni zależą od tempa naszego awansu cywilizacyjnego oraz stylu, w jakim prezentowana będzie polska kultura i historia, nasza tożsamość, osiągnięcia i aspiracje.

List z 17 listopada 2008 roku na uroczystość wręczenia nominacji
nowym stypendystom Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci

POLSKA SOLIDARNA

*Polska, żeby zwyciężać, żeby
zbliżyć się do najbogatszych krajów Europy,
musi być Polską solidarną.*

Wystąpienie podczas wizyty w Brzesku, 28 lutego 2010 roku

Solidarność to jedno z kluczowych pojęć w spuściźnie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, zagadnienie w najróżniejszych aspektach przewijające się w jego wypowiedziach wielokrotnie. Prezydent wyprowadzał je z doświadczenia wielkiego zrywu „Solidarności”, który ujawnił ogromne możliwości polskiego społeczeństwa do samoorganizacji, współpracy, stawiania sobie wspólnych celów i walki o nie. Nie mniejsze znaczenie dla kształtowania się idei solidarności społecznej i politycznej widział jednak także w polskim doświadczeniu historycznym: walce o niepodległość Polski i budowę nowoczesnego państwa po I wojnie światowej, fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego, społecznym oporze przeciwko narzuconemu ustrojowi komunistycznemu i próbie przymuszenia Polaków do przyjęcia obcej im i wrogiej ideologii. Według Kaczyńskiego, prawdziwa Polska przetrwała po 1945 roku w sercach i umysłach Polaków, w grupowym i rodzinnym oporze. Oporze, który masowe formy przybierał w wystąpieniach z roku 1956, 1968, 1970, 1976, przede wszystkim zaś 1980. Prezydent zwracał jednak uwagę, że Polacy przetrwali czterdzieści pięć lat państwa autorytarnego nie tylko dzięki wielkim zrywom, ale także dzięki długotrwałej niepodległościowej pracy wielu lokalnych społeczności i środowisk, a także działaniom pojedynczych osób.

Prezydent Lech Kaczyński był przekonany, że w Polsce – tej Polsce, która odzyskała pełną suwerenność po 1989 roku – w niewystarczającym stopniu wykorzystano narodowe doświadczenie solidarności. Uważał, że na tym fundamencie można było zbudować państwo lepsze, państwo, w którym zniknąć powinna dychotomia władza-społeczeństwo. Takie państwo było dla niego ideą, której poświęcił swoją prezydenturę. Wielokrotnie podkreślał, że Polska solidarna jest spełnieniem nadziei żywionych przez Polaków przed 1989 rokiem i wciąż w niepełnym wymiarze zrealizowanych w Polsce ostatnich dwudziestu lat.

Prezydent Lech Kaczyński w wielu wystąpieniach ujawniał także bezpodstawność alternatywy: solidarność albo nowoczesność. Podkreślał konieczność respektowania zasady równości szans wszystkich obywateli jako warunku stabilnego i długofalowego rozwoju. Domagał się, by u podstaw sukcesu i kariery stały rzeczywiste talenty, zasługi i praca. Dysproporcjom między grupami społecznymi, między poszczególnymi regionami kraju, między środowiskiem miejskim

i wiejskim przeciwstawiał wizję jednej Polski. Państwa, w którym każdy region i każda grupa społeczna ma zapewnione równe szanse rozwoju – takie same prawa do dobrej edukacji, do godnej pracy i możliwości własnej kariery. Uważał, że powodzenie jednostek i grup społecznych to powodzenie Polski w XXI wieku.

Doskonale rozumiejąc wyzwania przyszłości, zwracał uwagę, że dzieło rozwoju solidarnego społeczeństwa to nie tylko konieczność działań państwa, samorządów, organizacji społecznych na rzecz wyrównywania szans. Uważał, że jest to także nieodzowność pracy dla przyszłych pokoleń, myślenie w perspektywie długich dziesięcioleci. Był przekonany, że awans i sukces środowisk znajdujących się w gorszej sytuacji zapewni Polsce lepszy rozwój. Sądził, że odbudowanie więzi międzypokoleniowych oznacza lepsze perspektywy w coraz bliższym kryzysie demograficznym Europy i ludzkości.

Solidarność była bowiem dla prezydenta Lecha Kaczyńskiego perspektywą znacznie szerszą niż tylko krajowa. Rozumiał – i mówił to wielokrotnie – że bez solidarnej Europy, bez solidarnego świata nie jest możliwe sprośanie nadchodzącym wyzwaniom XXI wieku. Świat postrzegał jako jedną społeczność. I uważał, że Polska może podzielić się z tą społecznością Europy i świata niesłychanie ważnym doświadczeniem – doświadczeniem wspólnoty i solidarności.

Solidarne państwo i społeczeństwo

Jako Prezydent Rzeczypospolitej pragnę dążyć do tego, aby z owoców wzrostu gospodarczego skorzystała jak największa część Polaków, a nie, jak to było dotychczas, jedynie wąska grupa. [...] Aby naturalna w gospodarce rynkowej chęć zysku nie zdominowała interesu większości, a tą większością w dalszym ciągu są pracownicy.

Orędzie noworoczne, 31 grudnia 2007 roku



Solidaryzm społeczny, idea państwa solidarnego to nie są puste hasła. To dążenie do stworzenia takiego ładu społecznego, w którym przeciwdziała się wykluczeniu, ograniczaniu w korzystaniu z praw człowieka i obywatela, aktywnie współpracuje się na rzecz gospodarczego i cywilizacyjnego awansu kraju.

List z 21 stycznia 2008 roku do organizatorów i uczestników konkursu „Firma Równych Szans 2007”



Zadaniem, przed którym stoją [...] ci wszyscy, którzy dzisiaj dzierżą w Polsce władzę, jest [...] nie zawieść nadziei, podjąć budowę nowego kształtu naszego życia. Jestem przekonany, że sens

tej nadziei, która tak głęboko zapadła w umysły Polaków, można określić słowami: sprawiedliwość, solidarność, uczciwość. Znaczenie tych słów, jeżeli odnieść się do życia społecznego, do międzyludzkich stosunków, wiąże się ze sobą. Nie może być sprawiedliwości bez solidarności. Nie ma takiego mechanizmu, który pozwoliłby realizować zasadę solidarności bez uczciwości, w szczególności uczciwości tych, którzy podejmują decyzje dotyczące innych. Dotyczy to zarówno rządzących w państwie, jak i w innych instytucjach. [...]

Gdy chodzi o państwo, uczciwość łączy się ściśle z gotowością do traktowania sprawowania urzędów jako służby publicznej, którą odnieść trzeba do dobra wspólnego, do nieustannych zabiegów o jego realizację. Gdy mówimy o państwie jako całości, tym dobrem wspólnym jest dobro Polski, dobro narodu. Tam, gdzie chodzi o sferę pozapaństwową, uczciwość jest związana z gotowością do zachowań solidarnych, z samą solidarnością, która jest podstawowym spoiwem życia społecznego. Gdy spojrzeć na wydarzenia ostatnich szesnastu lat, to – w niczym nie uchylając twórcom naszych sukcesów, a tych sukcesów było немало – trzeba jasno powiedzieć: zbyt mało było solidarności, zbyt mało było sprawiedliwości, a często brakowało też i uczciwości.

Orędzie po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym
i objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 23 grudnia 2005 roku



Solidarność, wolność, sprawiedliwość, godność związana przecież z solidarnością – to [...] wartości podstawowe. Solidarność przez małe „s” występuje w różnych postaciach i jest ściśle związana ze wspólnotą. Uczył nas o tym Jan Paweł II w swojej słynnej, dotyczącej pracy encyklice *Laborem exercens*. [...] Wspólnotową wartość pracy podkreślił Jan Paweł II, ale nie da jej się zrozumieć właśnie bez solidarności, która jest potrzebna w skali globalnej w różnych aspektach: w walce z najgroźniejszymi zjawiskami takimi jak głód, przemoc, ale także w walce o globalizację standardów pracy. Ona jest potrzebna dlatego, że w przeciwnym razie ci, którzy działają z całkowitą bezwzględnością, którzy nie traktują pracownika jak podmiotu, jak strony umowy, tylko jak przedmiot, będą mieli niewyobraźną przewagę nad tymi, którzy stosują cywilizowane standardy. Walka o globalizację standardów jest zadaniem rządów, ale jest też wielkim zadaniem międzynarodowego ruchu związkowego.

Przemówienie na otwarciu obrad XXII Krajowego Zjazdu Delegatów
NSZZ „Solidarność” w Wadowicach, 9 października 2008 roku



Równowaga społeczna oznacza równowagę między różnymi interesami. W naszym kraju – i to jest rzecz całkowicie normalna – swoje interesy mają pracownicy, mają pracodawcy. Różne

grupy społeczne, na przykład rolnicy, mają swoje bardzo istotne interesy, o które należy dbać. [...] To są interesy w naszym kraju elementarne i w mojej ocenie w ciągu ostatnich kilkunastu lat równowaga między nimi była niejednokrotnie zachwiana. Chcemy ową równowagę przywrócić.

Przemówienie na spotkaniu z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność”
w Pałacu Prezydenckim, 29 grudnia 2005 roku



Bez zaangażowania obywateli, bez Waszego włączenia się w działania dla dobra Ojczyzny, wielka pozytywna zmiana, której pragniemy, nie może się udać. Musimy w większym niż do tej pory stopniu odczuć, że stanowimy wspólnotę. Wspólnotę połączoną więzami solidarności. Nasz kraj musi się szybko rozwijać, ale tak, by nikt nie pozostawał w tyle. Nie wolno zapomnieć o ludziach, o całych środowiskach i regionach, które niewiele skorzystały na ostatnich przemianach. Trudno jest osobom bezrobotnym, biednym, pozbawionym perspektyw cieszyć się z dobrych wskaźników ekonomicznych. Dlatego nasza solidarność musi być realna i docierać do konkretnych ludzi. Musi też być oparta na społecznym dialogu, umowie między różnymi stronami życia politycznego i gospodarczego. Jestem przekonany, że to najlepsza droga do tego, byśmy w nadchodzących latach coraz częściej myśleli i mówili o naszym państwie „my”, a nie „oni”.

Orędzie noworoczne, 31 grudnia 2005 roku

Solidarna gospodarka

Miliony ludzi, którzy utrzymują się z pracy najemnej, miliony ludzi, którzy są po prostu pracownikami. Tacy ludzie byli, są i będą największą grupą w społeczeństwie. I ich interesy muszą być reprezentowane także w systemie, który opiera się na własności prywatnej, w którym niezwykle istotną rolę odgrywają także ci, którzy organizują procesy pracy – pracodawcy, przedsiębiorcy. Nie negujemy tego, ale zdajemy sobie sprawę, że demokracja, że wolność musi zakładać równoważenie interesów społecznych. Na tym właśnie polega Polska solidarna – na tym, że realizowany jest nie tylko interes jednej grupy.

Przemówienie na XX Zjeździe Krajowym NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, 28 września 2006 roku



Polska solidarna oznacza między innymi zwiększenie ilości dobrze płatnych miejsc pracy i szybki wzrost gospodarczy. Są to cele jak najbardziej zgodne z priorytetami odnowionej Strategii Lizbońskiej i spełniające aspiracje narodu, który był liderem przemian demokratycznych w Europie

Środkowej. [...] Potrzebujemy Polski solidarnej. Takiej, w której cele gospodarcze godzone są z celami socjalnymi. Takiej, gdzie los słabszych nie jest podporządkowany interesom silniejszych. Mam na myśli bardzo aktywne przeciwdziałanie bezrobociu, bezdomności i innym postaciom wykluczenia społecznego; kształtowanie warunków należytej ochrony zdrowia wszystkich obywateli oraz ich zabezpieczenia na starość lub na wypadek niezdolności do samodzielnej egzystencji; zapewnienie równych szans w dostępie do edukacji. Bez tego nie zapewnimy Polsce trwałego, zrównoważonego wzrostu. W dziele reformowania modelu społecznego nie wystarczy mieć rację, trzeba jeszcze do tej racji przekonać obywateli. W tych państwach europejskich, w których się to udało, odwoływano się do formuły paktu społecznego. Między polskim rządem, pracownikami i pracodawcami toczą się obecnie negocjacje nad kształtem nowej umowy społecznej. Wiążę z tymi pracami wielkie nadzieje. Jak wielokrotnie podkreślałem, pragnę być protektorem tego dialogu i rodzącej się z niego polskiej umowy społecznej.

Posłanie na IV Kongres Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej
w Warszawie, 12 października 2006 roku



Jasno opowiedziałem się za Rzeczpospolitą solidarną. Za taką formą organizacji społeczeństwa, w której korzyści z naszej wolności, z naszego rozwoju, są korzyściami dzielonymi – jeżeli nie zupełnie równo, bo w gospodarce rynkowej nie zawsze jest to możliwe, a wszelkie inne formy gospodarki się nie sprawdziły, to w każdym razie wszyscy odnoszą korzyści. Rzeczpospolita solidarna to przeciwieństwo Rzeczypospolitej, którą czasami nazywamy liberalną, ale lepiej ją nazwać prościej i bardziej prawdziwie: Rzeczpospolitą dla bogatych. Takiej Rzeczypospolitej chciałem się przeciwstawić i myślę, że dlatego zwyciężyłem, bowiem większość Polaków we własnym, dobrze rozumianym interesie jej nie chciała i nie chce w dalszym ciągu. Dlaczego? Dlatego, że jest ona wbrew ich interesom, bo ich interesem jest to, do czego mają święte prawo: aby z owoców wzrostu, z tego, że nasz kraj jest coraz zamożniejszy, choć daleko mu jeszcze do zamożności, korzystać. Dzisiaj sytuacja jest inna. Rozwarstwienie społeczne, poczynszy od roku 1992, czyli nie od końca komuny, tylko od pierwszych lat transformacji, do roku 2006 wzrosło dwukrotnie, czyli zwiększa się różnica między dochodami tych, którzy są najsłabsi, i tych, którzy są najsilniejsi. W Polsce płaca przeciętna rośnie, cieszymy się z tego. Można powiedzieć, że bardzo się cieszymy. Ale sześćdziesiąt kilka procent pracowników zarabia poniżej średniej krajowej. I z tego już cieszyć się nie należy. To nasza porażka, a nie sukces. Trzeba ten stan rzeczy zmieniać i w tym rola wszystkich związków zawodowych, ale w szczególności „Solidarności”, powinna być jak największa. [...]

Rynek jest potrzebny, żadna gospodarka na świecie inna niż rynkowa nie okazała się skuteczna. Ale rynek, jeżeli ktoś go chce doprowadzić do postaci czystej i zaborczej, zawodzi.

I właśnie ostatnio mieliśmy tego przykład. Jeżeli pewien system myślenia zostanie złamany, to my wszyscy wspólnie, w Europie i Stanach Zjednoczonych, i na całym świecie zwyciężymy. Jeżeli nie, to obawiam się porażki, choć głęboko wierzę w zwycięstwo. Wierzę w to zwycięstwo między innymi dlatego, że na świecie ciągle istnieje potężny ruch związkowy. Ciągłe funkcjonuje myśl przeciwna skrajnemu liberalizmowi, że wartość solidarności w skali międzynarodowej, w skali narodowej, w skali mniejszych wspólnot, w tym wspólnoty rodzinnej przede wszystkim, w dalszym ciągu funkcjonuje, szczególnie w naszym kraju. Dlatego wierzę, że czeka nas dobra przyszłość, ale ta dobra przyszłość powinna być odczuwana przez miazdzącą większość Polaków. Dlaczego mówię: nie wszystkich? Bo są tacy, którzy nie chcą z tego korzystać. To sprawa ich własnego wyboru. Ale zarówno ci, którzy uczciwie pracują, jaki i ci, którzy nie pracują, bo ich dotknęło nieszczęście – ci wszyscy powinni korzystać. Powinni korzystać dziś i w przyszłości. I właśnie taki system w latach 50., 60., częściowo jeszcze 70. dał światu olbrzymi rozwój. Pamiętajmy o tym.

Przemówienie na otwarciu obrad XXII Krajowego Zjazdu Delegatów
NSZZ „Solidarność” w Wadowicach, 9 października 2008 roku



Można by było mówić [...] o solidarności w wymiarze gospodarczym, w sensie wyrównywania poziomów, można by było mówić bardzo dużo o solidarności w jej wymiarze społecznym. Jest to poważny bardzo problem, szczególnie teraz, kiedy coś, co w moim przekonaniu było wielkim sukcesem europejskiej kultury, czyli państwo dobrobytu w Niemczech – wy nazywaliście socjalnym państwem prawnym – jest w kryzysie. To jest kryzys, który być może wynika po części z czynników o charakterze obiektywnym, ale przecież Europa, w której był szybki rozwój, niskie bezrobocie, czyli poczucie bezpieczeństwa socjalnego – a była przez pewien czas taka Europa – to nie było nic złego. To było coś dobrego. To rozwiązanie w tej chwili przeżywa kryzys, nad tym trzeba by było się mocno zastanowić. Ja osobiście mam wątpliwości, czy liberalne lekarstwo to jest jedynie dobre i czy ono nie ma nadmiernie silnych skutków ubocznych. Bardzo głęboko się nad tym zastanawiam.

Wykład na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, 8 marca 2006 roku



Większość obserwatorów polskich przemian zgadza się co do tego, że nasz kraj zapłacił wysoką społeczną cenę za głębokie reformy gospodarcze. Zbyt duże rozwarstwienie, wyrażające się w radykalnych różnicach dochodów i zamożności obywateli, utrzymujące się na wielu obszarach Polski wysokie bezrobocie, brak równych szans w dostępie do opieki zdrowotnej, wykształcenia czy dóbr kultury – wszystko to są to bez wątpienia groźne, destrukcyjne zjawiska, które osłabiają

społeczną solidarność i opóźniają nasz rozwój. Członkostwo w Unii Europejskiej nie zdejmuje z polskich władz obowiązku pracy nad rozwiązaniem tych problemów.

List z 22 maja 2009 roku na konferencję *Sukces czy porażka roku 1989? Polska myśl polityczna i ustrojowa czasu transformacji* w Oświęcimiu



Kryzys stwarza okazję, by przeprowadzić debatę o podstawach rozwoju i źródłach bogacenia się narodu. Potrzebujemy poważnej dyskusji o polskim modelu kapitalizmu. Obecny kryzys pokazuje, że nieskrępowany żadnymi regulacjami rynek nie jest odpowiedzią na wszystkie problemy. Solidarność, spoistość tkanki społecznej jest dla rozwoju gospodarczego równie niezbędna, jak konkurencja w mnożeniu zysków i indywidualne ambicje. Wolność i solidarność powinny się nawzajem wspierać. Siła gospodarki bierze się z ludzkiej pracy. To ona prowadzi do dobrobytu i powiększania narodowego majątku. Nie wolno dokonywać cięć wydatków, jeżeli konsekwencją tego staje się wzrost bezrobocia, spadek produkcji, dekapitalizacja majątku. Nie można ograniczać wydatków, które mają zasadnicze znaczenie dla konkurencyjności Polski na globalnym rynku i dla jakości życia obywateli. Nie możemy sobie pozwolić na ograniczenie nakładów na inwestycje w infrastrukturę, naukę, zdrowie i bezpieczeństwo Polski. Nie będziemy żyć dostatnio i nie przyciągniemy inwestorów zagranicznych bez autostrad, sprawnej kolei i nowoczesnej sieci telekomunikacyjnej oraz energetycznej. Polska potrzebuje wielkiego skoku inwestycyjnego i modernizacji na miarę swojego potencjału.

Oreǳcie w Sejmie RP nt. kryzysu ekonomicznego, 22 maja 2009 roku



Gospodarka polska jest już gospodarką rynkową i taka powinna być – żadna inna się na świecie się nie sprawdziła. Ale to nie oznacza, że prywatyzować należy wszystko. Dziedziny strategiczne – górnictwo, energetyka – muszą pozostać pod kontrolą państwa. A już absurdem są takie prywatyzacje, które oznaczają przeniesienie własności z państwa polskiego na inne państwa. [...] To nie jest dobra droga. W Polsce być może jeszcze niemało jest do sprywatyzowania, ale na pewno nie to, co dzisiaj jest planowane, bo nie oddaje się perł w koronie. Tych perł nikt nie zastąpi. I jestem najgłębiej przekonany, że droga przyspieszonej prywatyzacji nie może być drogą do uzupełnienia dziur w budżecie państwa. Wszystkie kraje w Europie przeżywają dzisiaj kłopoty. My też, chociaż mniejsze. I bardzo dobrze, powinniśmy się z tego bardzo cieszyć, ale to nie jest powód, pretekst do tego, żeby oddawać za półdarmo albo nawet po niezłej cenie coś, czego oddawać nie należy. Tak sądzę i myślę, że podobnie sądzi Śląsk, a także cała Polska.

Wystąpienie na obchodach 29. rocznicy podpisania porozumienia jastrzębskiego
w Jastrzębiu Zdroju, 3 września 2009 roku

Rodzina i przyszłość

W polskiej tradycji rodzina zajmuje pozycję wyjątkową. Przez wieki główne źródło mocy Rzeczypospolitej stanowił nie tyle oręż czy pieniądz, co siła moralna rodów tworzących tę wielką wspólnotę, jaką jest naród obywatelski. Zwłaszcza w okresie zaborów oraz okupacji naszego kraju przez Niemcy i Związek Sowiecki podczas II wojny światowej, a także później – za rządów komunistycznych – polskie domy stanowiły ostoję narodowej tożsamości i wiary w odrodzenie suwerennej ojczyzny. Również dzisiaj to z domów rodzinnych wynoszą Polacy poczucie solidarności z bliźnimi i gotowość do pracy na rzecz dobra wspólnego. Objawia się to zarówno w codziennym rzetelnym wykonywaniu swojego zawodu, jak też w hojności i aktywności, z jakimi bierzemy udział w akcjach publicznych i charytatywnych.

Jestem przekonany, że pytania o aktualną i przyszłą kondycję rodzin, o dokonujące się na naszych oczach procesy demograficzne, o rolę państwa we wspieraniu rozwoju młodego pokolenia należą współcześnie do najważniejszych zadań, przed jakimi staje Polska i Europa. Jutro Polski i Europy – bardziej niż od wizji i kształtu ustrojów politycznych, poziomu cywilizacyjnego oraz innych okoliczności zewnętrznych – zależy od tego, jakie dzisiaj są polskie i europejskie rodziny.

Przesłanie do wydawnictwa towarzyszącego VIII Zjazdowi Gnieźnieńskiemu
„Rodzina nadzieją Europy”, 12 marca 2010 roku



Od tego zatem, jakie dzisiaj są polskie rodziny, zależy jutro naszej ojczyzny, podobnie jak losy świata związane są z przyszłością rodzin we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Dlatego, jako Prezydent Rzeczypospolitej, popieram wszelkie inicjatywy na rzecz umacniania praw rodzin, polepszenia ich sytuacji ekonomicznej i otwierania nowych perspektyw rozwoju. Służyć ma temu, obok wielu innych instrumentów, także pakt społeczny pomiędzy przedstawicielami państwa, pracodawców oraz środowisk pracowniczych i związkowych, którego powstawaniu patronuję, a który już w samym swoim tytule: *Gospodarka – Praca – Rodzina – Dialog* wskazuje na znaczenie rodziny jako jednego z filarów ładu i gwarancji powodzenia Polski i Polaków w XXI wiek. [...] Konieczne staje się więc skoncentrowanie energii i środków na wspieraniu samej rodziny i upowszechnianiu świadomości, jak wielka jest jej społeczna wartość. Chodzi o to, by poświęcenie się opiece nad dziećmi nie oznaczało automatycznie trwałego wyłączenia rodziców z rynku pracy czy utraty prawa do emerytury. Ale również o to, by ów wybór rodzenia i wychowywania potomstwa nie spotykał się z lekceważeniem, tylko z należytyym szacunkiem. Ci nowi ludzie będą wszak po latach zapewniać spokojną starość całemu pokoleniu swoich rodziców, także osobom bezdzietnym. Potrzebne są zatem również działania w celu przewyciężenia

tego wszystkiego, co stawia znak równości między wielodzietnością a biedą. Wielkim zadaniem jest zwalczanie pokutujących stereotypów i uprzedzeń oraz zastępowanie ich rzetelną wiedzą i pozytywnym wizerunkiem rodziny wielodzietnej.

List z 11 maja 2007 roku na IV Światowy Kongres Rodzin



Dla europejskiego modelu społecznego wyzwaniem bodaj jeszcze większym niż globalizacja jest demografia. Europa w coraz bardziej widoczny sposób się starzeje. Wydłużenie średniej długości życia Europejczyków jest wielkim osiągnięciem cywilizacji. Oznacza to jednak poważne zaburzenie dotychczasowych procesów społecznych i gospodarczych. Niebezpieczna staje się również inna tendencja, jaką jest stały spadek dzietności. Niemal we wszystkich państwach europejskich wskaźnik dzietności jest dzisiaj niższy od tego, który pozwala na prostą reprodukcję pokoleń. Jeśli nic się nie zmieni, w 2050 roku ludność Unii Europejskiej, na obecnym jej obszarze, zmaleje o siedem milionów. Ten bolesny problem dotyczy także Polski. Grozi nam, że w 2050 roku ludność naszego kraju zmniejszy się z obecnych 38 do niecałych 32 milionów. Spadek liczby ludności, połączony z jej starzeniem, może spowodować trwałe załamanie wzrostu gospodarczego. Może również sprawić, że lęgnie w gruzach zasada solidarności międzypokoleniowej, która ma fundamentalne znaczenie dla każdego państwa. Trzeba koniecznie przeciwdziałać tym zagrożeniom. Aby to się powiodło, powinniśmy rozważyć ich przyczyny. Potrzebujemy w Polsce – ale i w całej Unii – nowej polityki prorodzinnej. Powinniśmy koncentrować się na wspieraniu rodziny jako wielkiej społecznej wartości. [...] Kraje członkowskie Unii Europejskiej powinny wymieniać się doświadczeniami i koordynować swoje wysiłki. Europejski model społeczny na pewno na tym skorzysta.

Posłanie na IV Kongres Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej
w Warszawie, 12 października 2006 roku



Wraz ze zmianami społecznymi, światopoglądowymi, kulturowymi zmieniają się także dzieci. Otoczone mediami i zaawansowaną technologią, znacznie szybciej zdobywają wiedzę o świecie i stają się samodzielne. Ale rola rodziców, także ojca, polegająca na wsparciu dziecka i na chronieniu go przed różnorodnymi zagrożeniami nie ulega przez to osłabieniu, wręcz przeciwnie: nabiera coraz większego znaczenia. Rodzice pozostają niezastąpionymi przewodnikami dziecka na jego drodze ku dorosłości. Zmianom ulega wreszcie model rodziny: relacje między małżonkami, ale też między rodzicami i dziećmi, stają się bardziej partnerskie, różnie kształtuje się też aktywność zawodowa małżonków. Mimo tych przemian rodzina, złożona z męża, żony i dzieci, pozostaje wspólnotą, całością, którą spajać powinno uczucie, zaufanie i odpowiedzialność. Nie

da się zrozumieć roli ojca w oderwaniu od tej całości. I ta całość właśnie, rodzina, zasługuje, w zmieniających się kontekstach kulturowych i cywilizacyjnych, na zdecydowane i stałe wsparcie państwa i jego instytucji. Wsparcie dla rodziców nie może się przy tym ograniczać wyłącznie do kwestii finansowych. Potrzebna jest rozbudowa infrastruktury – żłobków i przedszkoli, ale także pomoc o charakterze doradczym.

List z 5 marca 2010 roku na IV Międzynarodowe Forum Ojców
„Ojciec. Najważniejsza kariera w życiu mężczyzny”

Zdrowie

Dwie wartości w życiu ludzi, rodzin, całego społeczeństwa, powinny być w stosunkowo małym stopniu, najmniejszym jak to jest możliwe, objęte zasadami rynku. To jest dostęp do zdrowia i dostęp do wiedzy. Inaczej mówiąc: służba zdrowia i edukacja. Edukacja – bo w przeciwnym razie miejsce urodzenia, rodzina, w której ktoś przyszedł na świat w olbrzymim stopniu będą determinowały jej los. Niezależnie od rzeczywistych zdolności, rzeczywistych zalet czy wad moralnych. Zdrowie – bo jest wartością najwyższą ze wszystkich. Zdrowie, życie – bez tego nie istniejemy.

Wystąpienie na spotkaniu z reprezentantami strony społecznej
środowiska ochrony zdrowia w Pałacu Prezydenckim, 29 lipca 2008 roku



Musimy sobie odpowiedzieć – czy zdrowie to też rynek? Taki sam, jak handel samochodami albo handel gumą do żucia? Nie, to są zupełnie inne wartości. [...] Nie jest tak, że stan majątkowy powinien w istotny sposób wpływać na możliwości leczenia. [...] W ogóle Rzeczpospolita dla bogatych mi nie odpowiada i odpowiadać nie będzie. Na realną reformę jestem całkowicie otwarty.

Wystąpienie w debacie *Dwa lata po białym szczycie* w Belwederze, 19 marca 2010 roku



Mamy świadomość, że opieka zdrowotna w Polsce wymaga zmian organizacyjno-finansowych. Te korzystne zmiany zostały już zapoczątkowane – nakłady na służbę zdrowia jeszcze nigdy dotąd nie wzrosły tak znacząco. Polacy oczekują szybkiej i skutecznej naprawy systemu ochrony zdrowia. Dobre zdrowie, obok szczęścia rodzinnego, jest wartościowane jako najcenniejszy element życia dwa razy wyżej od udanej pracy zawodowej. Dla polityków kondycja społeczeństwa, poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego to kwestia polskiej racji stanu.

List z 8 października 2007 roku na centralną inaugurację
roku akademickiego 2007/2008 uczelni medycznych w Polsce

Edukacja

Edukacja jest zadaniem ogólnonarodowym. Wśród różnych cieni jest jeden blask olbrzymi – mamy czwarte miejsce w Europie w skolaryzacji na poziomie wyższym. Ja nie neguję potrzeby zaczynania edukacji w wieku sześciu lat. Ja neguję możliwość przekazywania szkół różnym podmiotom, czyli praktyczną ich prywatyzację.

Deszcz przygasił nasze ognisko, wywiad dla „Gazety Wyborczej”, 24 lutego 2009 roku



Edukacja jest jedną z wartości, które mają charakter egalitaryzujący. Ludzie się rodzą w różnych rodzinach, mają zupełnie inne warunki socjalizacji, czyli wychowania. Mogą w rodzinie odebrać edukację na poziomie bardzo wysokim albo bardzo niskim i jest to od niej niezależne. Zadaniem państwa – przy czym dla mnie samorząd to również państwo – w związku z dwoma wartościami elementarnymi: solidarnością i sprawiedliwością jest to, żeby owe różnice w miarę możliwości wyrównać.

Wypowiedź w debacie okrągłego stołu ds. edukacji
w Pałacu Prezydenckim, 12 listopada 2008 roku



Wszyscy ludzie – czy urodzili się wśród najbogatszych i najbardziej wykształconych, co i tak zawsze daje im przewagę, czy urodzili się wśród najbiedniejszych i najmniej wykształconych, czasami nawet w patologicznej rodzinie – wszyscy powinni mieć prawo do awansu. A tym awansem w dzisiejszych czasach jest przede wszystkim edukacja, głównie jej jakość.

Wystąpienie na spotkaniu z uczestnikami dorocznej pielgrzymki
pracowników służby zdrowia na Jasną Górę w Częstochowie, 22 maja 2009 roku



Polska wymaga nie tylko wyrównywania szans między poszczególnymi młodymi ludźmi, ale także potrzebuje ludzi najlepiej wykształconych. [...] Przeciętny poziom wykształcenia, wiedzy obywateli ma zasadnicze znaczenie dla powodzenia danego kraju. A więc dla powodzenia także jego obywateli. A więc, z jednej strony, wyrównywanie szans, a do tego trzeba też wyrównywać poziom szkół, tylko i wyłącznie w górę. Nie ma szkoły o za wysokim poziomie, są jedynie szkoły o poziomie za niskim. A do tego potrzebne są narzędzia kontroli zewnętrznej i [...] samorząd tego nie jest w stanie spełnić. To musi pozostać w ręku państwa. Stąd też jestem zdecydowanym

zwolennikiem bardzo silnego nadzoru rządowego [...]. Jestem przeciwnikiem, zdecydowanym przeciwnikiem osłabiania władzy kuratorów.

Wypowiedź w debacie okrągłego stołu ds. edukacji w Pałacu Prezydenckim, 12 listopada 2008 roku



Edukacja jest jednym z podstawowych dóbr społecznych i zarazem, obok ochrony zdrowia, jednym z filarów społeczeństwa solidarnego. Społeczeństwo takie stara się zapewnić wszystkim swoim obywatelom wyrównane szanse. Mogłoby się wydawać, że edukacja na poziomie lokalnym to sprawa drugoplanowa wobec kwestii tak istotnych, jak reforma szkolnictwa wyższego czy projekty infrastrukturalne. Ale to właśnie ten najbardziej podstawowy, lokalny poziom edukacji decyduje nierzadko o losach i możliwościach młodych ludzi wywodzących się spoza wielkich metropolii. Jeśli nie chcemy, by hasło równego dostępu do edukacji na każdym z poziomów okazało się w naszym kraju iluzoryczne, musimy umocować zasadę sprawiedliwości, gwarantującą wszystkim równy start, już na samym początku kształcenia.

List z 10 października 2009 roku na XIV Forum Inicjatyw Oświatowych
„Edukacja dla Polski – edukacja dla przyszłości wsi” w Warszawie



Dzisiaj Polacy znowu mają szansę w pełni realizować swoje aspiracje, a Polska – osiągnąć pozycję nowoczesnego, silnego, otwartego i liczącego się w Europie państwa. Kluczem do tego jest oparcie wszechstronnego awansu cywilizacyjnego naszego kraju na fundamencie wiedzy, na osobistym potencjale obywateli – ludzi wykształconych, wychowanych w poszanowaniu wartości etycznych, zdolnych do budowy mocnych więzi społecznych, gotowych do podjęcia wyzwań XXI wieku.

List z 1 lipca 2007 roku do uczestników
70. Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców na Jasną Górę

Wspólnota lokalna

Już sama możliwość bezpośredniego wyboru angażuje społeczność lokalną, która obserwuje działania władz i wie, że może je co jakiś czas ocenić. Szczególnie w mniejszych gminach, gdy ludzie znają się nawzajem, władza samorządowa przestaje być anonimowym „urzędem”. Wyniki jej pracy wiązane są z odpowiedzialnością konkretnych osób. W większych gminach na samorządzie czasem odciska się piętno „wielkiej polityki”, a wyborcy utożsamiają kandydatów raczej z sztyldami partyjnymi. Myślę, że na szczeblu samorządowym najbardziej

uaktywniają obywateli widoczne efekty pracy władz samorządowych. Kiedy ludzie widzą wokół siebie zmiany, kiedy odczuwają poprawę warunków życia, widzą nowe inwestycje – zaczynają wierzyć, że istnieją namacalne konsekwencje ich wyborów. Ta wiara mobilizuje do działania. Bardzo często podróżuję po Polsce. Są gminy, w których widać to wyjątkowo dobrze i jest ich coraz więcej.

Wypowiedź dla tygodnika „Wspólnota”, 23 maja 2009 roku



Tymczasem nadal nie rozstrzygnięty pozostaje u nas dylemat, czy rozwój Polski oprzeć na koncepcji działań zrównoważonych, obejmujących obszar całego kraju – w tym wsi i małych miast – czy też na skoncentrowaniu inwestycji w kilku wybranych obszarach metropolitarnych. Ze względów, o których wspomniałem, ta druga wizja wydaje się koncepcją chybioną. Nie możemy pozwolić, aby wielkie obszary naszego kraju – których ludność będzie się z upływem czasu jeszcze powiększać – zostały wyłączone z procesów intensywnego rozwoju.

List z 16 października 2009 roku na X Kongres Gmin Wiejskich RP



Istnieje w Polsce koncepcja, żeby środki unijne przede wszystkim skoncentrować w kilku metropoliach. To jest tak zwana metoda lokomotyw. To znaczy, że jest kilka regionów w kraju, w których koncentruje się coraz więcej ludności, coraz więcej ludzi o pozytywnych cechach związanych z możliwościami pracy przybywa do tego rodzaju ośrodków i one ciągną cały kraj do przodu. Otóż jestem bardzo zdecydowanym przeciwnikiem tej koncepcji. Nie tylko dlatego, że w sposób trwały dzieli ona nasz kraj na Polskę A i Polskę B. Tak jest już i dzisiaj. Poziom życia w Warszawie jest istotnie, bardzo istotnie wyższy niż we wszystkich miastach Polski [...]. Z kolei poziom życia w dużych miastach jest istotnie wyższy od poziomu życia w miastach mniejszych. A poziom życia w miastach jest istotnie wyższy od poziomu życia na wsi. To są różnice, których nigdy nie da się zupełnie zlikwidować. Ale ograniczać je trzeba.

Wykład pt. *Gospodarka w obliczu kryzysu i jej społeczny wymiar*
w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu, 9 listopada 2009 roku

PAMIĘĆ I PATRIOTYZM

*Patriotyzm musi się łączyć z pamięcią.
Tej pamięci chcę oddać cześć. Ale patriotyzm jest też
dla przyszłości. I musimy uparcie go budować.*

Przemówienie na uroczystości wręczenia nominacji generalskich i odznaczeń
w Pałacu Prezydenckim, 11 listopada 2009 roku

Podmiotem polityki polskiej, zdaniem Lecha Kaczyńskiego, winien być naród – „wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”, jak definiuje to w preambule Konstytucja RP. W prezydenckiej wizji naród polski stanowi wspólnotę trojaką: połączoną pamięcią historyczną, dziedzictwem kulturowym oraz zaangażowaniem w sprawy ojczyzny.

Za fundament polskiej tożsamości prezydent Kaczyński uznawał historyczną pamięć, którą starał się wszelkimi siłami przywracać i pielegnować. Służyły temu zarówno obchody świąt narodowych i ważnych rocznic, jak też polityka odznaczeniowa. Kaczyński chętnie patronował przedsięwzięciom i uczestniczył w uroczystościach mających promować i popularyzować wiedzę o dziejach Polski.

Prezydent żywo interesował się również i chętnie zabierał głos na tematy dotyczące kultury i dziedzictwa narodowego, w pełni doceniając ich wagę. Z historii czerpał przykłady ocalające roli myśli i twórczości dla ducha polskiego, zwłaszcza w okresie zaborów. Był też przekonany, że tożsamość Polaków swoje naturalne środowisko, oparcie i możliwość rozwoju znajduje właśnie w tej sferze.

Celem obydwu tych kierunków działań nie było jednak ani konserwowanie historycznych rekwizytów, ani zapatrzenie w przeszłość, lecz umacnianie słusznej dumy z własnego kraju i poczucia, że warto być Polakiem. Konsekwencją zaś miało być upowszechnianie się postawy nowoczesnego patriotyzmu – wiernego tradycji, a zarazem śmiało spoglądającego w przyszłość.

Prezydentowi zależało na tym, by nie był to tylko patriotyzm odświętnie celebrowany, ale patriotyzm czynny i powszedni. Powinien się on wyrażać w podejmowaniu na co dzień konkretnych działań na rzecz społeczności lokalnej i małej ojczyzny – z myślą o dobru wspólnym całego państwa i narodu. Tak pojmowany patriotyzm stanowił więc nie tyle wyraz narodowej dumy, co przede wszystkim – zadanie, które Lech Kaczyński stawiał przed współczesnymi Polakami.

Patriotyzm nie jest nacjonalizmem

Warto być Polakiem; warto, by naród polski i jego państwo – Rzeczpospolita – trwały w Europie. Te słowa są fundamentem, najgłębszą podstawą patriotyzmu, są także Waszym i moim drogowskazem. Zapobiec zmniejszaniu się liczebności naszego narodu, a więc dbać o rodzinę, o elementarne warunki jej rozwoju, dbać o oświatę, o to wszystko, co zapewnia wzrost – to polski obowiązek, a więc i mój obowiązek.

Przemówienie na II Kongresie Prawa i Sprawiedliwości,
Łódź, 3 czerwca 2006 r



Żyjemy w naszej ojczyźnie, w Polsce. Jest ona częścią wspólnoty międzynarodowej, dzisiaj jest częścią wspólnoty europejskiej, wchodzi w skład NATO. Czy to oznacza, że nie mamy swoich własnych problemów, że naród, rozumiany oczywiście nie w sposób nacjonalistyczny, nie jest wspólnotą? Naród jest wspólnotą wartości kultury i historii i o takim narodzie dziś mówimy. Tak rozumiany naród jest wspólnotą równie naturalną, jak rodzina, o której tyle mówił w swojej nauce Jan Paweł II. I o ten naród musimy zadbać.

Przemówienie na otwarciu obrad XXII Krajowego Zjazdu Delegatów
NSZZ „Solidarność” w Wadowicach, 9 października 2008 roku



Mamy różne życiorysy, zawody, reprezentujemy różne pokolenia i różne regiony naszego kraju, ale łączy nas jedno – Polska. Ważne rocznice bardzo dobrze uświadamiają nam, czym jest ojczyzna, nasz wspólny kraj, który dziedziczymy po przodkach i który powinniśmy w jak najlepszym stanie przekazać naszym potomkom. [...] Polska jest jedna. Od Świnoujścia do Ustrzyk Górnych, od Puńska po Bogatynię – jesteśmy jednym państwem. Mamy różne przekonania i aspiracje, nierzadko różne pochodzenie, czasem także wyznanie, ale wszyscy jesteśmy córkami i synami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Orędzie noworoczne, 31 grudnia 2008 roku



W Polsce pojęcie patriotyzmu i pojęcie nacjonalizmu są zupełnie odmiennymi pojęciami. Nacjonalizm jest z reguły skierowany przeciwko komuś. Patriotyzm nie jest skierowany przeciwko nikomu. Staramy się prowadzić politykę patriotyczną, ponieważ Polska jest krajem, który ma

swoje interesy. To są interesy, które mogą być broniące, tak samo, jak swoich interesów bronią Niemcy, Francuzi czy Brytyjczycy.

Polska też broni swoich interesów, wywiad dla BBC World Service, 7 listopada 2006 roku



Patriotyzm nie oznacza nacjonalizmu. Nacjonalizm, a jeszcze tym bardziej szowinizm, bierze się z nienawiści. Patriotyzm bierze się z miłości, z poczucia utożsamienia się ze wspólnotą, ze wspólnoty kultury i historii. I taki patriotyzm był wtedy [w 1918 roku], i w równym stopniu potrzebny jest dzisiaj.

Przemówienie z okazji Narodowego Święta Niepodległości na placu Piłsudskiego
w Warszawie, 11 listopada 2008 roku

Tradycja a nowoczesność

Dzisiaj, po 20 latach Trzeciej już Rzeczypospolitej, musimy budować nowy patriotyzm. Patriotyzm, który wpatrzony jest w przyszłość, ale który musi mieć korzenie w przeszłości. Musi mieć pamięć, bo nie ma patriotyzmu bez pamięci.

Przemówienie z okazji Narodowego Święta Niepodległości na placu Piłsudskiego
w Warszawie, 11 listopada 2009 roku



Naród jako wspólnota buduje się również wokół tradycji. Nie wolno przeciwstawiać jej koniecznym zmianom, koniecznej modernizacji Polski. To jest sprzeczność wymyślona. To jest szkodliwy sposób myślenia. Największe sukcesy w Europie odnosili ci, którzy potrafili połączyć modernizację z dobrą tradycją. Nasze państwo w całej swej praktyce, w swoim ustawodawstwie, w sferze edukacji szkolnej i innych rodzajów powinno wejść na tę drogę.

Orędzie po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym
i objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 23 grudnia 2005 roku



Mówienie o patriotyzmie w odniesieniu do przyszłości często wiąże się z pokusą projektowania go od nowa, obecną przede wszystkim w dyskursie nowoczesności. Tymczasem nasz naród ma za sobą przecież długą, ponadtysiącletnią historię i każde kolejne pokolenie dziedziczy po przodkach zbiorową polską pamięć. Właśnie z tradycji Polacy czerpali siłę i odwagę do

zachowania swej tożsamości w najtrudniejszej epoce zaborów oraz w czasie ubiegłowiecznych prób wynaradawiania, podejmowanych przez totalitarne reżimy. Również dzisiaj ta wciąż żywa pamięć dziejów ojczystych decyduje o tym, kim jesteśmy.

Patriotyzm polski jest trwale spleciony z najważniejszymi w naszych dziejach formacjami kulturowymi – tradycją I Rzeczypospolitej i romantyzmem. Bez ich znajomości nie sposób zrozumieć naszego narodu, zwłaszcza polskiej religijności i literatury, ani też pokochać ojczyzno-ego krajobrazu, trwale naznaczonego przebogatą architekturą kościelną. Wizja patriotyzmu jutra powinna więc opierać się na tym fundamencie, organicznie z niego wyrastać.

List z 29 listopada 2006 roku na konferencję *Wizja polskiego patriotyzmu* w Sejmie RP



Przeszłość to dla każdego narodu źródło siły i dumy z osiągnięć rodzimej myśli i ducha, wyobraźni i sztuki. Poznawanie tego dziedzictwa, jego ochrona jako świadków historii i tradycji oraz wzorców do kształtowania i zachowania naszej tożsamości jest sukcesorskim obowiązkiem dla kolejnych pokoleń.

List z 5 grudnia 2006 roku na obchody stulecia powstania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami

Polityka historyczna

Nasza koncepcja polityki historycznej polega na przywracaniu patriotyzmu, dumy narodowej. Obejmuje nie tylko najnowszą historię, ale także dawniejszą, historię naszych zwycięstw. [...] W ogóle bardzo nie lubię występować w roli ofiary, a już tym bardziej nie chciałbym, żeby mój kraj występował w takiej roli. Powtórzę: tu chodzi o przywrócenie świadomości patriotycznej, a także przywrócenie świadomości naszej historii i jej znaczenia w Europie, w naszej części Europy w szczególności.

Historia stosowana, wywiad dla „Arcanów” 2006, nr 4-5 (70–71)



Jeżeli zna się Europę od strony tych, którzy nią rządzą, a mnie przypadł w udziale ten zaszczyt, pewne wyróżnienie, to wiadomo, że narody – i te wielkie, i te mniejsze – chcą mieć poczucie historycznej tożsamości. Że często tworzą także coś w rodzaju mitu, mitu dotyczącego swojej historii: mitu, którego nawet pobieżna znajomość historii powszechnej nie pozwala potwierdzić. [...]

Każdy prawie naród ma swoją – według stwierdzeń jego najwyższych przedstawicieli – historię, zupełnie szczególną. I my nie powinniśmy być tu wyjątkiem. Naród może być w ogóle

definiowany jako wspólnota pokoleń. Nie będę się w tej chwili zastanawiał nad tym, jaka jest właściwa definicja narodu, jestem jednak przekonany, że element pamięci, tożsamości jest elementem niezwykle wręcz istotnym. A w takim razie także i coś, co można określić jako politykę historyczną, jest potrzebne. [...]

Polityka historyczna to tylko zespół działań, zmierzających do tego, żeby poczucie tożsamości oparte o historię – obejmującą także słabe strony, a nasza historia ma słabe strony, dobrze o tym wiemy – było własnością jak największej grupy obywateli. Żeby naród znał swoją historię, znał także powody, dla których nie ze wszystkiego może być dumny, i na przykład ponownie nie utracił niepodległości. A Polacy są dużym, historycznym narodem i mają powody do dumy. [...]

Sądzę, że jeżeli w dzisiejszej humanistyce jest jakaś groźba dla wolności badań, to ona bierze się raczej ze swoistej potrzeby poprawności w niektórych dziedzinach – w tej chwili abstrahuję od historii. Owo poprawne myślenie tu i tam zagraża wolności nauki; często jest to narzędzie skuteczniejsze niż ołówek cenzora. I to bardzo źle, bo bez dyskusji, bez odmiennych, czasami epigońskich albo marginesowych poglądów nauka nie może się rozwijać – to jest pewne. Ale nie polityka historyczna jest tutaj zagrożeniem.

Wystąpienie na 18. Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich
w Olsztynie, 17 września 2009 roku



Szukajmy Europy partnerskiej, w której naszemu krajowi należy się miejsce wynikające z jego wielkości i historii. Od historii bowiem nie da się uciec. Nasz świat to – dla dziś żyjących pokoleń – oczywiście przede wszystkim przyszłość. Ale jej nie da się oddzielić od przeszłości. Pojednanie w Europie, rozumianej w tym momencie szeroko, jest potrzebne. Ale podstawą tego pojednania musi być niejednokrotnie twarda prawda. Powtarzam raz jeszcze: Polska nie ma powodów do odrabiania lekcji pokory. Polska zachowała się tak, jak należało się zachować. Niech lekcję pokory odrabiają ci, którym niejedna taka lekcja się należy. W imię czego? Właśnie w imię przyszłości.

Wystąpienie pod pomnikiem Poległych i Pomordowanych na Wschodzie
w Warszawie, 17 września 2009 roku



Polityka historyczna to nie upiększanie naszej ojczystej historii – to budowanie świadomości polskich dziejów, nie tylko momentów chwały. Nasza historia to zarówno blaski, jak i cienie. Obrazu przeszłości Polski nie da się odmalować tylko jasnymi albo tylko ciemnymi barwami. [...] Rocznicę wydarzeń stanowiących kamienie milowe na drodze do wolnej Polski powinny być okazją

do uzmysłowienia młodemu pokoleniu, komu zawdzięcza to, że może dziś żyć w kraju suwerennym, liczącym się w Europie. Powstanie było jednym z kamieni milowych na drodze do tego, że żyjemy dziś w suwerennym kraju.

Wywiad dla „Faktu”, 1 sierpnia 2006 roku



W kształtowaniu postaw patriotycznych ogromną rolę odgrywa nie tylko edukacja historyczna, ale również edukacja obywatelska. Młodzi obywatele muszą mieć świadomość, że ich udział w życiu publicznym, decyzje podejmowane przy urnie wyborczej przekładają się na przyszłość kraju. Budowanie tej świadomości jest obowiązkiem demokratycznego państwa. Tak jak nie ma patriotyzmu bez pamięci o narodowej historii, tak nie ma go również bez podejmowania odpowiedzialności za przyszłość.

Czy umiemy być patriotami w czasach pokoju?
wypowiedź dla „Dziennika”, 2–3 maja 2006 roku



Pamięć historyczna narodu przechowuje zapis wielkich czynów naszych rodaków. Zachęca do tego, aby pójść w ich ślady, aby w jakiejś mierze zasłużyć na miano dziedziców wielowiekowej, zobowiązującej tradycji. Polacy to naród ambitny i energiczny. Jeśli chcemy dorównać naszym przodkom, musimy mierzyć naprawdę wysoko.

List z 2 lutego 2008 roku na
36. Międzynarodowy Bal Polonaise w Miami

Przywracanie pamięci

Przywracanie pamięci to jest oddawanie honoru tym, którzy walczyli w tym, co nazywam pierwszą – czyli w czasie II wojny światowej, drugą – czyli przede wszystkim w pierwszych latach po tej wojnie, i w końcu trzecią – od roku 1976 aż po zwycięstwo w roku 1989 – konspiracją. [...] To, można powiedzieć, sprawa rachunku – rachunku, jaki mamy wobec historii, jaki moje pokolenie ma wobec matek i ojców, a czasami także dziadków, jaki mamy także wobec siebie jako pokolenie trzeciej konspiracji. [...] Pojednanie narodowe jest rzeczą słuszną, ale musi być oparte o sprawiedliwość, o sprawiedliwe wymierzenie tego, kto ma zasługi, a kto ma winy, za które co najmniej powinien przeprosić, jeśli nie odpokutować.

Wystąpienie podczas wręczenia odznaczeń kombatanom
w Pałacu Prezydenckim, 11 listopada 2007 roku



Naród jest wspólnotą żywych i umarłych. Ta głęboka prawda niesie ze sobą wiele znaczeń istotnych dla każdego człowieka. Mówi nam ona, że niezależnie od swojej aktualnej sytuacji życiowej nigdy nie powinniśmy godzić się z myślą o samotności. Zawsze bowiem możemy znaleźć otuchę we wspomnieniach o osobach naszych bliskich zmarłych i żywić nadzieję, że są oni teraz orędownikami naszych spraw u Boga. W pamięci o tych, którzy poprzedzili nas w ziemskiej wędrówce, zawiera się również przykład ich postępowania – wartości, którymi się kierowali, i postaw, jakie przyjmowali wobec wyzwań swojego czasu. [...]

Znajdujemy się dzisiaj w zupełnie innej sytuacji niż nasi przodkowie, którzy to dzieło rozpoczynali. Polacy XXI wieku nie muszą bronić się przed planowymi próbami wynarodowienia, nic też nie ogranicza swobód religijnych. Nekropolia przechowująca doczesne szczątki najznakomitszych rodaków nabiera w tym kontekście nieco innego sensu niż dotychczas: jest nim dbanie o świadomość, że polskość jest wielką pozytywną wartością, godną kultuwowania i stanowiącą powód do dumy. Skalka na naszych oczach staje się miejscem manifestacji nowego typu patriotyzmu, patriotyzmu odwagi i otwartości, patriotyzmu trzeciego tysiąclecia.

List z 22 lutego 2007 roku na uroczystą inaugurację Roku Wielkich Polaków w Bazylice na Skalkie w Krakowie



Powszechny i spontanicznie wyrażany szacunek dla legendarnego „Kuriera z Warszawy”, podobnie jak popularność, jaką cieszy się goszcząca Państwa dzisiaj placówka, stanowią w moich oczach koronne dowody znaczącej przemiany, która w ostatnich latach dokonała się w atmosferze społecznej Polski. Dzisiaj nikt już nie kwestionuje wartości takich, jak patriotyzm, wierność i poświęcenie dla ojczyzny, potrzeba pracy na rzecz państwa polskiego, znajomość historii Rzeczypospolitej. Ideały te przyświecały działalności Jana Nowaka-Jeziorańskiego przez całe jego długie życie. Jak służyć tym ideałom, pragną się dzisiaj od „Kuriera z Warszawy” uczyć i na nim wzorować także nasi najmłodsi rodacy – ci, o których przecież jeszcze niedawno mówiono, że sprawy narodowej przeszłości staną się im wkrótce obce. [...]

Do jego licznych i często podnoszonych zasług należałoby zatem dodać jeszcze jedną: dokonanie we własnej myśli i postawie syntezy pomiędzy dwoma najważniejszymi nurtami polskiej tradycji – romantycznym i pozytywistycznym, powstańczym i organicznikowskim. Jan Nowak-Jeziorański zasług ani racji żadnej z tych dwóch wielkich formacji kulturowych nie negował, lecz czerpał z obydwu to, co uważał za najcenniejsze. Jestem przekonany, że to właśnie czyni jego postać, drogę życiową i dorobek szczególnie ważnym i stale aktualnym punktem odniesienia dla współczesnych i przyszłych Polaków.

List z 20 stycznia 2010 roku na spotkanie wspomnieniowe przyjaciół Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie



Bohaterskie i tragiczne dzieje polskiego wieku XX nie będą kartą zamkniętą, dopóki nasza ojczyzna należycie nie uhonoruje wszystkich tych, którzy swoim ofiarnym wysiłkiem stawiali czoła krzywdom i niesprawiedliwościom, najsilniej uderzającym w najsłabszych i najbardziej bezbronnych bliźnich. [...] Wydobywanie z niepamięci cichych bohaterów naszego narodu, owej rzeszy ludzi tak mocno doświadczonych, a zarazem tak szlachetnych i skromnych, jak Pani, uważam bowiem za jedno z moich najważniejszych zobowiązań.

List z 15 lutego 2007 roku do Ireny Sendlerowej



Pozostaje pamięć zapisana, nauczona, mówiona. Ta pamięć jest potrzebna po to, żeby uczynić wszystko, aby zbrodnie takie jak w Birkenau, jak w Auschwitz – ale przecież nie tylko tu, także w Treblince, w Chełmnie na Nerem, na Majdanku, w Mauthausen, w Buchenwaldzie – nie powtórzyły się więcej. Trzeba uczyć prawdy. Prawdy twardej, która może niektórym silnym i wpływowym w dzisiejszym świecie się nie podobać. Ale była to prawda. To, co stało się tutaj, to nie łańcuch kryminalnych czynów – to coś, co zostało zorganizowane przez państwo, przez ówczesne państwo niemieckie: III Rzeszę. I trzeba o tym pamiętać, bo nie zawsze ten, kto ma siłę, ma rację.

Wystąpienie podczas uroczystości 65. rocznicy wyzwolenia byłego nazistowskiego obozu zagłady
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, 27 stycznia 2010 roku

Polski etos wolnościowy i totalitaryzmy

Polska to państwo, które ma już 1050 lat, które było wielkie, które traciło niepodległość, w którym władza bywała silna, ale bywała i słaba. Polska to tradycja wolności. [...] Wolność leży w naturze Polaków.

Wystąpienie podczas wizyty w Brzesku, 28 lutego 2010 roku



Tragizm losów Polski w XX wieku polegał na tym, że nasze państwo, choć walczyło u boku sprzymierzonych, związane sojuszem ze zwycięskimi aliantami, to jednak – chociaż nie znalazło się wśród pokonanych – nie mogło w pełni cieszyć się zwycięstwem nad hitleryzmem. Nawet w tym negatywnym dla nas kontekście historycznym trzeba jednak umieć dostrzec i zrozumieć sens polskiego heroizmu. Stawiony przez Polskę we wrześniu 1939 roku opór postrzegać

należy nie jako klęskę, którą rozpamiętujemy, lecz jako początek sprzeciwu wobec obcej agresji i totalitaryzmu. Polacy nigdy nie uznali, że wojna jest zakończona, że można złożyć broń. Naród nie poddał się i kontynuował walkę przez cały czas niemieckiej okupacji. Zwieńczeniem tych niemających precedensu w historii Europy wysiłków organizacyjno-militarnych było powstanie państwa podziemnego i armii regularnej, choć zakonspirowanej, dowodzonej przez Rząd Polski na Uchodźstwie. Postawa obywateli wyróżniała nasz kraj wśród innych okupowanych państw Europy. Bohaterska walka z nazizmem pomogła potem większości Polaków z odwagą spojrzeć w oczy narzuconego po wojnie systemu politycznego. [...]

Stawiając opór Hitlerowi, Polska opowiedziała się bowiem po stronie tego katalogu norm i zasad, które wpisane są w najlepsze europejskie tradycje. Obrońcy Westerplatte, żołnierze września, bojownicy polskiego podziemia, powstańcy warszawscy – wszyscy oni bronili Europy przed zalewem brunatnego totalitaryzmu, podobnie jak 19 lat wcześniej w bitwie warszawskiej polska armia uratowała Europę przed groźbą komunizmu. [...]

Z tych powodów nie powinniśmy uznawać prowadzenia świadomej polityki historycznej za anachronizm i przeciwstawiać jej przyszłości. Inne narody budujące europejską wspólnotę także podejmują publiczny namysł nad własną historią. Dla każdego z nich jest to bowiem sposób na zrozumienie, kim są jako zbiorowość ludzka, spojona szacunkiem dla określonych wartości.

List z 19 stycznia 2009 roku na inaugurację Komitetu Honorowego Obchodów
70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Teatrze Wielkim w Warszawie

Kultura fundamentem tożsamości

To nie przypadek, że próby pozbawienia Polaków ich tożsamości, kultury i języka wiązały się za każdym razem z usiłowaniami odebrania im lub zniszczenia właśnie tego namacalnego dorobku naukowego i literackiego, jaki zgromadzony był w murach narodowej księżnicy. [...] Warto więc uzmysłowić sobie ścisły związek, jaki zachodzi między pielęgnowaniem dorobku kultury narodu a jego polityczną autonomią. Księgi są bowiem dla narodu zapisem jego wiedzy i kroniką jego doświadczeń. Ale księgi stanowią też niezastąpione źródło inspiracji do formułowania nowych idei oraz podejmowania nowych działań. To z ksiąg jednostki czerpią swoją mądrość, a wspólnoty ludzkie swą duchową siłę.

List z 21 października 2008 roku na 80-lecie Biblioteki Narodowej w Warszawie



Wolność, którą wszyscy się obecnie cieszymy, zawdzięcza Polska w ogromnej mierze właśnie ludziom kultury – ich odważnemu zaangażowaniu na rzecz przemian w czasie, kiedy wiązało

się to z poważnym ryzykiem represji i szykan. Być może nadszedł teraz czas, by Rzeczpospolita podjęła w większym niż dotychczas stopniu odpowiedzialność za to historyczne zobowiązanie wobec twórców. Wyrazem tej „wdzięczności dziejowej”, o której pisał Karol Ludwik Koniński, mogłoby być rozwinięcie aktywniejszego mecenatu publicznego – wsparcia ze strony władz i instytucji państwowych i samorządowych dla działań polskich intelektualistów i artystów. [...]

Staranie o rozwój gospodarczy i cywilizacyjny, zapewnienie bezpieczeństwa naszego kraju i dążenie do budowania jego silnej pozycji na arenie międzynarodowej należą do niezmiennych priorytetów polskiej racji stanu, łącząc całą klasę rządzącą ponad podziałami partyjnymi. Wszystko to może jednak okazać się ułudą, jeśli lekceważona będzie rola życia duchowego dla przyszłości narodu, jeśli zaniedbana zostanie promocja kultury. Rzeczpospolita potrzebuje na tym polu aktywnych działań, ponieważ potrzebuje książek współczesnych pisarzy polskich, filmów i przedstawień teatralnych, wystaw polskich artystów, debat intelektualnych na tematy nurtujące rodaków.

List z 23 września 2009 roku na VI Kongres Kultury Polskiej w Krakowie

SILNA POLSKA W EUROPIE I ŚWIECIE

*Aby być traktowanym jak duży europejski naród,
trzeba chcieć nim być. Gdy się chce szacunku innych,
trzeba najpierw szanować siebie.*

Orędzie po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym
i objęciu urzędu Prezydenta RP, 23 grudnia 2005 roku

Prezydent, jak stanowi Konstytucja, jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i reprezentantem państwa w stosunkach zewnętrznych. Polityka zagraniczna to jeden z najważniejszych wątków prezydenckiej aktywności Lecha Kaczyńskiego. Miał własną – odważną i ambitną – wizję polskiej polityki zagranicznej. Wizję głęboko przemyślaną, osadzoną w historycznych doświadczeniach naszego narodu, a jednocześnie pragmatyczną i nakierowaną w przyszłość. Filarem jego koncepcji była zawsze polska racja stanu, dążenie do umocnienia niepodległości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, wzmacniania struktur państwa, zwiększenia znaczenia Polski w Europie i świecie. Recepty na niepokoje dzisiejszego świata upatrywał w idei solidarności między narodami, w którą głęboko wierzył i stale się do niej odwoływał.

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej i NATO traktował Lech Kaczyński jako nasz dziejowy sukces. Uważał, że w znacznym stopniu uwolniło ono Polaków od wyborów zdeterminowanych w przeszłości zagrożeniem ze wschodu i zachodu, gdy z obu stron otaczały nas europejskie potęgi o imperialnych dążeniach. Doceniał, że nowy porządek europejski oparty jest dzisiaj przede wszystkim na zasadzie współpracy, a nie na równowadze sił i „koncercie mocarstw”, ale realistycznie dostrzegał także w UE grę partykularnych narodowych interesów. Uważał, że Polska – bez kompleksów i zahamowań, które mogłyby wynikać z krótkiego stażu we wspólnotowych strukturach – musi zdecydowanie zabiegać o własne strategiczne interesy, szanując przy tym dążenia innych i respektując potrzebę mądrych kompromisów. Niezwykle serio traktował zasady, na których powinna wspierać się Unia: podmiotowość każdego z krajów, równość wszystkich członków wspólnoty, spójność, solidarność, zasadę pomocniczości. Pragnął budować koalicje z mniejszymi uczestnikami UE, aby skutecznie przeciwstawiać się apodyktyczności „wielkich”. Nie chciał Unii-superpaństwa, odbierającej suwerenność swoim krajom członkowskim; wybierał „Europę ojczyzn”. Dostrzegał cienie i niedoskonałości unijnej współpracy,

jednak widział UE przede wszystkim jako wielkie osiągnięcie Europy i ludzkości, dla Polski zaś – jako dziejącą szansę na trwałe bezpieczeństwo, rozwój i modernizację.

Ogromne znaczenie przywiązywał Lech Kaczyński do sojuszu i współpracy Polski ze Stanami Zjednoczonymi. Doświadczenia historii – zaangażowanie USA w obie wojny światowe i zmagania z komunizmem – przekonywały go, że to właśnie Ameryka jest krajem naprawdę gotowym do tego, by bronić zasad na arenie międzynarodowej i czynnie występować przeciwko złu zagrażającego ludziom i narodom. Opowiadał się więc za polityczną i militarną obecnością USA w Europie, za instalacją amerykańskich urządzeń wojskowych w Polsce. Konsekwentnie popierał aktywną rolę NATO w świecie; rozumiał, że wymaga to również zaangażowania ze strony Polski jako wiarygodnego uczestnika Paktu.

Szczególną uwagę poświęcał Lech Kaczyński relacjom Polski z krajami naszego regionu i z naszymi wschodnimi sąsiadami. Szedł drogami zapoczątkowanymi przez Jagiellonów, przez Rzeczpospolitą wielu narodów, wyrosłą z unii lubelskiej, przez idee Józefa Piłsudskiego. Modyfikując je do realiów XXI wieku, nawiązywał do strategicznych przymiarek Giedroycia i Mieroszewskiego, których esencją było przekonanie, że niepodległość Polski jest związana z niepodległością Litwy, Ukrainy i Białorusi oraz że układanie stosunków Polski z Rosją nie może się odbywać kosztem interesów innych wschodnich sąsiadów naszego kraju. Nie był przy tym antyrosyjski. Twierdził, że „nie ma obiektywnych powodów, dla których stosunki polsko-rosyjskie nie mogłyby być dobre”. Doskonale rozumiał, że Rosja jest kluczem do pokojowego i szybkiego rozwoju regionu. Uważał, że bez Rosji demokratycznej, szanowanej przez sąsiadów i ich szanującej, nie może być mowy o bezpieczeństwie Europy i świata w dłuższej perspektywie. Podkreślał jednak, że Rosja winna rozliczyć się ze swoją komunistyczną przeszłością oraz odrzucić imperialne pokusy dominacji i odtwarzania swoich stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej.

Prezydent zabiegał, aby nasz region był obszarem bezpieczeństwa, stabilności i rozwoju. Pragnął budować rozległą współpracę Polski z krajami uwolnionymi w latach 1989–1991 z żelaznego sowieckiego uścisku; współpracę w wielu dziedzinach, dotyczącą również dywersyfikacji źródeł energii, która obejmowałaby także Gruzję, Azerbejdżan i Kazachstan. Wyraziście dostrzegał wspólne interesy krajów naszego regionu, podkreślał wspólnotę historycznego losu, bezkompromisowo bronił tych, których wolność i niezawisłość bywała zagrożona, jak podczas kryzysu gruzińskiego. Popierał proeuropejskie aspiracje naszych sąsiadów. Głęboko rozumiał, że tyle będzie znaczyć Polska na Zachodzie, ile potrafi wytworzyć więzów współpracy na Wschodzie, i na tyle będzie ceniona na Wschodzie, na ile okaże się wiarygodnym partnerem i adwokatem w popieraniu na forum UE i NATO uzasadnionych interesów naszego regionu. Nie była to polityka budowana od przypadku do przypadku, niespójna, oderwana od realiów. Wręcz przeciwnie – była to polityka pewna swych racji. Lech Kaczyński mówił: „Uparcie mi się zarzuca, że prowadzę romantyczną politykę zagraniczną. Nie zgadzam się z tym. To, że staram się związać z Polską kraje, które w historii były dla nas ważne, ma swoje określone cele. Mam tu na myśli bezpieczeństwo

energetyczne, poszerzenie Unii Europejskiej i NATO w takim kierunku, żeby zmienić nieco na naszą korzyść układ sił w tych organizacjach czy chociażby ograniczyć imperialne zapędy naszych sąsiadów”.

Wizja polskiej polityki zagranicznej, jaka wyłania się z wypowiedzi prezydenta, jest fascynująca, wielowymiarowa i świadczy o głębokim zrozumieniu naszej rzeczywistości. Jest zaproszeniem do myślenia dla każdego Polaka.

Polska w jednoczącej się Europie

Naszym celem jest Unia będąca organizacją tworzącą podstawy stałej, ściślej i zinstytucjonalizowanej współpracy państw europejskich, opartej o zasady solidarności. Będę podejmował wysiłki, by przekonać naszych partnerów, że jest to najwłaściwszy i najbardziej odpowiadający dzisiejszym realiom kształt Unii Europejskiej.

Orędzie po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym
i objęciu urzędu Prezydenta RP, 23 grudnia 2005 roku



Polska jest bardzo usatysfakcjonowana, że może być wewnątrz Unii. [...] Chciałbym bardzo mocno podkreślić – nie wybory dokonane przez naród polski, przez polskie elity polityczne, [...] tylko wynik drugiej wojny światowej jest przyczyną, dla której rok 2004 to był rok naszego debiutu. I stąd *ad limina* odrzucam w dyskusjach z naszym krajem tego rodzaju argumentację, że skoro zostaliście przyjęci, to musicie w dyskusjach, które toczą się w łonie UE, zajmować stanowisko, które tam uchodzi za poprawne. To, że nie jesteśmy członkiem Unii, powiedzmy od lat osiemdziesiątych, tak jak Hiszpania, bądź nawet jeszcze wcześniej, nie jest wynikiem naszych własnych wyborów. I chciałbym, żeby to było brane pod uwagę. Stąd też bez najmniejszych kompleksów podchodzimy do naszego udziału w dyskusjach dotyczących zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości Unii. [...] Uważamy, że w UE nie ma członków nieistotnych, nawet jeżeli są państwami niewielkimi [...] nawet stukrotnie mniejszymi niż nasz kraj [...]

Chcieliśmy być w Unii, walczyliśmy o to lat dwanaście. [...] I zdajemy sobie sprawę, że to może być też przedmiotem planów innych krajów o historii nieco innej niż nasza. Nie możemy im mówić: „nie” dlatego, że my już znaleźliśmy się po drugiej stronie drzwi. I też nie mówimy. Dotyczy to nie tylko Bułgarii i Rumunii, ale także krajów następnych, a więc Chorwacji, Ukrainy i, nawet zdając sobie sprawę z odmienności tego problemu, Turcji. [...]

Istotą dyskusji europejskiej nie jest to, że każdy pozostaje dokładnie przy swoim zdaniu, bo gdyby tak było, to by Unia funkcjonować nie mogła. Kompromis jest niejako wpisany w jej istnienie, dopóki w Europie będą istnieć odrębne narody, a myślę, że ten stan rzeczy

utrzyma się jeszcze bardzo długo. Ale kompromis można osiągać wtedy, kiedy istnieje swoboda wyrażania swoich przekonań, i to jest pod tym względem nasze roszczenie, nasz postulat.

Przemówienie na spotkaniu z ambasadorami państw członkowskich i krajów kandydujących do Unii Europejskiej, Warszawa, 22 lutego 2006 roku



Unia Europejska zastąpiła reguły równowagi sił regułami współpracy, ale to jeszcze nie oznacza, że jest ona tworem homogenicznym, monolitycznym. Nie oznacza, że w Unii Europejskiej przestały istnieć narody i ich państwa. [...]

Jeżeli mamy skutecznie brać udział w europejskiej grze i jeżeli niejeden problem mamy rozwiązać, sumując swoje siły, to musi istnieć pole do tej gry. Dzisiaj jest coś takiego, jak gra europejska, jak gra różnego rodzaju interesów. Oczywiście liczą się interesy tych najsilniejszych, ale także niejednokrotnie ci, którzy są słabsi, mogą osiągnąć sukces. Boję się, że w warunkach nadmiernego ograniczenia suwerenności narodowej to pole gry mogłoby się zasadniczo zmniejszyć. I to stanowi, jak myślę, pewne wspólne dla nas niebezpieczeństwo.

Wystąpienie w Sejmie Republiki Litewskiej w Wilnie, 14 marca 2006 roku



Większość Europy, choć daleko nie cała, ogarnięta jest nową zasadą współpracy, która zastąpiła zasadę równowagi sił. I trzeba sobie zdawać sprawę, że w wymiarze z historycznym jest to olbrzymi sukces. [...] Oczywiście proces integracji europejskiej ma charakter liniowy, on będzie postępował, to nie ulega wątpliwości. Natomiast nie można w tym procesie, który [...] ma charakter bezprecedensowy nie tylko w historii Europy, ale [...] w historii ludzkości, postępować za szybko, nie można przedobrzyć i próbować osiągnąć rezultaty w sposób przedwczesny [...]

Europa nie powinna być bezradna w sytuacji gdy trzeba interweniować militarnie, choćby ze względów humanitarnych. [...] Ja uważam, że istnienie porządnego korpusu europejskiego byłoby rzeczą dobrą i że można go stworzyć. [...] Sądzę, że można usprawnić współpracę w dziedzinie spraw wewnętrznych. Dzisiaj, gdy otwierają się ostatecznie europejskie granice, jest to problem niezmiernie istotny. [...] Tu jednak potrzebna jest raczej zasada jednomyślności. [...] Polska gotowa jest w tym aktywnie uczestniczyć.

Oficjalnym tematem tego wykładu jest solidarność europejska. [...] Do tego klubu aspiruje wiele państw, nie tylko Bułgaria, Rumunia. [...] Duża, 47-milionowa Ukraina i mniejsza od niej Gruzja. [...] Wierzę, że sytuacja na Białorusi też się z czasem zmieni. [...] I to jest bardzo duży i trudny sprawdzian europejskiej solidarności. Jeżeli chodzi o Polskę, to my mówimy: jak najszybciej Ukraina – tak. Zdajemy sobie sprawę, że fundusze strukturalne czy fundusze spójności nie są workami bez dna i że mniej więcej tę samą sumę trzeba podzielić na więcej części. My wiemy, że stracilibyśmy na tym nieco, ale też wiemy, że nie

można przyjmować takiej postawy, iż wskakuje się do jadącego tramwaju, a jak się już jest na stopniu, to tych następnych się usiłuje zepchnąć, bo też chcą wskoczyć. To jest właśnie klasyczny przykład postawy niesolidarnej.

Wykład na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, 8 marca 2006 roku



Jeżeli chodzi o Turcję, to jest [...] mur związany z dość zasadniczym pytaniem o relacje między wiarą muzułmańską a Unią Europejską. [...] Dlaczego Polska nie stawia tego problemu? Dlatego, że my głęboko wierzymy, że na gruncie tych obydwu religii nietraktowanych w sposób fundamentalistyczny można znaleźć takie *iunctim*, które pozwoli na życie w jednym, ścisłym związku państw. Trzeba sobie to jasno powiedzieć, że fundamentalizm wyklucza tego rodzaju związki. Natomiast religia – czy to muzułmańska czy to chrześcijańska – traktowana autentycznie jako wyznanie wiary [...] nie wyklucza tych związków [...]

I teraz powstaje pytanie, co oznacza owa solidarność w praktyce. Po pierwsze, ona wyklucza wszelki konflikt o charakterze zbrojnym. [...] A co oznacza solidarność pozytywna? Ona oznacza zdolność do poświęcania swoich środków, swojego bogactwa na rzecz innych, w danym momencie słabszych. I trzeba sobie jasno powiedzieć, że Unia Europejska wykazuje tę skłonność w znacznym zakresie. To jest jej wielka wartość. Ale solidarność, o której mówimy, wymaga także jeszcze jednego. [...] Umiejętności zaangażowania się w sprawy, które nie łączą się ściśle z interesami danego kraju. [...] Solidarność to umiejętność realizowania swoich interesów, ale też umiejętność występowania w imieniu innych – nawet jeżeli nie ma w tym własnego interesu.

Wykład pt. *Pojęcie solidarności w stosunkach międzynarodowych*
w Euroazjatyckim Centrum Badań Strategicznych w Stambule, 23 stycznia 2007 roku



Chcemy z jednej strony, w ramach norm [...] europejskich XXI wieku, być państwem suwerennym. Dlatego mówię o normach europejskich? Bowiem istnieje Unia Europejska, która przejęła pewną część kompetencji państw narodowych. Po drugie – chcemy, żeby zakończyło się pewne przekleństwo, które ciążyło na Polsce od okresu wojny północnej, toczącej się na początku wieku XVIII w Europie [...] Naszym przekleństwem była dominacja, a w każdym razie bardzo potężne wpływy Rosji [...] Ten cień w dalszym ciągu jest w Polsce obecny. Żeby mnie Państwo bardzo dokładnie zrozumieli – my nie uważamy, że nam jako członkom NATO czy Unii Europejskiej grozi znalezienie się w sytuacji sprzed roku 1989. To jest niemożliwe. Natomiast jest możliwe to, że na przykład przy użyciu perfekcyjnie wykorzystywanej przez naszego rosyjskiego partnera broni, jaką jest broń energetyczna, Polska znów stanie się państwem w znacznym stopniu uzależnionym. I my, jeżeli chodzi o nasze relacje z Rosją, nie mamy żadnych innych postulatów, jak tylko ten, żeby Rosja z tego zrezygnowała. Żeby zrozumiała, że to, co po polsku się nazywa sferą

wpływów, na zawsze przestało dotyczyć naszego kraju. Powtarzam: innych warunków, jeżeli chodzi o dobre stosunki z Rosją, nie mamy. [...]

Polska chce w Unii Europejskiej odgrywać rolę, która odpowiada jej rozmiarom, zarówno w sensie ludnościowym, jak i globalnej produkcji [...] UE ma 27 państw, Polska jest tutaj na szóstym miejscu. To jest, tak się kiedyś mówiło, szczególnie w lekkoatletyce – miejsce punktowane. Nie medalowe, ale punktowane. Nic więcej, ale też i nic mniej.

Wykład nt. polskiej polityki zagranicznej w Europejsko-Amerykańskim Klubie Prasowym w Paryżu, 8 października 2007 roku



Dzisiaj nasze narody zbliża to, że od roku 2004, ale także wcześniej, niezależnie od tego, czy prezydentem naszego kraju był pan Aleksander Kwaśniewski, czy jestem nim ja, Polska chce wspierać starania Ukrainy, jeśli wybierze ona podobną drogę. To jest najistotniejszy element naszego wspólnego losu. Uważamy, że przy wszystkich wadach Unii Europejskiej [...] Unia jest rozwiązaniem najlepszym. [...] Czy ogranicza ona suwerenność państw narodowych? Powiedzmy sobie smutną prawdę: tak. [...] Czy Unia Europejska jest takim miejscem, gdzie tylko sama słodycz płynie i miód? Nie. Także twarda walka o interesy [...].

Czy Unia Europejska jest, jeżeli chodzi o przynależność poszczególnych państw, organizacją demokratyczną? Nie, jest republiką arystokratyczną, jest republiką, w ramach której państwa najsilniejsze mają dużo więcej do powiedzenia niż państwa słabsze [...]

Więc trzeba sobie jeszcze odpowiedzieć na pytanie, po co chcieliśmy tam wstępować. [...] Otóż powody są następujące: jeżeli się leży w tej części Europy, co Polska i Ukraina, to wtedy trzeba dokonywać wyborów, po której się jest stronie. Ani Polska, ani Ukraina, nie są Norwegią, która leży na peryferiach, ma olbrzymie złoża ropy, jeżeli chodzi o produkt krajowy brutto, to jest to 170 procent przeciętnej europejskiej, czyli niezwykle bogate państwo, zatem ono sobie może na to pozwolić. Ale nie my [...]. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że [...] Rosja była, jest i będzie bardzo ważnym czynnikiem politycznym nie tylko w tej części świata, ale także w Azji. Po drugie, siła Rosji się odradza i to prawie z miesiąca na miesiąc. Kolejny fakt jest taki, że nasi rosyjscy partnerzy mają bardzo wiele szczęścia, bo olbrzymie złoża ropy są dzisiaj argumentem czysto strategicznym. A system wartości, który wyznają, przynajmniej teraz, jest nieco odmienny od demokratycznego. [...] Więc jeżeli jest się w centrum Europy, to trzeba dokonać pewnego wyboru – albo w jedną, albo w drugą stronę. A jedna z tych dróg prowadzi w stronę Unii Europejskiej.

Wykład podczas uroczystości nadania Prezydentowi RP tytułu doktora *honoris causa* Narodowej Akademii Administracji Państwowej przy Prezydencie Ukrainy w Kijowie, 6 grudnia 2007 roku



Unia Europejska dokonała w roku 2007 olbrzymiego postępu. Mówię to z pełną odpowiedzialnością; mówię zarówno do tych, którzy byli niezwykle sceptyczni, którzy uważają obecne rozwiązania traktatu lizbońskiego za zbyt daleko idące, jak i do tych, którzy byli entuzjastyczni i uważali, że czas na wprowadzenie europejskiego traktatu konstytucyjnego. [...] To, co zostało osiągnięte w Brukseli w czerwcu zeszłego roku i podpisane w Lizbonie [...] – to jest to, co odpowiada dzisiejszemu stanowi Europy.

Przemówienie na spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym
w Pałacu Prezydenckim, 16 stycznia 2008 roku



Polska potrzebuje [...] narodowej jedności w sprawach Unii Europejskiej. Także w obronie swoich interesów. Taka jedność wzmacnia rząd i prezydenta, kształtujących naszą politykę zagraniczną. Obecność Polski w Unii Europejskiej jest dla naszego kraju z jednej strony gwarantem dobrej przyszłości, a z drugiej na tym etapie dziejów stanowi wypełnienie naszej narodowej misji i naszego przesłania. Naszą misją było przez wieki stanowić część politycznego Zachodu, a naszym przesłaniem – tolerancja, wolność i wierność chrześcijańskim korzeniom Europy.

Orędzie w Sejmie RP nt. ratyfikacji Traktatu
lizbońskiego, 1 kwietnia 2008 roku



Europę czeka wielki eksperyment, bo proszę pamiętać, że Traktat lizboński wiele zmienia. Został on bardzo osłabiony w swojej tendencji federacyjnej w porównaniu z tak zwanym traktatem konstytucyjnym. Nie kryję, że Polska do tego dążyła i ten cel został w istotnym stopniu osiągnięty. Teraz zasada większości głosów będzie odgrywała rolę nieporównanie większą niż dzisiaj. A więc – odpowiednio – zasada jednomyślności znacznie mniejszą. To, powtarzam, jest eksperyment, bo dotąd obowiązywała zasada konsensusu [...] Dzisiaj mniejszość będzie mogła zostać pokonana w głosowaniu w wielu istotnych sprawach i trzeba będzie sprawdzić, jak to działa. Na ile naruszy to interesy niektórych państw.

Wywiad dla agencji prasowej Reuters, 9 kwietnia 2008 roku



Unia nie jest tworem idealnym [...]. Ale Polacy mają powody do zadowolenia z tych pierwszych pięciu lat. [...] Unia okazała się dla nas źródłem znaczącego wsparcia ekonomicznego, otworzyła swoje rynki na polskie produkty. Polacy jako społeczeństwo doskonale poradzi sobie w nowych warunkach.

Unia jest jednak miejscem, w którym wielkie wyzwanie staje przed polską klasą polityczną. Trzeba bowiem skutecznie zabiegać, co nie zawsze jest łatwe, o polski interes, a później na poziomie rządu i samorządów dobrze wykorzystać uzyskane środki. [...] Mimo trudności bilans obecności Polski w Unii Europejskiej jest bardzo pozytywny. [...] Jestem przekonany, że silna Polska w Europie to Polska sukcesu.

Wystąpienie z okazji piątej rocznicy przystąpienia Polski
do Unii Europejskiej, 30 kwietnia 2009 roku



Dzisiaj nadszedł dzień z punktu widzenia naszej historii – ale także historii Wspólnoty tworzonej dziś przez 27 państw – bardzo istotny. Za kilka minut podpiszę akt ratyfikacji przez Rzeczpospolitą Polską tak zwanego Traktatu lizbońskiego [...] Od wielu miesięcy twierdziłem, że ratyfikacja nastąpi wtedy, kiedy naród irlandzki [...] zmieni opinię, którą wyraził w czerwcu 2008 roku. Skąd tego rodzaju decyzja? Można powiedzieć, że Polska jest i będzie krajem suwerennym i to Polki i Polacy, a nie Irlandczycy powinni decydować o akcie ratyfikacji lub jej odmowie. [...] Oczywiście to jest nasza decyzja. Ale w Unii Europejskiej w najważniejszych sprawach – po wejściu w życie Traktatu lizbońskiego tylko w najważniejszych – obowiązywać będzie zasada jednomyślności, która dotąd stosowana była szerzej. Jeżeli więc ta zasada obowiązuje, to nie ma znaczenia, czy odmowa nastąpiła ze strony Republiki Federalnej Niemiec, największego państwa Unii, czy ze strony Malty, ze strony Francji czy Estonii. Jeżeli ktoś odmówił zgody, to znaczy, że traktat zakończył swój byt. Dopiero zmiana decyzji narodu irlandzkiego spowodowała, że traktat odżył. Jeżeli tak, to nie ma żadnych przeszkód, aby ten traktat ratyfikować.

Przemówienie w dniu podpisania Traktatu lizbońskiego,
10 października 2009 roku



Praktyka najbliższych dwóch, może trzech lat odpowie nam na pytanie, czym naprawdę jest Traktat lizboński. Polska w sposób niezmienny opowiada się za tym, aby ten traktat [...] był podstawą do ściślejszej integracji niepodległych państw. [...] Jeżeli pytamy o podstawowe kierunki działania Unii Europejskiej, to musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy wielki program modernizacji Unii Europejskiej będzie pogłębiał różnice w Unii Europejskiej, czy będzie pogłębiał jej spójność. [...] Postęp, jeżeli chodzi o innowacyjność i modernizację, jest niezmiennie potrzebny. Ale spójność jest również potrzebna Europie. Jest potrzebna dla równowagi i harmonijnej współpracy. Unia od strony prawnej i faktycznej wymaga pogłębienia wewnętrznej demokracji, rozumianej także jako relacja między państwami mniejszymi, średnimi i większymi.

Wystąpienie na spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym
w Pałacu Prezydenckim, 2 lutego 2010 roku



Jako Prezydent Rzeczypospolitej i katolik cieszę się i jestem dumny, że to Polska stała się miejscem pierwszej podróży apostołskiej Waszej Świątobliwości [...] Nie sposób [...] nie dostrzec także tego zrządzenia historii, a może Opatrzności, że w ślad za polskim Papieżem przyszedł na Stolicę Piotrową Papież pochodzący z narodu niemieckiego – Papież Niemiec. Bardzo bliski Papieżowi Polakowi więzami przyjaźni, szacunku i zaufania. Niezwykła jest symbolika tego zrządzenia Opatrzności. Polska i Niemcy to narody bliskie geograficznie i jednocześnie często rozdzielane przez historię. Dziś stajemy się coraz bliżsi, a teraźniejszość podsuwa nam najgodniejszy wzór współdziałania Niemca i Polaka.

Przemówienie podczas powitania papieża Benedykta XVI w Polsce,
Warszawa, 25 maja 2006 roku



Europa to kontynent, gdzie postępuje sekularyzacja, laicyzacja, i spór o Europę to nie tylko spór o kształt instytucjonalny, nie tylko spór o liczbę członków Unii, o prawo wejścia do niej, ale także spór o to, jaka Europa będzie w przyszłości. [...] Droga Europy to droga człowieka. Powstanie jednak pytanie, o jaki typ humanizmu chodzi. [...] To także sprawa pełnego wymiaru człowieka, który [...] jest istotą teocentryczną – taką, która Boga potrzebuje, która potrzebuje rzeczywistości innej niż ta widzialna, rzeczywistości trwalszej, a przede wszystkim nieporównanie doskonalszej. [...] To jest moje podstawowe przesłanie dla tych, którzy dziś w Europie [...] walczą o wartości związane z religią chrześcijańską, ale także z innymi religiami.

Przemówienie na VII Zjeździe
Gnieźnieńskim „Człowiek droga Europy”, 15 czerwca 2007 roku



Nie dano nam wtedy wziąć udziału w rozmowach dotyczących zjednoczenia [Niemiec], chociaż wydawało się, że Polska powinna w nich uczestniczyć. Zjednoczenie stało się faktem i powstał problem granicy. Tej granicy, która z jednej strony została uznana, ale ostatecznego traktatu nie było. I choć dzisiaj w takiej „pisanej” historii mówi się o tym, że zawarto szybko umowę, to prawda była bardziej skomplikowana. Nie tylko Erika Steinbach głosowała przeciwko ostatecznemu uznaniu granic na Odrze i Nysie. [...] Nawet ci politycy niemieccy, którzy później odegrali bardzo pozytywną rolę, jeżeli chodzi o integrację Polski z Europą, wtedy mieli bardzo poważne wątpliwości. Nie oszukujmy się, była mowa o otwartej ranie. [...] Ale w końcu, pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, Francji, w mniejszym stopniu także Wielkiej Brytanii, sprawa została załatwiona. [...]

Kancelarz Helmut Kohl w latach dziewięćdziesiątym w sposób istotny przyczynił się do tego, aby Polska mogła się integrować z NATO i żeby weszła na drogę integracji z Unią Europejską. [...] W ogóle w tym okresie, także jeżeli chodzi o strefę Schengen, Niemcy były naszym wyraźnym sojusznikiem. To wszystko jest prawda i to wszystko uczciwie trzeba przyznać.

Czy to oznacza, że w relacjach między nami a Republiką Federalną nie ma żadnych problemów? Otóż są. [...] Po pierwsze, są pewne kwestie związane z asymetrią umowy z 1991 roku. [...] Otóż umowa z 1991 roku przewidywała uznanie mniejszości niemieckiej w Polsce, natomiast nie było mowy o mniejszości polskiej w Niemczech. Łączy się to z dość skomplikowanym problemem definicyjnym, ale w istocie jest to problem wyłącznie polityczny. [...]

Inny poważny problem [...] to kwestia związana z tak zwanymi wypędzeniami. [...] Tam w Niemczech ten problem istnieje jako problem polityczny związany z prężnym środowiskiem tak zwanych wypędzonych i działalnością pani Eriki Steinbach. To jest działalność, której z punktu widzenia Polski nie da się zaakceptować. [...]

Po pierwsze dlatego, że wiąże się z generalnym rewizjonizmem historycznym. Niemcy przeżyły po wojnie okres denazyfikacji, to prawda. W tych ramach walczone również z tradycją niemieckiego nacjonalizmu [...]. Już od lat mamy do czynienia ze zjawiskami będącymi jakby próbą odwrócenia tej tendencji. [...] Idzie o to, żeby rok 1914, a szczególnie rok 1939 zostały niejako zapomniane. Nie dlatego, że Niemcy nie ginęli w II wojnie światowej – bardzo wielu Niemców zginęło... Przypomnę olbrzymie bombardowania w warunkach, gdy państwa alianckie miały już ogromną przewagę, choćby słynne bombardowanie Drezna z 13–14 lutego 1945 roku [...]. Tylko jakoś tej historii się nie przypomina. Przypomina się historię, która wiąże się ze wschodnim sąsiadem Niemiec, ale która nie wiąże się z decyzjami podjętymi przez niepodległe państwo polskie. [...]

Czy Polsce byłyby na rękę bardzo dobre stosunki z Niemcami? Tak. Wziąwszy pod uwagę, że rola Niemiec w Unii Europejskiej – także w NATO, chociaż oczywiście tutaj dużo mniejsza – jest faktem, z polskiego punktu widzenia to byłoby rozwiązanie cenne, ale nie na każdych warunkach, a w szczególności nie na tego rodzaju warunkach, że w istocie ustępować powinna tylko jedna strona.

Wykład nt. stosunków polsko-niemieckich w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej
w Gorzowie Wielkopolskim, 1 kwietnia 2009 roku

Stosunki transatlantyckie: USA i NATO

Nasza polityka zagraniczna jest polityką wielowymiarową. Bardzo cieszymy się z dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Cienimy sobie współpracę z tym krajem ze względu na istotne związki historyczne, ze względu na kilka milionów obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy są z pochodzenia Polakami. Ale także ze względu na rolę tego potężnego państwa w powstrzymaniu

komunizmu w Europie i innych częściach świata. Ze względu na walkę, którą Stany Zjednoczone prowadzą o rozwój systemów demokratycznych. W tym zakresie jesteśmy i pozostaniemy ze Stanami solidarni.

Przemówienie na spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym
w Pałacu Prezydenckim, 10 stycznia 2006 roku



NATO jest eksporterem stabilizacji i pokoju. NATO nie gwarantuje, co prawda, raj na ziemi, ale to, że nie ma wojny i jest przynajmniej względna stabilizacja. I to jest największą zaletą tego sojuszu. [...] Gdyby doszło do bardzo ostrego zatargu na dużą skalę, to pewnie trzeba by było ten artykuł piąty [Traktatu Północnoatlantyckiego, mówiący, że „strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub więcej z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uznana za napaść przeciwko nim wszystkim”] wznowić. Ale właśnie przynależność do NATO znacznie zmniejsza możliwość tego rodzaju konfliktu [...] Jednak NATO jest antybiotykiem na procesy zapalne. Chociaż też nie zawsze jest skuteczne, to jednak nieporównywalnie bardziej skuteczne od innych rzeczy.

Wywiad dla agencji prasowej Reuters, 9 kwietnia 2008 roku



Miałem kilka strategicznych celów związanych z pięcioletnim okresem sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jeden z głównych został zrealizowany. [...] To jest zasługa dwóch rządów i jednego urzędu prezydenckiego. [...] Mamy dobrą umowę. To jest najważniejsze. [...] Cel strategiczny został osiągnięty.

Niezależnie od tego, że Europa powoli się jednoczy – ten proces będzie trwał jeszcze długie lata – to świat Zachodu składa się z dwóch części: Europy i Stanów Zjednoczonych, Kanady i kilku innych państw. Ten świat musi bronić swoich wartości.

Wystąpienie na uroczystości podpisania umowy między rządem RP
a rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki dotyczącej rozmieszczenia na terytorium RP
antybalistycznych obronnych rakiet przechwytyjących, Warszawa, 20 sierpnia 2008 roku



Poprawa stosunków Zachodu z Federacją Rosyjską jest z pewnością ze wszech miar potrzebna. Ale nie może się to odbywać za wszelką cenę, sprowadzać faktycznie do jednostronnych ustępstw. Wierzmy, że polityka prezydenta Obamy wobec Rosji opiera się na przekonaniu, iż należy tworzyć szanse na ewolucję Rosji w kierunku demokratyzacji. Rosja i wszyscy jej wieloetniczni mieszkańcy zasługują na życie w prawdziwej, pełnej demokracji. Bez Rosji demokratycznej,

szanowanej i szanującej sąsiadów nie może być mowy o bezpieczeństwie Europy i świata w dłuższej perspektywie.

Historyczne doświadczenia narodów naszej części Europy, od wieków mających do czynienia z państwem rosyjskim pokazują jednak, że tylko zdecydowanie i konsekwencja w przedstawianiu własnego stanowiska mogą skłonić naszych rosyjskich partnerów do rzeczywistego dialogu. Sprawa budowy tarczy antyrakietowej w Europie Środkowej ma istotne znaczenie ze względu na wiarygodność Ameryki jako globalnego mocarstwa i sojusznika. Ustępstwa w tej kwestii, częściowa choćby rezygnacja, wywołają fatalne skutki i podważą wiarygodność Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowej i Wschodniej.

Oświadczenie ws. poparcia apelu polityków Europy Środkowej i Wschodniej
do Baracka Obamy o podtrzymanie więzi sojuszniczych Stanów Zjednoczonych z Ameryką
z krajami tego regionu, 16 lipca 2009 roku

Polityka regionalna i wschodnia

Nową jakość trzeba nadać także temu wszystkiemu, co wiąże się z naszymi stosunkami z krajami leżącymi na wschód od naszych granic. Strategiczny sojusz z Ukrainą powinien nabrać bardziej konkretnych kształtów. Ścisła współpraca z Litwą, a także Łotwą i Estonią, [...] i dążenie do nadania jej trwałego charakteru to nasze cele. Wielkie znaczenie ma także obrona praw obywatela na Białorusi, w tym szczególnie obrona praw polskiej mniejszości.

Żywą treść trzeba nadać porozumieniu wyszehradzkiemu, naszym stosunkom z Republiką Czeską, Republiką Słowacką oraz Węgrami. Wiele wskazuje na to, iż niewykorzystane są możliwości współpracy z państwami skandynawskimi [...]

Istotną kwestią są nasze stosunki z Rosją, która pozostaje od wieków, mimo zmiennych koleislosu, naszym wielkim sąsiadem. Patrząc na to, uwzględniając przede wszystkim historyczną perspektywę, zachowując cierpliwość i przekonanie, że nie ma obiektywnych powodów, dla których nie mogłyby być one dobre.

Oświadczam po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym
i objęciu urzędu Prezydenta RP, 23 grudnia 2005 roku



Musimy mówić o bolesnej, trudnej przeszłości otwarcie, krok za krokiem, wypracowując jedną, sprawiedliwą ocenę wszystkich ówczesnych, wojennych tragedii – i tych polskich, i tych ukraińskich. Wszystkie tragiczne wydarzenia w Pawłokomiu, na Chełmszczyźnie, na Wołyniu, we Wschodniej Galicji, towarzyszące akcji „Wisła” powinny znaleźć rzetelne wyjaśnienie w dialogu polityków, historyków i zwyczajnych ludzi. Mocne i trwałe pojednanie można bowiem zbudować tylko w oparciu o prawdę. Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy sprawić, by nie determinowała przyszłości. [...]

To, co osiągnęli Polacy i Ukraińcy, chyba najpewniej uwidoczniło się na Majdanie Niezależności, gdy w pomarańczowym tłumie, wśród lasu flag ukraińskich były też flagi polskie. A nasz głos solidarności spotkał się na Majdanie z potężnym okrzykiem: „Haj żywe Pol-szcza!”. Dziękujemy za ten okrzyk. [...] Nikt tego z naszej historii nie wykreśli. Nasze Narody pokazują całemu światu, że nie ma takiego zła w historii, którego nie można przezwyciężyć. Tutaj, przed krzyżami Pawłokomy, tak jak przed krzyżami Wołynia, Podola i tylu tragicznych miejsc naszej przeszłości, łączymy pamięć i nadzieję. To powinność, którą wspólnie wypełnia-my, którą przekazujemy młodszemu pokoleniu. Nieśmy – Polacy i Ukraińcy – to dziedzictwo w przyszłość, zawsze odnajdujemy w sobie to, co najlepsze. Umiejmy z miłością i odwagą wspólnie modlić się do Boga słowami: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy na-szym winowajcom”. O to proszę.

Przemówienie na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika
ku czci ofiar tragedii w Pawłokomie na Rzeszowszczyźnie, 13 maja 2006 roku



Współpraca w dziedzinie energii to w XXI wieku jeden z kluczowych czynników o podstawo-wym znaczeniu dla utrzymania zrównoważonego rozwoju. [...] Azerbejdżan, Gruzja, Kazachstan, Litwa, Polska i Ukraina ogromnym wysiłkiem zbudowały swój nowoczesny przemysł wydobyw-czy i infrastrukturę przesyłową oraz zaangażowały się we współpracę regionalną na poziomie międzyrządowym. Działania te mają na celu uzyskanie dostaw energii z regionu MorzaKaspijs-kiego do Europy. Celowitemu masłużyć koncepcja dywersyfikacji źródeł i rurociągu Odessa-Brody-Płock-Gdańsk jako pierwszego rurociągu naftowego łączącego basen Morza Kaspijskiego i Czarnego z Morzem Bałtyckim, a także stworzenie owych tras przesyłania gazu. [...] Spotkanie w Krakowie nie jest inicjatywą jednorazową. Zapoczątkowany tu dialog będzie kontynuowany.

Wspólna deklaracja Prezydentów po szczycie energetycznym
w Krakowie, 11 maja 2007 roku



Oto [...] został odsłonięty Pomnik Żołnierzy Armii Polskiej Narodowości Gruzińskiej, którzy polegli w obronie naszego kraju [...] Dziś po raz pierwszy mogę tutaj witać Pana Prezydenta Gru-zji [...] Nasze dwa kraje, chociaż niepołożone bardzo blisko siebie, bardzo blisko współpracują w imię wspólnych wartości, z których na pierwszym miejscu postawiłbym wolność i honor. Z Gruzinami łączy nas to, że nie boimy się i nie zamierzamy się bać. Nie chcemy nikogo podpo-rządkowywać, ale też nie chcemy podporządkowywać się innemu. To jest wielka, potężna pod-stawa naszej współpracy.

Wystąpienie podczas odsłonięcia pomnika gruzińskich oficerów
służących w Armii Polskiej w Warszawie, 10 maja 2007 roku



Dla nas Ukraina jest odrębnym, odmiennym krajem, narodem, ale też nie krajem obcym [...] Spełniło się marzenie mojego pokolenia o niepodległej Polsce [...] Spełniło się marzenie [...] o wolnej Ukrainie, Litwie, Łotwie, Białorusi [...] To są rzeczy wielkie.

Wykład podczas uroczystości nadania Prezydentowi RP tytułu doktora *honoris causa*
Narodowej Akademii Administracji Państwowej przy Prezydencie Ukrainy
w Kijowie, 6 grudnia 2007 roku



Przy znacznym udziale Polski – została zmieniona treść komunikatu. [...] W komunikacie znalazło się przede wszystkim stwierdzenie, że Ukraina i Gruzja [...] będą członkami NATO. [...] Dokładne stwierdzenie brzmi: staną się członkami NATO – i nie „pewnego dnia”, bo tak było w początkowej wersji. To jest bardzo, bardzo dużo i zarówno prezydent Juszczenko, jak i prezydent Saakaszwili wyrazili swoje wielkie zadowolenie z osiągnięć tego szczytu. Bardzo się cieszę, że Polska odegrała tu rolę zdecydowanie istotną i to w obydwu fazach negocjacji.

Oświadczenie po obradach szczytu NATO w Bukareszcie, 4 kwietnia 2008 roku



Jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wyrażam niniejszym pełne poparcie dla integralności terytorialnej Gruzji oraz jej suwerenności. Wyrażam głębokie zaniepokojenie wszelkimi próbami naruszenia integralności terytorialnej Gruzji i wzywam – w nawiązaniu do stanowiska Unii Europejskiej, NATO, OBWE oraz Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy – do powstrzymania się przez Federację Rosyjską od jakichkolwiek jednostronnych działań sprzecznych z prawem międzynarodowym.

Oświadczenie ws. poparcia integralności terytorialnej Gruzji oraz jej suwerenności,
17 kwietnia 2008 roku



Jesteśmy tutaj, żeby wyrazić całkowitą solidarność. Jesteśmy przywódcami pięciu państw: Polski, Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy. Jesteśmy po to, żeby podjąć walkę. Po raz pierwszy od dłuższego czasu nasi sąsiedzi z północy, dla nas także ze wschodu, pokazali twarz, którą znamy od setek lat. Ci sąsiedzi uważają, że narody wokół nich powinny im podlegać. My mówimy „nie”! Ten kraj to Rosja. Ten kraj uważa, że dawne czasy upadłego niecałe 20 lat temu imperium wracają; że znów dominacja będzie cechą tego regionu. Otóż nie będzie. Te czasy się skończyły raz na zawsze. Nie na 20, 30, czy 50 lat! Wszyscy w tym samym okresie lub w okresach nieco innych poznaliśmy

tę dominację. To było nieszczęście dla całej Europy, łamanie ludzkich charakterów, narzucanie obcego ustroju, narzucanie obcego języka.

Ale czym się różni sytuacja dzisiaj od tej sprzed wielu lat? Dziś jesteśmy tu razem. Dziś świat musiał zareagować, nawet jeżeli był tej reakcji niechętny. I my jesteśmy tutaj po to, żeby ten świat reagował jeszcze mocniej – w szczególności Unia Europejska i NATO. Gdy zainicjowałem ten przyjazd, niektórzy sądzili, że prezydenci będą się obawiać. Nikt się nie obawiał. Wszyscy przyjechali, bo Środkowa Europa ma odważnych przywódców. I chciałbym to powiedzieć nie tylko Wam, chciałbym to powiedzieć również naszej wspólnej Unii Europejskiej, że Europa Środkowa, Gruzja, że cały nasz region będzie się liczył, że jesteśmy podmiotem. I my też wiemy świetnie, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę! Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii poskromi rosyjskie apetyty. Okazało się, że nie, że takie myślenie to błąd. Ale potrafimy się temu przeciwstawić – jeżeli te wartości, o które miałyby się Europa opierać, mają jakiegokolwiek znacznie w praktyce. Jeżeli mają mieć znaczenie, to my musimy być tu, cała Europa powinna być tutaj. Tu są cztery państwa należące do NATO, jest Ukraina, wielkie państwo, jest Pan Prezydent Sarkozy, w tej chwili przewodniczący Rady Europejskiej. Ale powinno tu być 27 państw. Wierzmy, że Europa zrozumie Wasze prawo do wolności i zrozumie też swoje interesy. Zrozumie, że bez Gruzji Rosja przywróci swoje imperium, a to nie jest w naszym interesie. Dlatego jesteśmy tutaj.

Przemówienie na wiecu protestacyjnym w Tbilisi
przeciwko interwencji Rosji w Abchazji, 12 sierpnia 2008 roku



Udało mi się podnieść na bardzo wysoki poziom stosunki z niedocenianymi wcześniej sąsiadami. Polska jest dziś uważana za lidera naszego regionu. Razem z Litwą, Łotwą i Estonią, czyli państwami Unii, razem z aspirującymi do niej Ukrainą, Gruzją i Azerbejdżanem zbudowaliśmy blok państw, którego głos bardzo liczy się na Zachodzie. Występujemy razem – i to skutecznie – w obronie tych zasad w polityce międzynarodowej, których odrzucenie w znaczący sposób zmniejszyłoby nasze bezpieczeństwo.

Orędzie telewizyjne nt. instalacji elementów tarczy antyrakietowej
w Polsce, 19 sierpnia 2008 roku



Polska i Litwa jak każde dwa kraje, szczególnie tak bliskie mają też swoje problemy bilateralne, trzeba je w imię wspólnych interesów rozwiązać. One nie są poważne, nie powinny w niczym przeszkadzać temu, co jest strategiczne, istotne i fundamentalne, jest problem mniejszości

narodowych, sprawypisowninazwisk [...]. Rozwiążmy to, leży to w naszym interesie, bo nie warto w oparciu o rzeczy, które w istocie są szczegółowe psuć tego, co może nas łączyć i co może nam dać wspólnie wielkie sukcesy. Polska chce tego i jestem przekonany, że chce tego Litwa.

Wystąpienie w Sejmie Republiki Litewskiej w Wilnie,

16 kwietnia 2009 roku



Trzeba też zwrócić uwagę na kraje leżące na południowy wschód od Polski: 47-milionową Ukrainę o terytorium większym niż Francja; Gruzję po drugiej stronie Morza Czarnego – niedużą, ale o olbrzymiej roli tranzytowej; Azerbejdżan z wielkimi zasobami gazu i ropy naftowej, a także kraje odleglejsze – Turkmenistan i ogromny Kazachstan o jeszcze większych zasobach. Jestem przekonany, że klucz do siły w skali globalnej stanowi nie to, kto będzie w tych państwach dominował – bo one pragną niezawisłości – ale kto będzie z nimi współpracował i gdzie będą one poszukiwały swojego bezpieczeństwa: we współpracy z Zachodem, w członkostwie w NATO – tu mówię szczególnie o Gruzji i Ukrainie – czy gdzie indziej.

Wystąpienie w Metropolitan Club w Nowym Jorku,

25 września 2009 roku



Rosja była, jest i będzie krajem dużym, silnym i znaczącym. Ten fakt trzeba uznać. Ale to nie oznacza, że powinna być traktowana według innych reguł niż pozostałe państwa.

Wykład pt. *Pojęcie solidarności w stosunkach międzynarodowych*

w Euroazjatyckim Centrum Badań Strategicznych w Stambule, 23 stycznia 2007 roku



Procesy, które zachodzą w Rosji, są bardzo skomplikowane. Z jednej strony na pewno łączą się z olbrzymią wolą powrotu do statusu światowego mocarstwa, którym Rosja w pewnej części jest w dalszym ciągu – trzeba to sobie jasno powiedzieć. Z drugiej strony jest tendencja do tego, żeby zachować całkowitą swobodę działania. Nie wyobrażam sobie, żeby władze rosyjskie były gotowe przyjmować takie ograniczenia, które przyjmują na siebie przywódcy państw europejskich czy USA. Tu musi upłynąć dużo wody. A z trzeciej strony jest olbrzymia pokusa paliwowo-energetyczna dotycząca ropy naftowej i gazu. Pokusa nie tylko z punktu widzenia bogacenia się Rosji [...], ale także pokusa, aby uczynić z tego oręż. [...]

Należy na pewno rozmawiać, należy na pewno budować atmosferę związaną z tym, żeby było jak najmniej nieufności. Natomiast, czy podstawowa umowa strategiczna [między NATO a Rosją] to powinna być sprawa najkrótszego czasu, to jeszcze nie jestem pewien. Krótko

mówiąc, ja bym chciał na przykład wiedzieć, jak będzie rozstrzygnięta sprawa MAP dla Ukrainy i Gruzji. [...]

Europa chce współpracować z Rosją [...]. Jednak te zasady współpracy muszą być symetryczne. Nie może być tak, że Rosja chroni swój rynek energetyczny w sposób bardzo skuteczny, a jednocześnie prawo europejskie nie pozwala na to państwom Unii Europejskiej. [...] Oczywiście powstaje pytanie o demokrację w Rosji. To jest dla mnie trudne pytanie. Niektórzy twierdzą bardzo jasno, że warunkiem współpracy jest gwałtowny postęp procesów demokratycznych w Rosji. Ja uważam, że Rosja to suwerenny naród. Wielki i potężny i sam powinien o tym rozstrzygać, ale to nie przeczy temu, że przynajmniej w sferze praw człowieka pewna czujność ze strony Europy być powinna.

Wywiad dla agencji prasowej Reuters, 9 kwietnia 2008 roku



Katyń stał się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrął relacje między Polakami i Rosjanami. Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić i zabiżnić. Jesteśmy już na tej drodze. My, Polacy, doceniamy działania Rosjan z ostatnich lat. Tą drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej, ani nie cofając. Wszystkie okoliczności zbrodni katyńskiej muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by ujawnione zostały wszystkie dokumenty dotyczące tej zbrodni. Aby kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej. Domagamy się tych działań przede wszystkim ze względu na pamięć ofiar i szacunek dla cierpienia ich rodzin. Ale domagamy się ich także w imię wspólnych wartości, które muszą tworzyć fundament zaufania i partnerstwa pomiędzy sąsiednimi narodami w całej Europie.

Przesłanie do przedstawicieli Rodzin Katyńskich – uczestników uroczystości
z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej na Polskim Cmentarzu Wojennym
w Katyniu 10 kwietnia 2010 roku

Polska i Polacy w świecie

Przed chwilą miałem przyjemność i zaszczyt podpisać ustawę zwaną Kartą Polaka. [...] Ma ułatwić Polakom przyjazd do Polski, szczególnie po tym, jak wejdziemy do strefy Schengen od 1 stycznia przyszłego roku; ma ułatwić edukację w Polsce [...] Druga sprawa [...] – ustawa o obywatelstwie. Ta ustawa uznaje podwójne obywatelstwo, uznaje przede wszystkim ze względu na Polaków zamieszkających za granicą. To jest jej główny cel. Celem drugim jest uchylenie haniebnych aktów, które pozbawiały całe grupy Polaków obywatelstwa polskiego. [...] Wspólnota polska musi mieć poczucie więzi.

Wystąpienie na III Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy
w Sejmie RP, 22 września 2007 roku



Przed wszystkim chciałem podziękować za dobrą służbę. [...] To trudna służba, daleko od kraju, w innym klimacie, w innych zwyczajach. Powstaje pytanie: dlaczego Polska w tylu miejscach na świecie tej służby się podejmuje? Otóż podejmujemy się jej przede wszystkim w imię międzynarodowej solidarności. My działamy w różnych formułach: ONZ-owskiej, NATO-owskiej, w ramach koalicji w Iraku, która nie pokrywa się z NATO, w ramach Unii Europejskiej, takie misje mieliśmy w Kongo, taką misję będziemy mieli wkrótce w Darfurze. Inaczej mówiąc, formy organizacyjne są różne, cel jest zawsze jeden – stabilizacja, pokój i walka z tymi zjawiskami na świecie, które dzisiaj grożą destabilizacją, godzą w życie ludzi.

Wystąpienie na spotkaniu Pary Prezydenckiej
z polskimi żołnierzami KFOR w Kosowie, 2 maja 2008 roku



Tradycją mojego narodu jest walka „za wolność waszą i naszą”. Ta tradycja jest mi niezmiernie bliska, ale przywiązanie do niej – wbrew krytykom – nie jest jedyną przesłanką mojej polityki. Odrzucając wszelkie sentymenty: przesłankę najważniejszą stanowią interesy mojego kraju, Europy i świata. Stąd też bardzo pragnę, aby ziściła się wizja autentycznie lepszego świata, którą przedstawił pan prezydent Obama. Ale jednocześnie chciałbym, żeby ceną za wciąganie do współpracy poszczególnych państw nie było porzucenie najwyższych wartości: prawa narodów do niepodległości i demokracji – która w niejednym miejscu kształtuje się i krzepnie powoli i na którą trzeba niekiedy trochę poczekać – a także prawa Europy do suwerenności w sferze energetyki. Podkreślam, że nie idzie tutaj tylko o Polskę, lecz o wszystkie kraje Unii Europejskiej i do niej aspirujące – o cały krąg cywilizacyjny, do którego należymy. Nie dlatego warto go bronić, że jest to cywilizacja jedyna, są wszak inne; ani dlatego, że to cywilizacja nasza; lecz dlatego, że właśnie ta cywilizacja jest szczególnie przychylna prawom człowieka. Jestem więc zwolennikiem ponownej próby ułożenia świata na zasadach nie tyle jednego, co całego systemu porozumień. Na tej drodze należy postępować w sposób realistyczny i nie ustępować w sferze wartości, które zwyciężyły przecież w starciu z komunizmem, pozwalając uzyskać niepodległość wielu narodom. Moja ojczyzna, Polska – duży kraj europejski, który w istocie powinien należeć do grupy G20, bo dysponuje 20. gospodarką świata – w miarę swoich sił chciałby się do tego przyczynić.

Wystąpienie w Metropolitan Club w Nowym Jorku, 25 września 2009 roku



Kryzys jest związany z nadmiernym zaufaniem do reguł rynkowych, z nadmiernym zaufaniem do coraz bardziej komplikujących się systemów bankowych, co wcześniej czy później musiało

doprowadzić do takich rezultatów, do jakich doprowadziło. Powstaje pytanie, jakie są środki zaradcze. Te też są w zasadzie znane. Dużo trudniej jest z próbami wprowadzenia ich w życie. Sądzę, że Organizacja Narodów Zjednoczonych ma tutaj swoją wielką szansę. Nie jest tak, że istnieje możliwość zarządzania gospodarką w sferze globalnej. Tego rodzaju próby musiałyby się skończyć niepowodzeniem, klęską, nowym kryzysem. Ale nie jest też tak, że niepotrzebne są nowe regulacje, dotyczące kwestii, o których dzisiaj też już dzisiaj była mowa – nadzoru nad sektorem finansowym, który być może nie powinien mieć charakteru globalnego, ale który musi obejmować państwa, w których banki pozostają poza wszelką kontrolą. Jest to bowiem źródło patologii o charakterze gospodarczym. Bardzo często jest to także ułatwienie dla działalności przestępczej na wielką skalę, takiej jak na przykład handel narkotykami.

Przemówienie na 64. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ
w Nowym Jorku, 24 września 2009 roku



Ostatnie lata w skali globalnej, jeżeli idzie o gospodarkę przyniosły pewne zmiany, które należy uznać za korzystne. Funkcję grupy G7 przejmie grupa G20, której znaczenie jest coraz większe. Według naszych obliczeń polska gospodarka jest 18. na świecie. Jako prezydent Rzeczypospolitej nie zamierzam owijać tu sprawy w bawełnę: miejsce mojego kraju jest w G20. To jest postulat prosty, wynikający, po pierwsze, z rozmiaru polskiej gospodarki, po drugie, z tego, że Polska jest największym krajem pewnego regionu i największym krajem, który przeżył historię transformacji.

Przemówienie na spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym
w Pałacu Prezydenckim, 2 lutego 2010 roku

BEZPIECZEŃSTWO RZECZYPOSPOLITEJ

*Mamy świetnych sojuszników,
ale bronić się musimy umieć także sami.*

Wystąpienie podczas wręczenia nominacji generalskich
oraz orderów i odznaczeń zasłużonym oficerom Wojska Polskiego
w Belwederze, 15 sierpnia 2008 roku

Prezydent Lech Kaczyński był człowiekiem i politykiem głęboko oddanym idei wolności. Uważał niepodległość Rzeczypospolitej za rzecz najważniejszą, z którą wiąże się konieczność zapewnienia Polsce bezpieczeństwa. Bezpieczeństwa państwa, społeczeństwa oraz poszczególnych ludzi – obywateli Rzeczypospolitej. Podkreślał, że zapewnienie bezpieczeństwa jest podstawową funkcją nowoczesnego państwa. Nowoczesnego, a więc silnego i sprawnego.

Polska odzyskała niepodległość w 1989 roku w dużej mierze dzięki sprzyjającej koniunkturze geopolitycznej, która w ostatnich latach zaczęła się jednak pogarszać. Prezydent chciał, byśmy potrafili, gdyby zaszła taka potrzeba, obronić niepodległość. Wiedział, że historia nie dobiegła końca, a Polska – nie tylko straszliwie doświadczona w przeszłości, ale i ze względu na swe usytuowanie geopolityczne – musi być przygotowana na niekorzystną zmianę koniunktury międzynarodowej i jej następstwa. Akcesją do NATO i Unii Europejskiej nie zmienia faktu, że państwo niepodległe i bezpieczne to takie, które samodzielnie potrafi bronić swej suwerenności, wolności i bezpieczeństwa swoich obywateli, również zbrojnie. Nie zdając się wyłącznie na sojusznicze gwarancje, ale przede wszystkim opierając się na sile Wojska Polskiego.

Lech Kaczyński bezustannie też podkreślał, że bez zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom niemożliwy jest rozwój Polski i Polaków. Zabiegał, by polskie instytucje państwowe były sprawne, zdolne egzekwować prawo i stać na straży reguł równych dla wszystkich obywateli. By Polacy na co dzień czuli się bezpiecznie, by mieli przekonanie, że w sytuacji zagrożenia mogą liczyć na pomoc państwa. Prezydent ostrzegał, że w innym przypadku podstawowym kryterium staje się siła i przemoc, której ofiarą pierwsi padają słabsi.

Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i jej obywateli nie można jednak postrzegać tylko przez pryzmat posiadania silnej armii i pewnych sojuszników, bezpiecznych ulic i skutecznej walki z przestępczością. Bezpieczeństwo Polski to także możliwość rozwoju gospodarczego, do tego zaś niezbędny jest stały, swobodny i pewny dostęp do surowców energetycznych. Osiągnięcie tego celu wzmacnia też pozycję polityczną państwa, gdyż czyni je mniej podatnym na

szantaż ekonomiczny. Dlatego jednym z głównych celów polityki prezydenta było zapewnienie Polsce bezpieczeństwa energetycznego, przede wszystkim w oparciu o dywersyfikację źródeł i kierunków dostaw surowców, takich jak ropa naftowa i gaz ziemny. Lech Kaczyński postrzegał bezpieczeństwo energetyczne jako jedno z podstawowych zadań Unii Europejskiej, jako test na solidarność jej członków.

Bezpieczeństwo militarne

Chcę, aby nasza armia, która dziś z honorem wypełnia swe zadania w Polsce, a szczególnie poza jej granicami, wypełniała je jeszcze lepiej, by – mówiąc najkrócej – była armią o większych niż dotychczas walorach bojowych, o lepszym wyposażeniu, o większej sile ognia. Nie dlatego, że Polska ma agresywne plany wobec kogokolwiek na świecie, bowiem my tego rodzaju planów nie mamy i nie myślę, abyśmy je mieli kiedykolwiek w przyszłości. Chcemy jednak – i mamy do tego historyczne prawo – na tym kontynencie, którego jesteśmy częścią, w Europie, a w pewnym sensie w skali całego świata, liczyć się. Nie jesteśmy wielkim mocarstwem, ale jesteśmy dużym, znaczącym państwem i chcemy odgrywać taką rolę. Do tego potrzebna jest armia o odpowiedniej jakości wyposażenia oraz – co chciałem powiedzieć po raz pierwszy, ale co ma bardzo poważne znaczenie – odpowiednio liczna. Nie może być tak, że skład osobowy naszej armii będzie ciągle redukowany. Te redukcje osiągnęły już punkt krytyczny. Będę robił wszystko, by jakichkolwiek dalszych nie było. Możemy mieć armię stosunkowo niedużą, ale niezwykle sprawną. Kto wie, czy w perspektywie kilku lat nie powinniśmy mieć Sił Zbrojnych nieco liczniejszych niż w tej chwili.

Przemówienie podczas wręczenia nominacji generalskich
w Pałacu Prezydenckim, 31 marca 2006 roku



Nasza armia przechodzi okres przekształceń. Ich finałem powinna być armia zawodowa, ale ten finał może przyjść wtedy, gdy wszystko będzie przygotowane. Stworzenie armii zawodowej zgodnie z tendencjami w dzisiejszej Europie to jest stworzenie armii silnej. Nie słabszej, ale silniejszej niż dzisiaj. To musi być podstawowe zagadnienie. Na armii nie wolno oszczędzać. Armia kosztuje całe społeczeństwo, kosztuje podatników, ale jest to konieczne. Jak bardzo jest to konieczne, przekonaaliśmy się w ostatnich dniach. Pod tym względem nasza ojczyzna, nasi obywatele, bo w końcu zawsze wszystko spada na nich, muszą uczynić pewien wysiłek. Musimy mieć siły godne 40-milionowego kraju w środku Europy, o trudnym położeniu geograficznym. Mamy świetnych sojuszników, ale bronić się musimy umieć także sami.

Wystąpienie podczas wręczenia nominacji generalskich oraz orderów i odznaczeń
zasłużonym oficerom Wojska Polskiego w Belwederze, 15 sierpnia 2008 roku



Musimy nasze siły zbrojne umacniać i rozwijać, bo niezależnie od sojuszków Polska powinna być gotowa do obrony także i własnymi siłami. To podstawowe przesłanie mojej prezydentury, które – jak sądzę – będzie także przesłaniem moich następców. Musimy to robić krok po kroku, musimy to robić konsekwentnie, ale z tej drogi zejść nie możemy. [...] Armia nasza dzisiaj wypełnia także misję, która jest charakterystyczna dla naszej historycznej epoki, a która nie była znana w okresie międzywojennym, tym bardziej nie była znana w okresie sił zbrojnych I Rzeczypospolitej. To misja utrzymania pokoju. Wykonujemy ją w ramach międzynarodowej solidarności, a także w ramach sojuszniczej lojalności w wielu miejscach na świecie. Robimy to od wielu lat przy zaangażowaniu znacznych jak na możliwości naszego państwa środków i bardzo wielu żołnierzy. To misja potrzebna naszemu krajowi, przede wszystkim dlatego, że jesteśmy i chcemy być lojalnym, broniącym pokoju i stabilizacji członkiem międzynarodowej społeczności. To także misja potrzebna Polsce jako takiej, potrzebna Polsce po to, żebyśmy byli krajem szanowanym, żeby się z nami liczone. Dlatego też każdy generał, oficer, żołnierz Wojska Polskiego, wypełniając tę misję, musi wiedzieć, że działa dla międzynarodowej społeczności, że działa w imię obrony najwyższych wartości – przede wszystkim pokoju i stabilizacji; ale działa też na rzecz swojego kraju, na rzecz Polski.

Przemówienie podczas wręczenia orderów oraz nominacji generalskich
oficerom Wojska Polskiego i Agencji Wywiadu
w Belwederze, 15 sierpnia 2006 roku



Tarcza jako instalacja wyłącznie obronna nie jest wymierzona w kogokolwiek. Dlatego też nikt, kto ma dobre intencje względem nas, czyli świata zachodniego, nie powinien się jej obawiać.

Polska w tej sprawie podejmuje suwerenną decyzję. Ma do niej prawo jako kraj niepodległy, który sam decyduje o swojej polityce. Nikt nie może dyktować Polsce, co ma robić. Te czasy minęły. I każdy z sąsiadów musi dziś żyć ze świadomością, że nasza Ojczyzna nie da się już nikomu podporządkować i zastraszyć. Instalacja tarczy w Polsce to nie tylko wzmocnienie naszej pozycji w świecie, ukazujące ważną geopolityczną rolę Polski, ale także jasny dowód na umocnienie naszego sojuszu z najsilniejszym państwem świata – ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Jest to niezwykle ważne, bo choćby ostatnie dni pokazują, że Stany Zjednoczone są w stanie twardo występować w obronie swych sojuszników. Właśnie dlatego od samego początku byłem osobiście bardzo zaangażowany w ten projekt. Robiłem wszystko, by z jednej strony przekonywać do jego przyjęcia tu w Polsce, a z drugiej strony wskazywać naszym amerykańskim przyjaciołom na potrzebę ich znaczącego zaangażowania w polityczne i militarne umocnienie naszego sojuszu. [...] Podpisanie umowy z Amerykanami to ważny element w moim planie dla Polski.

Kiedy dwa i pół roku temu obejmowałem urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, dwa wielkie zadania, które stały przed Polską po roku 1989, były wypełnione. Byliśmy członkami NATO i Unii Europejskiej. To dzieło moich poprzedników i należy się im za to wdzięczność i szacunek. Przede mną stanął obowiązek wypełnienia konkretną treścią polskiej obecności w NATO i Unii, określenia zasad i roli, jaką nasz niemały przecież kraj ma odegrać w politycznych i militarnych strukturach Zachodu. Podjąłem się tego zadania, odrzucając dwie skrajności. Z jednej strony powiedziałem „nie” tym, którzy dla samodzielnej polityki naszego kraju we współczesnym świecie nie widzieli miejsca, którzy uznali, że Polska zawsze i wszędzie musi się podporządkowywać innym. Z drugiej strony odrzuciłem wizję, w której Polska miałaby być oblężoną twierdzą czy skansenem – miejscem, w którym nie rozumie się współczesnego świata i zachodzących w nim zmian.

Orędzie telewizyjne nt. instalacji elementów tarczy antyrakietowej w Polsce,
19 sierpnia 2008 roku



Od lat Polska aktywnie uczestniczy w politycznych i militarnych zabiegach na rzecz wspólnego międzynarodowego dobra. Niewątpliwym przykładem tych starań jest nasz obecny i niedawny udział w operacjach wojskowych w Afganistanie i Iraku. Dzieje się tak, choć niestety często musimy płacić za to wysoką cenę, cenę życia i zdrowia naszych żołnierzy. Interes narodowy wymaga również podejmowania innych działań, które przyczynią się do wzmocnienia stabilizacji i bezpieczeństwa Polski, jak i innych państw Europy. Służyć temu miała tarcza antyrakietowa – realny gwarant strategicznego partnerstwa polsko-amerykańskiego. Obecność amerykańskich wojsk i instalacji militarnych umacniałaby nie tylko Polskę, ale także inne państwa regionu centralnej Europy. To umacniałoby także potęgę NATO i stabilizująco oddziaływało na państwa, których władze nie podzielają naszych idei i naszego systemu wartości. Gdzie wciąż występuje deficyt wolności i demokracji, a używanie przemocy jest nie tylko doktryną. Instalacja tarczy w Polsce i Czechach byłaby poważnym krokiem na rzecz zapobiegania różnym niepokojącym tendencjom w naszym regionie świata. Dawałaby też gwarancje, że nie powstanie „szara strefa bezpieczeństwa” między natowskimi państwami centralnej i zachodniej Europy a regionem położonym na wschód od granic naszego państwa. Bo taki scenariusz byłby niezwykle groźny zarówno dla Polski, jak i naszych sąsiadów – państw Europy Środkowo-Wschodniej. [...] Dlatego też informacje o zawieszeniu przez administrację amerykańską planów budowy bazy tarczy antyrakietowej w Polsce lub o radykalnej zmianie tych planów przyjąłem z niepokojem. Liczę teraz, że nasi sojusznicy przedstawią propozycje związane z deklaracją o strategicznym partnerstwie, która została podpisana w sierpniu zeszłego roku. Obejmuje ona nie tylko dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa dla Polski, ale także perspektywę współpracy w sektorze obronnym i czasowe przekazanie baterii rakiet Patriot. Teraz oczekuję konkretów. Wiem, że część winy za obecną

sytuację ponosi polska dyplomacja i administracja. W procesie negocjacji ze stroną amerykańską, poczynając od końca 2007 roku, brakowało poczucia, że rządowy ośrodek władzy w kraju podziela przekonanie o strategicznym charakterze obecności amerykańskiej nad Wisłą. Tak istotne dla przyszłości Rzeczypospolitej zagadnienie stało się, niestety, elementem ostrej rozgrywki wewnętrznej. Z Waszyngtonu płynęły sygnały, że administracja amerykańska nie jest przekonana, już nawet po ubiegłorocznym podpisaniu umów, że strona polska jest zdeterminowana do ich realizacji. Długotrwałe negocjacje zdawały się tę obawę potwierdzać. Musimy z obecnej sytuacji wyciągnąć wnioski, bo dobro Polski tego wymaga.

Decyzję Waszyngtonu przyjąłem z niepokojem,
wypowiedź dla „Faktu”, 18 września 2009 roku



WSI nie rządziło Polską, choć miało bardzo istotne wpływy w wielu dziedzinach życia, a przede wszystkim nie spełniało podstawowych swoich zadań związanych z kontrwywiadem i wywiadem wojskowym. O wywiadzie może mówimy jak najmniej, bo wywiad z istoty rzeczy nie działał w Polsce i będziemy pod tym względem dyskretni, to jest rzecz zupełnie oczywista. Natomiast jeżeli chodzi o kontrwywiad, to warto wspomnieć, że wieloletnie działania kontrwywiadu Wojskowych Służb Informacyjnych nie przyniosły efektów w postaci schwywania choćby jednego agenta, a w tym samym czasie w WSI ujęto niejednego agenta, ale wszystko to zrobił Urząd Ochrony Państwa. [...] WSI było rządzone przez ludzi wywiadu, w olbrzymim stopniu – to trzeba podkreślić – przez ludzi, którzy przeszli przeszkolenia krótsze lub dłuższe, ale często nawet trwające latami, poza granicami naszego kraju w ramach Układu Warszawskiego. Dlaczego mówię Układu Warszawskiego? Bo na ogół, oczywiście, to było ZSRR, natomiast nie tylko. [...] To była pewna służba, która miała zapewnić ochronę określonych interesów państwa istotnych, nawet bardzo istotnych, a w istocie pracowała do wewnątrz, dla swoich własnych interesów. Robiła interesy w tej czy innej dziedzinie, wkraczała w różne sfery życia, w tym w sferę medialną, w różne dziedziny życia gospodarczego, obrót bronią, sferę paliwową, potrafiła przeprowadzić operacje, powiedzmy sobie, wyciągnięcia znacznej ilości pieniędzy z pewnej bardzo wpływowej, istotnej instytucji wojskowej, wkraczała w sferę, która mało należy do służb wojskowych, w sferę kultury polskiej, ale inaczej mówiąc działała tak, żeby jej było dobrze, znaczy jej i ludziom z nią związanym. Natomiast jeżeli chodzi o służbę dla Rzeczypospolitej, a do tego jest przeznaczona, to pod tym względem było gorzej.

Wywiad dla „Sygnałów Dnia” w Programie 1 Polskiego Radia,
16 lutego 2007 roku

Bezpieczeństwo wewnętrzne

Podjęliśmy próbę pójścia do przodu, próbę, która spotyka się z olbrzymim oporem. Jest to droga pod górę. I to po bardzo śliskiej skale. Jedne rzeczy się udają, jak choćby udało się zmienić politykę związaną z państwowymi odznaczeniami i nadrabiać to, czego nie uczyniono wcześniej, udało się rozwiązać formację, która niewiele robiła w ramach swoich zadań, a miała różne powiązania, mówię o Wojskowych Służbach Informacyjnych, ale już lustracja załamała się o opór tych, którzy uznali, że być agentem to sprawa prywatna, i że właściwie wolno nim być obywatelowi wolnego kraju. Obywatelowi wolnego kraju, w tymże wolnym kraju, wolno. Tylko tamten kraj nie był wolnym. Tamten kraj był systemem totalitarnym, a później autorytarnym i, co bardzo mocno podkreślam szczególnie wtedy, kiedy rozmawiam z cudzoziemcami, tamten kraj był głęboko zależny od obcego mocarstwa. Hasło niepodległości wtedy było hasłem, nie tylko zrzucenia wewnętrznego pancerza, pancerza, który niewolił obywatela, niewolił w jakimś stopniu człowieka, chociaż tutaj, w polskim wydaniu totalitaryzmu stosunkowo mniej. Ale na pewno odbierał prawa obywatelskie, obierał prawo do wyrażania swoich poglądów, niewolił katolika, czy innego zaangażowanego w swoją religię człowieka. Niewolił w zakresie elementarnego prawa, w zakresie tworzenia grup i organizacji społecznych. Wszystko to podlegało przecież kierowniczej roli partii i w tamtym systemie być agentem, to nie była praca, która co najwyżej komuś się może nie podobać, bo my w Polsce w ogóle takich nie lubimy, ale to była praca przede wszystkim przeciwko własnemu społeczeństwu i przeciwko własnemu narodowi. Tych, którzy tą pracę realizowali oczywiście należy odróżniać – byli tacy, którzy donosili na koleżanki i kolegów, byli tacy, którzy pracowali za granicą, w ramach wywiadu, który był jednak, mówiąc delikatnie, wywiadem Układu Warszawskiego a nie Polskim.

Przemówienie podczas wręczenia orderów i odznaczeń
w 25. rocznicę powstania „Solidarności Walczącej” w Pałacu Prezydenckim,
15 czerwca 2007 roku



Powstaje pytanie, czy istotnie państwo czym słabsze, tym lepsze; czym go mniej, tym lepiej dla obywateli. Otóż ja chciałbym postawić tezę generalną, że tak nie jest. Dlaczego? Po pierwsze, ze względu na zapewnienie obywatelom elementarnych wartości. Jakie to są wartości? Bezpieczeństwo, w tym przede wszystkim bezpieczeństwo osobiste. [...] Po trzecie, także dlatego, że wbrew temu, co niektórzy mówią, okres, w którym żyjemy, bynajmniej nie jest okresem postpolitycznym. Na świecie w dalszym ciągu trwa gra – i to na wielką skalę – między poszczególnymi krajami reprezentowanymi przez ich państwa, gra o wpływy, o znaczenie, o dostęp do określonych dóbr. Stosunki międzynarodowe – zacytuję tutaj Bronisława Geremka – w dalszym ciągu mają charakter konkurencyjny, także wewnątrz Unii Europejskiej. I dalej cytując tego nieżyjącego już

polityka i uczonego: kto tego nie rozumie, ten w ogóle nie rozumie dzisiejszej rzeczywistości. A więc także i nasz kraj potrzebuje państwa jako organizacji, która jest w stanie występować jako sprawny i aktywny podmiot w sferze międzynarodowej.

[...] Czy to, o czym mówię, to jest koncepcja państwa nowoczesnego? Tak, to jest koncepcja państwa nowoczesnego, ale po wielu latach doświadczeń liberalizmu triumfującego począwszy od lat 80. Bo jeżeli ktoś uważa, że jest nowoczesny, ponieważ reprezentuje koncepcje sprzed 20 lat i usiłuje je wdrażać w sposób modelowy – a czyste modele rzadko kiedy sprawdzają się w praktyce – to jego nowoczesność jest nowoczesnością pozorną. Ta „nowoczesność” może służyć określonym interesom. Być może są grupy społeczne, którym państwo jest niepotrzebne, dla których jest przeszkodą do tego, żeby w sposób niekontrolowany się bogacić. Bezpieczeństwo, zarówno socjalne, jak i osobiste, są one w stanie sobie zapewnić, oczywiście na zasadach komercyjnych. [...] Państwo jest instytucją potrzebną. Państwo jest wyzwaniem, bo przeszło ciężki okres, także w sensie debaty na jego temat. Państwo nowoczesne to nie jest państwo, którego podstawową cechą jest bezsilność, jak sądzą niektórzy.

Wystąpienie na konferencji *Państwo jako wyzwanie*
w Belwedrze, 3 marca 2010 roku



Przed niespełna czterema laty, kiedy zostawałem prezydentem Warszawy, wśród haseł głoszonych w kampanii, ale także wśród autentycznie poważnie traktowanych zadań była poprawa bezpieczeństwa. Istotnie, mniej niż cztery lata później przestępczość w Warszawie spadła o około 25 procent. [...] Tak więc odnieśliśmy sukces, może jeszcze nie na skalę Nowego Jorku, ale na pewno na skalę bardzo istotną. [...] Spadek o 25 procent, w tym spadek tych przestępstw, które są wyjątkowo dotkliwe dla mieszkańców, jak rozboje, pobicia, kradzieże samochodów, kradzieże z włamaniem – to jest bardzo poważny sukces, ale oczywiście to jest dopiero początek drogi. Trzeba sobie zdać sprawę, że w Warszawie jest lepiej, niż było, ale to nie oznacza, że jest tak, jak być powinno. Powiem więcej: my dzisiaj nie mówimy tylko i wyłącznie o Warszawie, i ja nie występuję dziś jako prezydent miasta stołecznego, tylko jako Prezydent Rzeczypospolitej. W Polsce jest również lepiej niż było, ale to jest dalekie od tego, co być powinno. Ta walka, która została rozpoczęta w różnych okolicznościach i w różnych miejscach od kilku lat, a w skali państwa od niespełna roku, będzie kontynuowana, będzie prowadzona coraz bardziej energicznie, będzie obudowana lepszym aparatem prawnym. Jestem o tym przekonany. Po części ten aparat już został w tej chwili zmieniony, czyli po prostu zmieniono stan prawny. Po części nadal będzie zmieniany. Naszym celem jest nie Polska bezpieczniejsza niż wczoraj, tylko Polska bezpieczna. Naszym celem jest nie obywatel bezpieczniejszy niż wczoraj, tylko obywatel bezpieczny.

Wypowiedź na konferencji prasowej w Komendzie Stołecznej Policji
w Warszawie, 20 lipca 2006 roku



W najgłębszym, moralnym sensie – ale także w wymiarze bardzo konkretnym – policjant to ktoś, kto pełni publiczną służbę wobec swoich bliźnich. Broni życia, zdrowia, mienia. Wykonuje jedną z najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych społecznych funkcji. Gdyby nie było policji, policjantów, musielibyśmy żyć w poczuciu nieustannego zagrożenia. Spokój, bezpieczeństwo, prawo – byłyby tylko pustymi pojęciami. Policjant broni podstawowych wartości, które ludzkiej wspólnocie nadają ład i sens. Stoi po stronie dobra – przeciwko złu. [...] W ciągu ostatnich dwunastu lat podczas wykonywania swoich obowiązków zginęło 130 funkcjonariuszy. Rocznie około ośmiuset policjantów bywa brutalnie atakowanych przez przestępców. Taki atak musi być traktowany z całą surowością prawa jako wymierzony w ludzkie życie i zdrowie, a jednocześnie w polskie państwo i same podstawy społecznego ładu. Przede wszystkim jednak musimy uczynić wszystko, aby w świadomości przestępców wytworzyło się pełne respektu przekonanie, że napaść na policjanta jest zawsze bezwzględnie ścigana i surowo karana.

List z 19 lutego 2010 roku na uroczystości pogrzebowe
 śp. podkom. Andrzeja Struja



Można powiedzieć, że jedno z podstawowych moich przekonań dotyczących sposobu i narzędzi walki z przestępczością – może nie tą najcięższą, ale dla poczucia bezpieczeństwa obywateli niezwykle istotną, bardzo dokuczliwą – zostało zrealizowane. Powróciliśmy do konstrukcji prawnej czynu chuligańskiego i do trybu przyspieszonego. [...] Jeżeli przyjmujemy, że „być” jest ważniejsze niż „mieć” i jeżeli przyjmujemy zasadę godności osoby ludzkiej jako wartości podstawowej, to nie możemy godzić się na to, że wiele czynów skierowanych właśnie przeciwko tej godności jest faktycznie bezkarnych, a likwidacja pojęcia chuligaństwa spowodowała właściwie ową faktyczną bezkarność. Tutaj różni teoretycy mogą twierdzić, że przecież nie, bowiem istniały drogi dochodzenia sądowego swoich praw. Najbardziej mnie śmieszy, jak się mówi o drodze postępowania cywilnego w tym zakresie, całkowicie na ogół nierealnej. Jednak podtrzymam pogląd, że takie czyny, jak łżenie na ulicy zupełnie nieznanym sobie osobom, bez żadnego powodu – co, jak wiemy, zdarza się nierzadko – przez różnych pijanych, a czasami trzeźwych osobników; jak niegroźne pobicia, naruszenie nietykalności cielesnej – niegroźne, co nie oznacza, że nie dotkliwie; jak niszczenie mienia bez żadnego powodu, na niewielką skalę – były czynami faktycznie niekaralnymi. Teraz będą karane [...] A co oznacza „charakter chuligański?” Są popełniane bez powodu, z błahego powodu i przy oczywistym okazywaniu lekceważenia dla porządku prawnego. A więc, na przykład, jeżeli ktoś idzie ulicą i nagle jest uderzony albo zelżony, to sprawca, jeżeli zostanie schwytany, będzie podlegał odpowiedzialności z oskarżenia publicznego, a nie z oskarżenia prywatnego i to w ramach tzw. sądów 24-godzinnych, czyli trybu przyspieszonego. I to jest jedyny

sposób na to, żeby tego rodzaju przestępstwa były rzeczywiście karane. Powtarzam: oczywiście, nie są to najcięższe zbrodnie, ale są to czyny, które wpływają na poczucie bezpieczeństwa ludzi i uderzają w bardzo wysokie wartości. U nas, jeżeli się mówi o godności ludzkiej, o nietykalności, niepowtarzalności bytu ludzkiego, to na ogół ma się na myśli tych, którzy naruszają prawa innych. To są przecież podstawowe argumenty abolicjonistów, to są podstawowe argumenty tych, którzy walczą w obronie przestępców. A w rzeczywistości to prawa ofiar są przede wszystkim naruszane. Dlaczego ktoś ma iść ulicą i usłyszeć o sobie, że jest kimś bardzo godnym potępienia – mówiąc najogólniej – dlatego, że jest słabszy, że akurat ten, który to mówi, jest silniejszy od niego? I z tym trzeba było skończyć, i to jest bardzo istotny krok w kierunku skończenia z tego rodzaju praktykami, to znaczy z bezkarnością tego rodzaju czynów.

Przemówienie na uroczystości podpisania Ustawy
o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw
w Pałacu Prezydenckim, 27 listopada 2006 roku

Bezpieczeństwo energetyczne

Różne mogą być źródła dodatkowego zaopatrzenia Europy w gaz i ropę naftową, różne też są sposoby zaspokajania naszych potrzeb – czy to przez odnawialne źródła energii, czy przez już nieco mniej groźne dla ochrony środowiska, dla ekologii, wykorzystanie węgla kamiennego lub nawet węgla brunatnego. Wszystko to jest bardzo istotne, ale nie ulega wątpliwości, że trzeba też mieć zdywersyfikowane źródła dostaw. A jedna z możliwości kryje się w środkowej Azji i prowadzi przez Gruzję, Ukrainę do Polski, bądź na Słowację i dalej do całej Europy. [...] Stąd też nie tylko silne, historyczne związki mojego kraju z Ukrainą, lecz także – choć oczywiście nie w tym stopniu – z Gruzją czy Mołdawią, nakazują mi zwrócić na to uwagę. Ale to również nasz wspólny interes – wszystkich krajów europejskich, uwzględniając nawet pierwszą szóstkę, która przed blisko już pięćdziesięciu laty powołała tzw. Europejską Wspólnotę Gospodarczą. To nasz bardzo istotny interes.

Wystąpienie na Szczycie Prezydentów Europy Środkowej
w Warnie w Bułgarii, 19 maja 2006 roku



Perspektywicznym celem Polski jest dywersyfikacja dostaw gazu. Zakładamy, że dążenie to powinno zostać dobrze zrozumiane szczególnie w Rosji, która przecież stara się z kolei o dywersyfikację dróg tranzytu dla własnego surowca. Szukamy w tym względzie różnych rozwiązań. Rozpatrujemy możliwości budowy terminalu dla gazu skroplonego, skorzystania z międzynarodowych projektów przewidujących sprowadzanie gazu do Europy z różnych stron świata.

Będziemy badać możliwości wykorzystania w tym celu gazu z Norwegii, Azji Środkowej, Afryki Północnej oraz zwiększenie własnego wydobycia. Jest jeszcze czas na podjęcie decyzji, których nie będziemy zresztą traktować po doktrynersku. W warunkach współczesnego świata państwa muszą zachować elastyczność w kwestii swej polityki energetycznej. [...] W odniesieniu do projektu Gazociągu Północnego polski punkt widzenia jest jasno określony. Problem widzimy przede wszystkim w kontekście kompleksowej wspólnotowej polityki energetycznej. Opowiadamy się za stworzeniem niezawodnego oraz ekonomicznie opłacalnego systemu transportu ropy naftowej i gazu ziemnego z Rosji do Europy. Dostrzegamy potrzebę koordynacji działań poszczególnych krajów UE w tej dziedzinie, dlatego sprawa niemiecko-rosyjskiego projektu budzi nasze wątpliwości. Rosyjskie dążenie do dywersyfikacji szlaków tranzytowych jest zjawiskiem naturalnym, ale problem dróg przesyłu gazu z Rosji do Europy powinien być rozpatrywany przez wszystkich zainteresowanych – tym bardziej, że Polskę i Rosję wiąże porozumienia dwustronne w tej dziedzinie. Proszę się zatem nie dziwić, że Polska poczuła się wyłączona z procesu tworzenia perspektywicznego planu budowy rosyjsko-europejskiej infrastruktury tranzytowej. Poza tym zwracamy uwagę na poważne zagrożenia ekologiczne, jakie może przynieść budowa Gazociągu Północnego.

Dialog respektujący interesy obu stron,
wypowiedź dla agencji Interfaks, 20 kwietnia 2006 roku



Tematyka konferencji nabiera szczególnego znaczenia w obliczu uzależnienia wielu państw członkowskich Unii Europejskiej np. Polski, krajów bałtyckich i większości krajów Europy Środkowej, od importu surowców energetycznych – ropy naftowej i gazu ziemnego – z kierunku wschodniego. Stanowić to może poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. W obliczu tych faktów zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego naszego regionu wymaga konsekwentnych i zdecydowanych działań zmierzających do zapewnienia stabilnych i bezpiecznych dostaw energii z różnych kierunków, szczególnie na linii Północ-Południe. W maju 2007 r. z mojej inicjatywy zorganizowany został Szczyt Energetyczny w Krakowie, na którym obecni byli Prezydenci Azerbejdżanu, Gruzji, Litwy, Polski, Ukrainy oraz przedstawiciel Prezydenta Kazachstanu. Szczyt ten dał początek niezwykle ważnemu dla naszych krajów projektowi – Euroazjatyckiemu Korytarzowi Transportu Ropy Naftowej, którego część stanowi rurociąg Odessa-Brody-Płock-Gdańsk, a który pozwoli na dostawy ropy naftowej z regionu Morza Kaspijskiego do Polski i Europy. [...] Jesteśmy zainteresowani również innymi projektami, które umożliwią dywersyfikację dostaw nośników energii do Polski i państw naszego regionu. W naszym interesie jest realizacja dwóch najważniejszych projektów dywersyfikacyjnych w obszarze gazu ziemnego: budowy terminala do odbioru gazu skroplonego w Świnoujściu oraz budowy gazociągu Baltic Pipe za pośrednictwem którego możliwy stanie się import norweskiego surowca. Bezpieczeństwo

energetyczne wymaga nie tylko zróżnicowanych źródeł i kierunków dostaw nośników energii, ale także solidarnego działania sojuszniczego w przypadku, gdy dostawy te z dowolnego powodu są zakłócone. W Polsce patrzymy z nadzieją na działania Unii Europejskiej zmierzające do stworzenia systemu wzajemnej pomocy w sytuacji kryzysowej. Aby było to możliwe konieczna jest rozbudowa infrastruktury przesyłowej w Europie, a w szczególności, niekoniecznie opartych na przesłankach ekonomicznych – połączeń międzysystemowych. Polska będzie wspierała tego rodzaju inicjatywy Komisji Europejskiej.

List 18 lutego 2010 roku na konferencję
North European Energy Security Forum w Gdańsku



Unia, żeby funkcjonować sprawnie, musi zapewnić swoim państwom członkowskim bezpieczeństwo energetyczne. Mówiąc o bezpieczeństwie, mamy na myśli przede wszystkim ropę naftową i gaz. Ale bezpieczeństwo energetyczne to także energia elektryczna, często związana z gazem i ropą naftową, chociaż nie jest tak, jeśli chodzi o polską energetykę. Inaczej mówiąc, działamy dziś w bardzo wielu płaszczyznach modelowo ze względu na Unię Europejską, ze względu na relacje, które tam powinny obowiązywać. Ale działamy też modelowo ze względu na nasze bilateralne relacje między Republiką Litewską a Rzeczypospolitą Polską. Chciałbym jeszcze wspomnieć o sprawie wielkiego wspólnego przedsięwzięcia – o sprawie elektrowni w Ignalinie. To bardzo istotne, żeby współpraca czterech państw: Litwy, Polski, Łotwy i Estonii tu się sprawdziła. To wielkie przedsięwzięcie, które z punktu widzenia zagwarantowania Polsce energii elektrycznej nie ma znaczenia aż tak kluczowego – chociaż bardzo bym chciał, – żeby północny wschód Polski był zależny od Ignaliny. Mówię to z całą świadomością, ponieważ to będzie świadectwo związków między naszymi państwami. A to ma olbrzymie znaczenie z punktu widzenia tego, czy te cztery kraje mogą wspólnie zrobić coś wielkiego, czy nie. Jestem przekonany, że mogą.

Oświadczenie w związku z podpisaniem porozumienia o powołaniu
spółki mającej zająć się połączeniem elektroenergetycznym między Polską a Litwą,
12 lutego 2008 roku



Działania podjęte w roku 2006 z punktu widzenia krajów, które są krajami tranzytowymi, które są krajami konsumenckimi, a mój kraj do takich należy, miały na celu zwiększenie stopnia dywersyfikacji, a w istocie można nawet powiedzieć: tworzenia dywersyfikacji, bo jej przedtem nie było. I na tej drodze uczyniliśmy znaczny postęp. Przeciwdziałanie miałoby polegać na tym, żeby w szczególności jeżeli idzie o korytarz, który w Polsce określamy jako południowo-wschodni [...] żeby działanie tego korytarza uniemożliwić albo ograniczyć. Jestem najgłębiej przekonany, że

tego planu nie uda się zrealizować ze względu na interes nie tylko państw takich jak sam Azerbejdżan, jak Gruzja, Ukraina, Polska, Litwa, ale także na interesy całej Unii Europejskiej i całego świata, który dąży do tego, żeby ceny ropy były przewidywalne i żeby ropa i gaz były przedmiotem normalnego handlu, a nie narzędziem działań politycznych. [...] Plan związany z ropociągami Odessa-Brody-Gdańsk czy z Nabucco to nie są plany dla poszczególnych państw europejskich. One w istocie służą całej Europie, całej Unii Europejskiej i wydaje mi się, że byłoby bardzo dobrze, żeby Unia Europejska sobie to do końca uświadomiła. [...] Przy każdym tego rodzaju projekcie występują kłopoty, ale nie powinny one przesłaniać podstawowego celu, jakim jest to, aby Europa była energetycznie niezależna, a warunkiem niezależności energetycznej Europy jest niezależność w sensie ekonomicznym i politycznym państw, które produkują środki do wytwarzania energii, a więc gaz i ropę naftową.

Wystąpienie na sesji plenarnej Szczytu Energetycznego
w Baku w Azerbejdżanie, 14 listopada 2008 roku

POLACY, ŻYDZI, IZRAEL

*Nam, Polakom, narodowi tak dotkliwie
doświadczonemu przez historię, dramat Żydów,
których los i historia przeplatały się
z losem polskim, jest szczególnie bliski.*

Posłanie na obchody Dnia Pamięci Holocaustu,
26 stycznia 2006 roku

Mówiąc o wysiłkach prezydenta Lecha Kaczyńskiego na rzecz polsko-żydowskiej współpracy i współżycia obu narodów, przypomnieć należy słowa Davida A. Harrisa, dyrektora wykonawczego Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, jednej z najważniejszych instytucji żydowskich w świecie, który stwierdził, że Lech Kaczyński był „zdecydowanie oddany sprawie napisania nowego rozdziału w stosunkach między Polską a narodem żydowskim. Pomagał odrodzeniu życia żydowskiego w Polsce i za jego sprawą postanowiono zbudować Muzeum Historii Żydów Polskich, budowane teraz w Warszawie. Był również głęboko oddany sprawie nawiązania strategicznych więzi między Polską a Izraelem.” Słowa te nie tylko oddają poglądy Lecha Kaczyńskiego, lecz także przypominają jego konkretne działania na rzecz Żydów polskich, upamiętnienia ich roli w dziejach Polski oraz rozwoju stosunków polsko-izraelskich.

Poglądy prezydenta na te kwestie opierały się na gruntownej znajomości historii wspólnoty żydowskiej w Polsce. Na przeszłość polsko-żydowską patrzył przez pryzmat stuleci zgodnego sąsiedztwa, którego charakter zdecydowanie odbiegał od tego, co miało miejsce w innych krajach europejskich. Uważał, podobnie jak wielu Żydów dawniej i dziś, że Polska to był nie tylko kraj zamieszkania – Polin. Była to też ojczyzna.

Wypowiedzi Lecha Kaczyńskiego na tematy polsko-żydowskie nie były powodowane politycznym pragmatyzmem. Mówił i pisał o najpiękniejszych kartach księgi wspólnych dziejów kultur i społeczności polskiej i żydowskiej. Nie unikał jednak przypomnienia grzechów polskich – zaniechania, niechęci, wrogości, czasem wręcz zbrodni. Podkreślał jednak także poświęcenie niezliczonych Polaków próbujących ratować mordowany naród żydowski.

Holokaust, najtragiczniejsze lata żydowskich dziejów, pojmował Lech Kaczyński jako jeden z najważniejszych czynników kształtujących świat po II wojnie światowej. Doświadczenie zbrodni niemieckich, według niego, nieodwracalnie zmieniło naszą cywilizację. Prezydent nawiązywał do pamięci o Holokauście nie tylko jako o tragedii narodu żydowskiego, ale także jako o przestrodze dla współcześnie żyjących i przyszłych pokoleń.

Lech Kaczyński był zwolennikiem bliskiej współpracy Rzeczypospolitej z Izraelem. Był także orędownikiem pokojowego rozwiązania konfliktu bliskowschodniego. Stwierdził przecież, że Polska „jest mocnym głosem w Unii Europejskiej i w całym świecie zachodnim, podkreślającym konieczność kontynuowania procesu pokojowego, ale równie mocno broniącym prawa państwa Izrael i narodu żydowskiego do życia w bezpiecznych granicach.”

Wysiłki Lecha Kaczyńskiego na rzecz wzajemnego zrozumienia Polaków i Żydów były doceniane przez żydowskich polityków, a także liderów diaspory. Nie przypadkiem Szymon Peres w jednym z wywiadów powiedział: „Jak zwykle spotkanie z prezydentem Lechem Kaczyńskim było dla mnie bardzo wzruszające i owocne. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby relacje pomiędzy naszymi państwami były lepsze niż obecnie.”

Polska, czyli Polin

Przez 800 lat duża część narodu żydowskiego żyła w ówczesnej Polsce. [...] W ciągu tych ośmiu wieków Żydzi budowali tu swoją tożsamość i rozwijali swoją kulturę. [...] Od XIX wieku na większą skalę rozpoczął się proces asymilacji Żydów i zwiększanie ich udziału w życiu społecznym, w tym w rodzącym się ruchu narodowo-patriotycznym. Warto przy okazji wspomnieć o ich udziale w polskich zrywach narodowych, na przykład o słynnym Berku Joselewiczu, pułkowniku wojska polskiego, uczestniku powstania kościuszkowskiego, a następnie armii Księstwa Warszawskiego (poległ w wojnie z Austrią 1809 roku), czy o żydowskich członkach Gwardii Narodowej podczas powstania listopadowego oraz o istotnym udziale Żydów w powstaniu styczniowym. Leopold Kronenberg, przywódca stronnictwa Białych przed powstaniem 1863 roku, był przecież pochodzenia żydowskiego. Ktoś mógłby powiedzieć, że tak było i w innych narodach. Zgoda. Ale nigdzie nie odbywało się to na tak dużą skalę. [...] Oczywiście występowała pewna obcość światopoglądowa, objawiająca się choćby w religijnym antyjudaismie. Zdarzało się, że Żydzi byli wygnani z jakiegoś miasta, na przykład z Warszawy, jednak w XVIII wieku do niej powrócili. Po dziś dzień jedna z głównych ulic stolicy nazywa się Aleje Jerozolimskie. A przecież pochodzi od nazwy podwarszawskiego osiedla żydowskiego o nazwie Nowa Jerozolima. Należałoby też podkreślić udział polskich Żydów w naszej kulturze.

W Izraelu czuję się jak w domu, wywiad dla „Rzeczypospolitej” udzielony w związku z wizytą Prezydenta RP w Izraelu, 17 maja 2008 roku



Historia Żydów polskich to część historii mojego kraju, to w szerokim tego słowa znaczeniu część historii mojego narodu i dlatego wymaga pamięci i uczczenia. Wymaga przypomnienia olbrzymi wkład osób narodowości żydowskiej w polską kulturę, ale wymaga przypomnienia także wkład

polских Жидов в историю культуры жидовской. Незвычайно истотне в культурзе жидовской, в жидовском сполеченстве рухы – рух часыдзки, ошвиеение жидовское – то wszystko przecieж nasz kraj. W tym kraju bujnie rozwijała się жидовская литература в trzech językach: в jidisze, в którym odnosіła największe sukcesy, в naszym ojczystym języku polskim, ale tutaj także zaczęła się literatura в języku hebrajskim, tym, który dzisiaj jest oficjalnym językiem państwa Izrael. [...] Inaczej mówiąc, to było miejsce rozwoju kultury i teologii. To było miejsce, в którym naród жидовский в великой своей części по prostu istniał, rozwijał się, tworzył swoją historię.

Wystąpienie podczas wmurowania aktu erekcyjnego Muzeum Historii Żydów Polskich
w Warszawie, 26 czerwca 2007 roku



Właśnie stąd, z krakowskiego Kazimierza, ujrzyć można drogi, którymi podążali obok siebie Polacy i Żydzi przez ponad siedemset lat historii на wspólnej ziemi. Jeszcze в średniowieczu Żydzi, prześladowani на zachodzie Europy, znajdowali в naszym kraju schronienie i pokój, swobodę oraz godne warunki życia i rozwoju swojej społeczności. Na przestrzeni dziejów та niespotykana wówczas nigdzie indziej sytuacja zaowocowała rozkwitem duchowości i kultury, czego materialnym świadectwem pozostają aż по dziś dzień przepiękne synagogi i inne жидовские zabytki rozsiane по całej Polsce. [...] Przez wiele wieków tradycje duchowe oraz kultury obu naszych narodów spotykały się i przenikały.

To wielkie dziedzictwo szacunku i solidarności między ludźmi różnych języków i narodów, które płynie do нас z przeszłości, jest dla нас, współczesnych Polaków i Żydów, ogromnym wyzwaniem. Tragiczne wydarzenia ubiegłego stulecia sprawiły, że nie żyjemy już dzisiaj в jednym kraju, nie stworzymy jednego wspólnego państwa i społeczeństwa. Potrzebujemy jednak wszyscy – i Żydzi, i Polacy – kultywowania łączących нас więzi, które nie należą tylko do przestrzeni historii, ale są częścią нас samych. Nie chcemy tej części siebie zagubić, lecz pragniemy przecieж ją ocalić i pielęgnować.

List z 23 czerwca 2007 roku на 17. Festiwal Kultury Жидовskiej в Krakowie



Wydarzenia 1968 roku miały [...] wymiar, związany z kampanią o charakterze antysemitycznym, przeprowadzoną wtedy przez oficjalne czynniki rządowe, partyjne на skalę trudną dzisiaj do uwierzenia. Należę do pokolenia, które było świadkiem tej kampanii, ale sam często zachodzę в głowę, czy ja to rzeczywiście widziałem i słyszałem, czy to było możliwe в 23 lata po wojnie. Niestety, było możliwe. Kampania та trwała wiele tygodni, а в pewnym wymiarze nawet znacznie dłużej. Była to kampania, która nie tylko naruszała podstawowe zasady cywilizowanego

społeczeństwa, nie tylko była kampanią – trzeba to sobie jasno powiedzieć – rasistowską, ale także przyniosła naszemu krajowi niepowetowane straty, które nie zostały do końca naprawione aż do dzisiaj. Ta kampania wyrzuciła z naszego kraju tysiące ludzi, którzy być może mieli żydowskie pochodzenie, ale w istocie byli Polakami, także tysiące ludzi, którzy czuli się Żydami, ale Żydami polskimi. Byli to często ludzie niezmiernie wartościowi. Kampania ta uderzyła też w polską inteligencję w ogóle. W wielu dziedzinach nauki – mówię tutaj o humanistyce, w szczególności o socjologii czy filozofii – istniejąca przedtem względna swoboda badań została gwałtownie ograniczona. Można powiedzieć, że na wielu polskich uczelniach ludzi wartościowych – na ogół lewicowej proveniencji, ale to przecież nikomu nie odbiera prawa do bycia człowiekiem najwspanialszym na świecie – zastąpiono ludźmi, o których nic dobrego powiedzieć się nie da. [...] Były to zdarzenia dla Polski niezmiernie niekorzystne, a pod pewnymi względami wręcz tragiczne.

Wystąpienie podczas nadania odznaczeń uczestnikom protestów w marcu 1968 roku
w Pałacu Prezydenckim, 6 marca 2008 roku



Czuję się [...] doskonale wśród Izraelczyków. Gdy spotykam się ze starszymi osobami, które przybyły tutaj z Polski, czuję się jak w domu. Rozmawiałem tutaj z ludźmi, którzy opowiadali, że byli tak mocno wrośnięci w polską kulturę, że nawet nie znali jidysz. Świadomość wielu z nich jest zupełnie polska. Nawet ich dzieci, dorośli ludzie urodzeni już w Izraelu, mówią doskonale po polsku. Premier Ehud Olmert podczas naszego spotkania zażartował, że jeśli jakiś Izraelczyk mówi, iż nie ma polskich korzeni, to znaczy, że po prostu o tym nie wie.

W Izraelu czuję się jak w domu, wywiad dla „Rzeczpospolitej”
udzielony w związku z wizytą Prezydenta RP w Izraelu, 17 maja 2008 roku

Holokaust

Holokaust był zbrodnią nieporównywalną z żadną inną w dziejach. Pochłonął miliony ludzkich istnień, członków narodu żydowskiego, mieszkańców wielu krajów Europy, cierpiących i zamordowanych w miejscach kaźni i obozach zagłady stworzonych przez reżim nazistowskich Niemiec. Ci wszyscy ludzie zginęli dlatego, że byli Żydami. „Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” zostało zaplanowane przez niemieckich nazistów z wyrachowaniem i urzędniczą skrupulatnością. Po raz pierwszy w historii zbudowano „fabryki śmierci”. Celem miała być fizyczna likwidacja całego narodu żydowskiego. [...]

Nasz wielki rodak, papież Jan Paweł II, przemawiając w 1979 roku w byłym niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, powiedział: „Stoimy na miejscu, na którym o każdym

narodzie i o każdym człowieku pragniemy myśleć jako o bracie." To poczucie jest naszym udziałem również tutaj i teraz. Nasza pamięć jest pamięcią o tragedii i krzywdzie całego żydowskiego narodu, pamięcią o wszystkich ofiarach Zagłady. Bo tylko w ten sposób – w naszej pamięci – możemy ocalić tych, którym nie dane było ocaleć. Nie możemy zmienić tragicznej i bolesnej przeszłości naszych krewnych, przodków, sąsiadów i współobywateli, których życie zostało nagle i w sposób okrutny przerwane. Ale możemy wspólnie zadbać o to, by nasze dzieci i wnuki nigdy nie doświadczyły podobnego dramatu. By Polacy i Żydzi, wspólnie i osobno, podejmowali działania dla umocnienia przestrzeni międzyludzkiej przyjaźni, solidarności i bezpieczeństwa.

List z 28 stycznia 2008 roku na obchody Międzynarodowego
Dnia Pamięci o Holokauście



Istotnie, zbrodnia Holokaustu dokonała się na terenach Polski [...], ale też Polska była miejscem, w którym mieszkało najwięcej Żydów w Europie jeszcze w wieku dwudziestym, nie mówiąc o wiekach wcześniejszych. Co najmniej od dwunastego wieku znane są dokumenty dotyczące ludności żydowskiej w naszym kraju. Zdecydowana większość Żydów w wieku osiemnastym żyła na terenie ówczesnego państwa polskiego. To oczywiście nie oznacza dokładnie dzisiejszej Polski, bo zwłaszcza cała dzisiejsza Białoruś i większość dzisiejszej Ukrainy, a także Litwa i część Łotwy należały wtedy do Rzeczypospolitej, ale powtarzam: było to niewątpliwie państwo polskie i w Polsce właśnie Żydzi stworzyli wielką kulturę, mieli okres swojego odrodzenia, później oświecenia. W Polsce powstały bardzo istotne ruchy religijne w ramach wyznania mojżeszowego, w Polsce powstały także takie grupy żydowskie, które od tego wyznania odeszły. Można powiedzieć, że w naszym kraju, w Polsce, rozwijała się żydowska kultura, żydowska religia, że toczyło się w olbrzymim stopniu żydowskie życie. Żydzi polscy mieli swój język, jidysz, w którym powstała bardzo interesująca kultura, powstała ona również w języku hebrajskim, a także polskim. I chciałbym, żeby młodzi przedstawiciele żydowskiego narodu – bez względu na to, czy mieszkają w Izraelu, czy gdzie indziej – mogli się z tym zapoznać. Chciałbym też, żeby mogli się zapoznać z udziałem Żydów bezpośrednio już w naszej historii, w licznych powstaniach narodowych, wojnie 1939 roku, partyzantce, dwóch, a właściwie wielu bohaterskich powstaniach w polskich gettach, a w szczególności w getcie warszawskim; żeby wiedzieli rzecz elementarną, iż Holokaust został dokonany w czasie, gdy Polska była pod wyjątkowo brutalną, można powiedzieć bestialską okupacją. Była to okupacja niemiecka i to Niemcy – dzisiaj częściej mówi się „niemieccy naziści”, ale niestety mieli oni poparcie społeczeństwa niemieckiego, w każdym razie do pewnego stopnia – dokonali tej zbrodni. Spośród „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” największą część stanowią Polacy. A pamiętajcie, że w Polsce temu, kto próbował pomóc Żydowi –

nawet nie uratować go, tylko mu pomóc, na przykład dając jeść – groziła śmierć i to nie tylko jemu, ale także całej jego rodzinie.

Wystąpienie podczas spotkania z młodzieżą izraelską
w Yad Vashem – Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu
w Jerozolimie, 12 września 2006 roku

Sprawiedliwi wśród narodów świata

Antysemityzm, który zatruł umysły niemałej części ludzi, to nieszczęście dla Polaków. Jako zjawisko nie ma on żadnego usprawiedliwienia. Ja mam głęboką niechęć do endecji. Nie wynika ona z tego, że nie doceniam jej wielkich zasług w krzewieniu polskiej świadomości narodowej, na przykład wśród chłopów. Ale postawienie na antysemityzm jako element konsolidacji narodowej było zasadniczym błędem. [...] Chciałbym jednak przy okazji, abyśmy zachowali pewne proporcje. Jest różnica pomiędzy tym antysemityzmem, który miał podłoże gospodarcze i ekonomiczne – jakkolwiek niesłuszne – a decyzją o przemysłowym wymordowaniu całego narodu: kobiet, dzieci i mężczyzn.

W Izraelu czuję się jak w domu, wywiad
dla „Rzeczpospolitej” udzielony w związku z wizytą Prezydenta RP
w Izraelu, 17 maja 2008 roku



Nam, Polakom, narodowi tak dotkliwie doświadczonemu przez historię, dramat Żydów, których los i historia przeplatały się z losem polskim, jest szczególnie bliski. [...] Zwracam się dziś do każdego o przeciwstawienie się wszelkim przejawom nienawiści do ludzi z powodu ich narodowej odrębności. Jeśli mamy być dumni z siebie i naszej Ojczyzny, musimy umieć wzniesić się ponad wszelkie uprzedzenia.

Posłanie na obchody Dnia Pamięci Holocaustu, 26 stycznia 2006 roku



Wiek XX przyniósł tak wiele momentów próby – zarówno dla pojedynczych ludzi, jak i dla całych narodów, że bywa uznawany za jedno z najtragiczniejszych stuleci w dziejach. Druga Wojna Światowa i Zagłada postawiły zwykłego człowieka przed koniecznością podejmowania dramatycznych wyborów. Sprostanie tej próbie wymagało niejednokrotnie heroicznego męstwa. A jednak wiele tysięcy osób swoją postawą dowiodło wówczas, że nawet w najbardziej nieludzkim czasie prawdziwą miarą człowieczeństwa w każdym z nas jest sposób, w jaki traktujemy bliźnich.

„Ratuj wleczonych na śmierć, wstrzymaj różgi, by nie zabijały” – uczy starotestamentowa Księga Przysłów (24, 11). W latach okupacji Polski przez hitlerowską Trzecią Rzeszę to biblijne wezwanie nabierało szczególnej aktualności. Wielomilionowa społeczność Żydów – obywateli Rzeczypospolitej i innych państw europejskich – stała wówczas w obliczu zagłady. Architekci niemieckiego „przemysłu zbrodni i śmierci” dokładali starań, aby osiągnięciu ich eksterminacyjnych celów nie zapobiegła odwaga i solidarność wobec Żydów ze strony innych narodów. Dlatego wszelkie formy udzielania pomocy prześladowanym zostały poddane karom, najokrutniej zaś, bo natychmiastową śmiercią, karano za pomoc Żydom na okupowanych polskich ziemiach.

A jednak i w tej najciemniejszej godzinie ubiegłowiecznej historii znaleźli się liczni, którzy na przejmujące pytanie: „kto jest moim bliźnim?” gotowi byli potwierdzać czynami zasadę z Dekalogu: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”.

Najbardziej znani z nich, jak emisariusz rządu polskiego Jan Karski czy Irena Sendler, zwana Matką Dzieci Holokaustu, otrzymali najwyższe polskie odznaczenie, Order Orła Białego, a Rada Pomocy Żydom „Żegota” została uhonorowana przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 14 marca 2007 roku.

List z 10 października 2007 roku na uroczystość nadania odznaczeń państwowych Polakom – Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata w Teatrze Wielkim w Warszawie



Na liście Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata jest ponad sześć tysięcy Polaków. Ale to tylko nieduża część tych, którzy rzeczywiście ratowali życie Żydom. Wiem o tym na pewno. Wiem, nawet z własnego doświadczenia. Znałem ludzi w życiu, którzy uratowali dwie młode Żydówki i nigdy na żadnej liście odznaczonych, czy też na liście Yad Vashem się nie znaleźli. Nie żyją już od wielu lat. Takich było bardzo wielu i chociaż trzeba zrobić wszystko, żeby ich nazwiska stały się znane, to wiemy przecież, że nigdy nie poznamy wszystkich. Ale odznaczając dzisiaj, tych których znamy, chciałbym powiedzieć, że jest to odznaczenie dla wszystkich, którzy działali podobnie. Chciałbym to powiedzieć moim rodakom. Chciałbym to powiedzieć milionom Polskich Żydów, których już nie ma, ich potomkom, którzy ocaleli. Chciałbym to też powiedzieć całej międzynarodowej opinii publicznej.

Wystąpienie na obchodach 65. rocznicy likwidacji Litzmannstadt Ghetto
w Łodzi, 27 sierpnia 2009 roku



Przejawów solidarności i heroizmu nie zabrakło także w czasach Zagłady. Przypomina o tym postać pani Ireny Sendlerowej, która ryzykując życiem, uratowała od śmierci wiele żydowskich

dzieci. Dlatego podczas mojej ubiegłorocznej wizyty w Izraelu podczas spotkania zwróciłem się do pana premiera Szymona Peresa i wystąpiłem z inicjatywą uhonorowania pani Sandlerowej Pokojową Nagrodą Nobla.

Dzień Pamięci Holocaustu co roku uświadamia nam, że nie można lekceważyć żadnych przejawów wrogości wobec Innych. Innego trzeba poznać i przygarnąć. Nigdy nie wolno go wykluczać, skazywać na przymusową samotność. Tylko międzyludzka solidarność może nas uchronić od wszelkiego nieszczęścia. Dlatego postępujmy zawsze w myśl biblijnego nakazu: „kochaj bliźniego jak siebie samego”.

List z 28 stycznia 2007 roku na obchody
Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu w Warszawie

Stosunki polsko-izraelskie

Nasze relacje z Państwem Izrael są relacjami o charakterze szczególnym.

Wystąpienie podczas wręczenia Krzyża
Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Zasługi RP Samuelowi Pohorylesowi
w Pałacu Prezydenckim, 25 czerwca 2008 roku



Istnieje dzisiaj potężne, choć niewielkie państwo Izrael. Istnieje wielka diaspora żydowska w Stanach Zjednoczonych i w wielu innych krajach, w Polsce odradza się, można powiedzieć, już się odrodziła kiedyś bardzo liczna, dziś już niestety nieliczna żydowska społeczność. Myślę, że dla Was wszystkich, ale także dla nas Polaków, to muzeum jest wielką szansą na przezwyciężenie braku wiedzy o sobie nawzajem z jednej strony i na coraz głębsze pojednanie z drugiej. Pamiętajmy o naszej wspólnej historii.

Wystąpienie podczas wmurowania aktu erekcyjnego Muzeum Historii
Żydów Polskich w Warszawie, 26 czerwca 2007 roku



Ostatnio można było w Polsce usłyszeć, że Izrael jest dla nas krajem peryferyjnym. Jednak ludzie, którzy tak mówią, nie znają się na polityce. Na Bliskim Wschodzie w dużej mierze toczy się teraz historia świata. Mieć dobre relacje z Izraelem to mieć dobre relacje z krajem, który ma wielki wpływ na światowy układ sił. Poza tym w Izraelu istnieją pewne kłamiwe stereotypy dotyczące Polski, które są dla nas bardzo niekorzystne. Mam tu na myśli sprawę rzekomej współodpowiedzialności za Holocaust. Podobne stereotypy nie tylko są nieprawdziwe, ale po prostu zabójcze z punktu widzenia interesów naszego państwa. Musimy z nimi walczyć, między innymi poprzez

edukację. [...] Przede wszystkim powinniśmy mieć dobre stosunki z Państwem Izrael. A także z tą częścią diaspory, która takie stosunki chce mieć. Zdaję sobie bowiem sprawę, że są na świecie środowiska, w których chorobliwy antypolonizm ma już zgoła parareligijny charakter. Musimy jednak przede wszystkim działać.

Działać, działać i jeszcze raz działać. Niech jako przykład służy tu idea budowy Muzeum Historii Żydów Polskich. To nie jest przecież inicjatywa państwowa. Wymyśliła to 15–16 lat temu grupa prywatnych osób. Ale gdybym nie udzielił im politycznego wsparcia, szczególnie gdy byłem prezydentem Warszawy, sprawa by przepadła. Inne rzeczy, do których dążymy wspólnie z izraelskimi partnerami, to zmiana formuły wycieczek izraelskiej młodzieży do Polski i większa obustronna wymiana młodzieży. Godne obchody rocznicowe, na przykład 65. rocznicy powstania w getcie warszawskim, i wizyta Prezydenta Szymona Peresa w Polsce. Wbrew pozorom, istnieje olbrzymia ilość działań, które dopiero razem przynoszą pewne efekty. Powinny być intensywne po obu stronach, polskiej i żydowskiej. Jest ich sporo, ale musi być jeszcze więcej.

W Izraelu czuję się jak w domu, wywiad dla „Rzeczpospolitej”

udzielony w związku z wizytą Prezydenta RP w Izraelu, 17 maja 2008 roku



Polska jest aktywna na Bliskim Wschodzie. [...] Jest mocnym głosem w Unii Europejskiej i w całym świecie zachodnim, podkreślającym konieczność kontynuowania procesu pokojowego, ale równie mocno broniącym prawa państwa Izrael i narodu żydowskiego do życia w bezpiecznych granicach. Niedopuszczalne jest kwestionowanie prawa Izraela do własnej państwowości, a już szczególnie nieakceptowalne są deklaracje o zmieceniu Izraela z powierzchni ziemi. Nie ukrywajmy, że dziś na Zachodzie Europy, i to bynajmniej nie w środowiskach skrajnych, stosunek do Izraela bywa, najdelikatniej mówiąc, ambiwalentny. Polskie jasne stanowisko, które w tej kwestii jest podzielane, co warto podkreślić, przez wszystkie główne siły polityczne, wszystkie dotychczasowe rządy i wszystkich prezydentów, ma więc dla Izraela ważne znaczenie.

Polska będzie popierać Izrael, wywiad dla „Dziennika”

udzielony w związku z wizytą w Polsce Prezydenta Państwa Izrael Szymona Peresa,
18 kwietnia 2008 roku

Spis treści

Idea i myśl Lecha Kaczyńskiego	3
Państwo jako wehikuł modernizacji Polski	3
Realizm w obronie zasad	6
Nowoczesność potrzebuje tradycji	8
Modernizacja – suwerenne państwo i aktywni obywatele	11
Państwo jako wartość	12
Demokratyczne i egalitarne państwo a modernizacja	14
Państwo gwarantem równości szans	16
Filozofia aktywnego państwa	18
Polska solidarna	25
Solidarne państwo i społeczeństwo	26
Solidarna gospodarka	28
Rodzina i przyszłość	32
Zdrowie	34
Edukacja	35
Wspólnota lokalna	36
Pamięć i patriotyzm	39
Patriotyzm nie jest nacjonalizmem	40
Tradycja a nowoczesność	41
Polityka historyczna	42
Przywracanie pamięci	44
Polski etos wolnościowy i totalitaryzmy	46
Kultura fundamentem tożsamości	47
Silna Polska w Europie i świecie	49
Polska w jednoczącej się Europie	51
Stosunki transatlantyckie: USA i NATO	58
Polityka regionalna i wschodnia	60
Polska i Polacy w świecie	65
Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej	69
Bezpieczeństwo militarne	70
Bezpieczeństwo wewnętrzne	74
Bezpieczeństwo energetyczne	77
Polacy, Żydzi, Izrael	81
Polska, czyli Polin	82
Holokaust	84
Sprawiedliwi wśród narodów świata	86
Stosunki polsko-izraelskie	88

Wydawca

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Wiejska 10
00-902 Warszawa

Komitet Redakcyjny

Jolanta Grzywacz-Borensztein, Jakub Kloc-Konkołowicz,
Aleksander Kopiński, Piotr Łojewski, Dariusz Maciak,
(Biuro do Spraw Wystąpień Prezydenta i Patronatów Kancelarii Prezydenta RP)

Grzegorz Kuczyński, Lech Wojciechowski
(Biuro Prasowe Kancelarii Prezydenta RP)

Korekta

Katarzyna Janaszek
(Biuro do Spraw Wystąpień Prezydenta i Patronatów Kancelarii Prezydenta RP)

Fotografia

Maciej Chojnowski

Projekt okładki

Jan Zieliński

Projekt typograficzny i łamanie

Paweł Przestrzelski

Druk i oprawa

XXXXXX

© Copyright by Kancelaria Prezydenta RP Warszawa 2010

ISBN 978-83-931191-3-4